

Długość transkrybowanego pliku w minutach	207 ¹ 2
Data wykonania transkrypcji	24.05.2022 ³
Liczba znaków ze spacjami	184 394 ⁴ 5

6 **BNI_12_L_Marlina_Nagranie**

7 **Marlena:** Jeszcze tylko zapytam dzieciaków, czy coś...

8 **JB:** Okej, okej. Teraz włączymy do... No dobra, to właściwie wracamy do tego, co
9 powiedziałem. Chciałbym bardzo panią poprosić o taką historię swojego życia.
10 Opowiedzenie o tym, od kiedy pani albo najdalej pamięta, zależy to, jak to sobie pani
11 tam jakby zdecyduje. W każdym razie tak, żeby mi opowiedzieć właściwie to, co się pani
12 gdzieś tam...

13 **Marlena:** Przydarzyło.

14 **JB:** Przydarzyło.

15 **Marlena:** No więc tak... A, od "No więc" się nie zaczyna zdania, ale ja sobie zacznę. Byłam
16 bardzo szczęśliwym dzieckiem do momentu, kiedy moi rodzice nie zmarli. Zabrała ich dosyć
17 spora choroba. W ciągu pół roku straciłam rodziców. Zajęli się mną i moją siostrą właściwie
18 ciocia z wujkiem. Piekło, które przeszliśmy, nie chcę o tym pamiętać, nie chcę tego
19 wspominać. Większość nawet tych przyjaciółek, które z moją mamą się przyjaźniły, nawet
20 teraz niedawno była, jak właśnie ciocia, ile tam, ze trzy tygodnie temu i ona mi tylko
21 uświadomiła jedną rzecz. Że dzięki tej determinacji, którą miałam w życiu, może nie
22 osiągnęłam nie wiadomo jakich sukcesów, ale jestem szczęśliwa i jestem tu, gdzie jestem.
23 Powiedziałam, że: "Nie spodziewałam się, że po takiej tragedii wyjdziecie, dziewczyny, na
24 ludzi". Więc dało mi to bardzo dużo do myślenia. Szczerze. Bo każdy się spodziewał, że albo
25 trafimy do domu dziecka, albo wychowa nas ta ciotka i w wieku 18 lat stoczmy się. Krótko
26 mówiąc stoczmy się. Oprócz tego, że nie skończyłam szkoły, którą bardzo chciałam, bo tak
27 jak wspomniałam wcześniej, chciałam być weterynarzem dużych zwierząt, czyli konie, krowy

28 może niekoniecznie, ale głównie konie. Albo ewentualnie prawnikiem. Niestety nie udało mi
29 się tego osiągnąć, ponieważ jakby zostały mi podcięte skrzydła na zasadzie musiałam
30 skończyć zawodówkę, bo przecież ciocia skończyła zawodówkę, to ja nie mogę być lepsza.
31 Po zawodówce oczywiście poszłam do liceum. Później też gdzieś tam coś próbowałam, ale
32 Niestety ciężko było pracować, uczyć się i jeszcze prowadzić dom. Bardzo szybko została mi
33 zabrana renta rodzinna, więc musiałam stanąć na nogi i po prostu iść do pracy, więc też było
34 to w jakiś sposób utrudnione. Potem poznałam... A, ogarnęłam sobie mieszkanie. W wieku
35 22 lat kupiłam swój własny pierwszy kawałek świata. Było to 20 metrów kwadratowych, ale
36 to był mój sukces, bo biorąc pod uwagę, że to było w 2000 roku, to ceny mieszkań
37 niekoniecznie się zmieniły aż tak drastycznie w porównaniu z tym, co jest teraz. Ceny są
38 bardzo porównywalne. Więc miałam swój kąt, na który zapracowałam bez kredytu, bez
39 niczego kupiłam kawalerkę na Woli 20-metrową. Oczywiście do remontu. To był szczyt
40 moich marzeń. Miesiąc później poznałam miłość swojego życia. [śmiech] Tak. Byliśmy jakiś
41 czas razem. Tam niecałe cztery lata. W międzyczasie on też stracił rodziców, tylko jeszcze
42 szybciej niż ja, bo w ciągu tygodnia, więc też sporo rzeczy, że tak powiem, na głowę się
43 zważyło jako młodym ludziom. Nie przetrwaliliśmy wtedy próby czasu. W międzyczasie... To
44 tak dokończę jakby myśl.

45 **JB: Jasne.**

46 **Marlena:** W międzyczasie mój partner miał żonę, jest po rozwodzie, ja miałam męża, mam
47 dwójkę dzieci, też jestem po rozwodzie. I dwa lata temu, ponad dwa lata temu stwierdziliśmy,
48 że... Znaczy właściwie nie stwierdziliśmy. To po prostu wyszło samo z siebie i jesteśmy
49 razem. On mnie wspiera, tak jak wspomniałam, jeśli chodzi o pracę, jakieś tam różne rzeczy.
50 Spędzamy głównie weekendy, bo jednak on wynajmuje mieszkanie w Warszawie, ja w tej
51 Warszawie nie bardzo chcę mieszkać, ponieważ mi pomaga, więc on właściwie już od 5:00
52 rano jest w pracy. Czasami zdarzy się, że i 23:00 jeszcze nie ma go, więc właściwie można
53 powiedzieć, że prowadzę dwa domy. Jeden dla siebie i dla dzieci, i oczywiście on tam też
54 przyjeżdża na weekendy, więc to różnie jest, bo te weekendy też spędzamy tutaj, więc
55 właściwie prowadzę dwa domy. Jest mi trochę ciężko [śmiech], bo i tu trzeba ugotować,
56 posprzątać, zrobić zakupy, nie pamiętam, jak kupię płyn do zmywania, to nie pamiętam, do
57 którego mieszkania. [śmiech] Ale jest fajnie. Generalnie rozwijam swoje pasje, które miałam
58 od dzieciństwa, które były mi blokowane właśnie w związku z tą sytuacją, że nie miałam

59 rodziców. Moja siostra jakby w życiu trafiła od razu na właściwego, że tak powiem partnera.
60 Jest prawie 30 lat po ślubie. Jest prawie w moim roczniku. I ona rozwija tę swoją pasję. Mają
61 kasę po prostu na to, żeby to jakby móc kontynuować. Ma pięć koni, jest fajnie. Ja też ją
62 często wspieram. Ponieważ kiedyś miałam wypadek na koniach, to nie jest to takie fajne,
63 żeby tak po prostu... Ja spadłam z konia, dosyć poważnie byłam obita. Nie wsiadłam i to jest
64 tak jak z wypadkiem samochodowym. Jeśli się nie wsiądzie od razu, to się już później ciężko
65 jeździ. Co jeszcze? Mam fajne dzieciaki, które pan poznał. Halinka ma lat siedem, Kacper ma
66 dziewięć. Generalnie nie mają problemów z nauką. Są szczęśliwi, że się przeprowadziliśmy
67 na wieś. Fakt, że mamy jeszcze niewykończone... Później zaproszę pana. Znaczą inaczej,
68 jeśli dzieci zaproszą, to będzie pan mógł obejrzeć ich królestwo, bo ja absolutnie tam nikogo
69 zapraszać nie mogę. To są ustalenia. Ale zapytać zawsze można. Jestem tu szczęśliwa.
70 Pomimo tego, że nie skończyłam szkoły, którą bardzo chciałam, nie zrealizowałam swoich
71 jakby marzeń, bo to były moje marzenia z dzieciństwa. To znaczą tych takich
72 długoterminowych, bo zanim jeszcze wiedziałam, że chcę być prawnikiem albo [śmiech]
73 weterynarzem, marzyłam o tym, żeby mieć syna i moje marzenie się spełniło. Tak że dwa
74 takie marzenia, które miałam z dzieciństwa się spełniły. Niestety jedyna rzecz, która mi
75 została to jest palenie papierosów. Uwielbiam je. Palę teraz IQOS-y, więc może pachnieć albo
76 bąkiem, albo popcornem. [śmiech]

77 **JB: Przeżyję, przeżyję.**

78 **Marlena:** Boże, no, co mam panu jeszcze powiedzieć? Nie zrealizowałam jeszcze do końca
79 swojego marzenia w postaci wyprowadzki. Jak pan widzi, jest jeszcze... Mam świetnego
80 architekta od oświetlenia. [śmiech] Ale to wszystko po kolei. No, pandemia trochę dała w
81 kość, więc tak jak wspomniałam, jest jeszcze dom niedokończony, ale myślę, że
82 najważniejsze, co jest jakby w tym podsumowaniu, bo może pan chce zapytać o coś więcej, to
83 ja wtedy chętnie opowiem. Bo nie wiem właściwie, w jaki sposób mam opowiedzieć o sobie.
84 Nie umiem się reklamować. Reklama nie jest moją mocną stroną. To jest to, że faktycznie po
85 tych słowach mojej cioci, która mnie odwiedziła, cioci, właściwie sąsiadki z lat młodości,
86 przyjaciółki mojej mamy, ona powiedziała, że nie wierzyła w to, że się ogarniemy. W
87 wolnym tłumaczeniu. Myślała, że będziemy taką patologią, że się stoczymy, ale to jest fajne,
88 że żadna z nas nie poszła w tę złą drogę. Fakt, że wiadomo, każdy z nas był małym, jest
89 różne towarzystwo. I narkotyki, i jakiś alkohol. Ja miałam 24 lata, jak spróbowałam pierwszy

90 raz piwa. [śmiech] Tak że nie. Nie piję alkoholu. Palę fajki tylko. To jedyny mój nałóg. I tyle.
91 Ale nie wspominam dzieciństwa dobrze. Cieszę się, że jestem w tym miejscu, w którym
92 jestem i jestem dumna z siebie. I tyle. Żałuję, że właśnie nie było mi dane skończyć studiów
93 prawniczych albo weterynaryjnych. To jest moje najgorsze wspomnienie z dzieciństwa, może
94 tak. A teraz już jestem za stara. Ale nie narzekam na brak finansów. Aha, ja jeszcze chciałam
95 tylko tak między nami, moje dzieci nie wiedzą, że ja pracuję z wujkiem w DPD. Oni wiedzą,
96 że tylko wujek pracuje i że ja czasami się przebieram i jadę sobie do pracy, bo nie wiem, bo
97 jest chyba bal karnawałowy. Nie wiem, co oni tam sobie myślą. Moje dzieci wiedzą, że ja
98 sprzątam. Powiem dlaczego. Bo jestem po rozwodzie. Nie mam płaconych alimentów i ja
99 gdybym tak naprawdę swoje dochody pokazała, ujawniła, to właściwie nie wiem, czy
100 mogłabym liczyć na 300 złotych alimentów. Więc moje dzieci wiedzą, że ja nie pracuję, że
101 sprzątam w domach. Owszem, to też robię raz w tygodniu. Mam fantastyczną rodzinę.
102 Rodzinę mojej przyjaciółki, może tak. To nie jest to, że to są jacyś ludzie prywatni i tak dalej.
103 Ja po prostu im pomagam, bo ich bardzo lubię. To są ludzie, którzy mi bardzo w życiu
104 pomogli, kiedy ja faktycznie nie miałam rodziców. Oni byli dla mnie jak rodzina, więc ja raz
105 w tygodniu, w piątki, jak zawożę dzieci, to jeżdżę do nich na Wawer i sprzątam im dom. To
106 są starsi ludzie, oni mają koło 70 lat, ale traktowali mnie zawsze jak rodzina, więc nie traktuję
107 tego jako pracę. Więc moje dzieci wiedzą, że ja po prostu sprzątam i tyle. Nie mogą za dużo
108 powiedzieć tacie.

109 **JB: Jasne.**

110 **Marlena:** Przepraszam, taka, nie wiem...

111 **JB: Nie... Jestem w stanie to zrozumieć.**

112 **Marlena:** Proszę jeszcze o coś pytać. Ja nie mam problemu z mówieniem o sobie. Nie mam
113 problemu z...

114 **JB: Okej. Więc właściwie chciałem spytać trochę o... Wiem, że te wspomnienia z**
115 **dzieciństwa są trudne, ale chciałem się tak trochę dopytać czasowo, bo tak policzyłem na**
116 **szybko, że pani jest rocznik...**

117 **Marlena:** 1978.

118 **JB: 1978.**

119 **Marlena:** Ja miałam 12 lat, jak moi rodzice zmarli.

120 **JB: No właśnie.**

121 **Marlena:** Mogę panu nawet opowiedzieć o tym dniu, bo on nie jest dla mnie traumatyczny.
122 On jest dla mnie przykry. Mieszkaliśmy na Bemowie. Dokładnie w okolicach Carrefoura na
123 Bemowie. Była giełda samochodowa w Warszawie. To tam. Teraz tam jest jakiś Carrefour,
124 jakieś tam różne inne działki i tak dalej. Ogródki działkowe. Miałam takiego bardzo
125 sympatycznego kumpla, jak to blockersi. Andrzej miał na imię i bardzo lubił moją mamę. Moja
126 mama była zawsze towarzyska i a to naleśniki nam smażyła, a to coś tam. Super była.
127 Naprawdę super była moja mama. To był rok 1991, jak moja mama zmarła w maju.
128 Natomiast w 1990 roku się tam wprowadziliśmy, więc tak naprawdę wszyscy byliśmy nowi,
129 wszystkie te dzieciaki były świeże. A, no i ten mój kolega Andrzej mówi do mnie: "Słuchaj,
130 dawaj, jest...", moja mama zmarła 8 maja. Mówi: "Dawaj, są takie świetne tulipany. Twoja
131 mama leży w szpitalu, dawaj, pójdziemy, pozrywamy i zawieziemy jej". I faktycznie,
132 wróciliśmy ze szkoły, chodziliśmy do jednej szkoły, więc autokarem szkolnym wróciliśmy,
133 poszliśmy na szaber na te tulipany [śmiech], nazbieraliśmy, no, tak sporo. I przyszliśmy pod
134 dom. I pod domem zobaczyłam mojego wujka. Dziwne wydawało mi się to, że on stoi pod
135 klatką, a nie jest w domu, bo moi rodzice, moja mama jak szła do szpitala, poprosiła swoją
136 siostrę rodzoną i jej męża, żeby na miesiąc ze swoimi dziećmi wtedy małymi, bo oni są
137 siedem lat od nas młodszy, więc jak ja miałam 12 to to były srajtki, przy czym ciocia nie
138 pracowała, bo była na rencie. Ona była dosyć poważnie chora na serce, więc nie sprawiało jej
139 to problemu, żeby na miesiąc po prostu zamieszkała u nas w domu, bo mój tata już wtedy nie
140 żył. Mój tata zmarł w listopadzie. Pół roku wcześniej. Więc oni się do nas wprowadzili i dla
141 mnie dziwne było to, że wujka nie ma w domu, tylko stoi przed klatką. I widziałam już po
142 minie, że coś jest nie tak. I jak weszliśmy... On mi powiedział wtedy, że zapomniał kluczy.
143 Jak weszliśmy do domu i ciocia przyszła z zakupów, czy tam skądś, to nie były takie lata jak
144 teraz, że działa telefon. U nas w bloku miały tylko dwie osoby telefon stacjonarny, nie? A
145 komórki, to wiadomo. Te centertele wielkie były i to jedna osoba na milion miała, więc wtedy
146 usiedliśmy do stołu, ja już wiedziałam, że coś jest nie tak i oni mi powiedzieli: "Wiesz, twoja
147 mama nie żyje". To było takie na zasadzie: "Pijesz sok czy kawę?". To było takie dziwne. Nie
148 umiem tego opisać do tej pory. Nie umiem nazwać tego uczucia, które mi wtedy
149 towarzyszyło. I ja do końca życia zapamiętam te kwiaty. Bo ja stałam z tymi kwiatami, te

150 kwiaty mi po prostu wypadły w przedpokoju. I to był właśnie ten dzień, kiedy dowiedziałam
151 się o śmierci mamy. I tyle. To takie najbardziej jakby smutne przeżycie z mojego
152 dzieciństwa.

153 **JB: A ten okres jakby przed śmiercią rodziców to jak pani wspomina?**

154 **Marlena:** Bardzo fajnie. Mieszkaliśmy wtedy też na Woli. Moi rodzice czekali na mieszkanie
155 spółdzielcze, bo kiedyś były te książeczki mieszkaniowe, zapisy w spółdzielniach. Moja
156 mama malowała zawsze paznokcie na perłowy biały, farbowała włosy na taki rudy,
157 ciemnorudy właściwie, prawie brązowy. Mój tata był obrzydliwym wędkarzem. Ja go
158 nazywałam rybakiem. [śmiech] Pracował jako mechanik. Po latach się dowiedziałam, że
159 naprawiał samochody dla mafii pruszkowskiej, ale to dopiero później odkryłam, jak już
160 byłam dorosła. Tak. Był sobie takim dosyć wziętym mechanikiem. Miał swój warsztat na
161 Ordona zresztą w takich starych, tam kiedyś były tylko warsztaty. Teraz nowe osiedla
162 powstały. I mama pracowała w biurze w przedsiębiorstwie handlu zagranicznego. W tym
163 samym, w którym mój tata wcześniej. Mój tata jeździł na tirach. To był Hartwig. Stamtąd
164 wyjeżdżaliśmy zawsze na kolonie, za granicę, to były czasy. Jak się w markach płaciło albo w
165 dolcach. Ale nie, jakoś tak fajnie. Pamiętam mamę, która jeździła z nami na Kredytową. Był
166 taki jeden z niewielu antykwariatów. Do dzisiaj jest na Kredytowej. Zawsze kupował...
167 Znaczący zawsze, jak tam jechaliśmy, to zawsze było tak, że kupowała nam jakieś fajne książki
168 i w tych starych jeszcze autobusach, takich tych Ikarusach wracaliśmy. Mojej mamie nie
169 przeszkadzało to. Ona nam po prostu czytała książki. Pamiętam mamę zawsze jako taką
170 bardzo ciepłą osobę, ponieważ moja mama z nami siedziała na podłodze, grała w gry.
171 Mieliśmy kupę gier. Mój tata wcześniej jak jeździł na tirach, pamiętam to jeszcze z czasów
172 dzieciństwa, takiego wczesnego dzieciństwa, jak u nas zawsze było dużo dzieciaków. Bo mój
173 tata woził cukierki na przykład. No, wiadomo, różne rzeczy się woziło. I w takich workach
174 jutowych na przedpokoju zawsze stały, i to nie czekoladowe cukierki, czekoladopodobne,
175 tylko czekoladowe. I moja mama zawsze jak wychodziły dzieciaki, tam oczywiście nie
176 codziennie te dzieci przychodziły, ale tam powiedzmy w sobotę czy kiedyś tam, zawsze w
177 takiej torbie jak cukier się odważało, to moja mama miała takie torby i zawsze te dzieciaki
178 częstowała cukierkami. Pamiętam, mieliśmy jeden pokój, ale on był zawsze taki fajny i
179 kolorowy. Pamiętam kiedyś jako pierwsi w bloku mieliśmy telewizor kolorowy, wideo, bo
180 mój tata to woził. Handel zamienny. Pamiętam zawsze był barek w pokoju rodziców. Moi

181 rodzice bardzo rzadko pili alkohole, ale często do nas goście przychodzili. Rodzina,
182 przyjaciele. Moi rodzice się spotykali ze znajomymi, grali w kanastę, czego nigdy nie
183 ogarnęłam.

184 **JB: Ja też nie znam.**

185 **Marlena:** Prowadzili jakieś takie fajne życie. Często jeździliśmy na wycieczki, mieliśmy
186 malucha, potem jakieś Mitsubishi niebieskie. Gdzieś tam zawsze wyjeżdżaliśmy na wakacje,
187 jeździliśmy do Rytra. Moja mama była osobą towarzyską, więc mieliśmy ciocię w Gdyni i
188 gdzieś tam pod Zakopanem kogoś tam. No, bardziej to było na zasadzie takiej, że jak ktoś był
189 z Zakopanego na przykład z tych znajomych, przyjaciół mojej mamy, to zawsze się u nas
190 zatrzymywał, a my zawsze mieliśmy gdzie pojechać na wakacje dzięki temu. Ale też moi
191 rodzice mieli takie swoje ulubione miejsca właśnie w Rytrze, taki pensjonat. Pamiętam jak
192 dziś czerwone dywany, czerwone takie chamskie te PRL-owskie kanapy, wersalki. Tak. To
193 takie miłe wspomnienia. Nauczyłam się jeździć na nartach. Mama zawsze miała dla nas czas.
194 I ja też jestem mamą, która... Teraz już nie, bo dzieciaki komputery, prawda, bardziej, już są
195 za duże, ale my od zawsze mieliśmy dużo gier i jestem mamą, która spędza z dziećmi czas na
196 podłodze. Dlatego mamy podgrzewaną podłogę. Znaczą teraz jest wyłączony kominek, ale
197 generalnie tak zimą, kiedy jest więcej tego czasu, kiedy faktycznie wcześniej się robi ciemno,
198 to my faktycznie siadamy na podłodze. Dla mnie nie ma czegoś takiego, że dzieci mają swój
199 pokój, a w salonie nic się nie dzieje dzieciowego. Nie. Ja się często zabijam o zabawki, często
200 na schody odkładam. Po prostu, no, mamy rowery, jeździmy na rowerze. Przecież mogłabym
201 wziąć od siostry samochód i pojechać dzisiaj na zakupy, ale fajnie było tym rowerem.
202 Mieszkamy nad Liwcem, więc często jeździmy nad Liwiec. I taka moja mama była też.
203 Majówki, no, to kiedyś były te pochody pierwszomajowe. Zawsze po tym pochodzie
204 pierwszomajowym z rodzicami jeździliśmy do Pomiechówka nad jakąś tam wodę. I pamiętam
205 jeszcze z czasów dzieciństwa, że moja mama często chodziła wcześnie do pracy i jak ja
206 chodziłam do przedszkola, moja siostra do żłobka, to ja zostawałam z panem dozorcą, bo
207 pierwsza przychodziłam, a potem odbierała nas babcia. Tak. Potem odbierała nas babcia.
208 Moja babcia była dosyć starszą osobą. W sensie przez wojnę nie skończyła szkoły, ale też się
209 ogarniała fajnie. Pracowała wtedy w szpitalu dziecięcym. Tego szpitala już chyba nie ma
210 teraz, na Siennej. Ona na dwa etaty tam musiała chyba pracować. Bo ona pracowała na
211 portierni i na kuchni. I pamiętam, że zawsze przynosiła... Tam był taki przydział, jak to w

212 PRL-u, nie? Że jakiś tam przydział dla pracowników. Przynosiła w pięciolitrowych foliach
213 mleko, które miało 7%. To było pyszne mleko. I zawsze były dzemy własnej roboty, które
214 moja babcia tam na tej kuchni robiła. Coś fantastycznego. Dzieciństwo, jeśli chodzi o
215 rodziców to wspominam fajnie. Mój tata był miłośnikiem w ogóle Trylogii. Skończył, mijało
216 pół roku i znowu. Ja na przykład z tamtego czasu pamiętam, że jako dziecko pierwszą
217 książką, którą przeczytałam byli Krzyżacy. Tak. Tak że nie, no, generalnie dzieciństwo przy
218 moich rodzicach było naprawdę bardzo fajne. Moi rodzice zawsze mnie wspierali. Wspierali,
219 tak. To nie jest to, że jakby wspomnienie o rodzicach jest dla mnie takim czymś w rodzaju
220 może wystawiania ich na podium. To nie o to chodzi. Ja po prostu to pamiętam wszystko
221 oczami dziecka. Dla mnie to było takie dzieciństwo, które faktycznie każde dziecko powinno
222 mieć. Była miłość, nigdy nie usłyszałam... znaczy, nie pamiętam, żebym usłyszała od
223 rodziców na zasadzie: "Idź stąd" albo "Później", albo coś. My zawsze byliśmy ważne dla
224 moich rodziców i wiadomo, rodzice czasem się też kłócili, bo to wiadomo, nie? Ale jeżeli
225 wpadliśmy jakby w epicentrum [śmiej] jakiegoś tam... Mój tata miał padaczkę w ogóle,
226 więc czasami byliśmy też świadkami takich sytuacji, kiedy tata nam coś, nie wiem,
227 podgrzewał, gotował i nagle upadł, i nie wiem, miał pół twarzy rozwalone, bo nie wiem, bo
228 nie wiedziałyśmy, jak zareagować, a przecież w padaczce są te skurcze, nie? I na przykład
229 tata, nie wiem, tam założył uderzał o szafkę czy o coś. My tego nie mogłyśmy, jakby nie
230 byliśmy w stanie mu pomóc, więc pomagałyśmy mu się zbierać jakby z podłogi, bo to było
231 różnie. To było i na parkingu pod samochodem, to było i w domu w łazience. Były różne
232 takie sytuacje i to jakby... My byliśmy wtedy przerażone, ale rodzice nas jakby przygotowali
233 do tego, że to jest choroba, że tak to wygląda i że jeżeli mamy radę, to żeby tacie coś zimnego
234 do ręki dać. Klucze czy coś. I u nas zawsze w mieszkaniu, w którym mieszkaliśmy jeszcze
235 wtedy przed Bemowem, wisiał taki duży klucz. Jak to się nazywa, taki... takie jak do
236 samochodu, nie wiem, dwudziestka dwójka płaska, nie?

237 **JB: A, w tym sensie klucz.**

238 **Marlena:** Taki klucz. Tak, na przedpokoju, żeby ten klucz właśnie próbować wcisnąć. On
239 był specjalnie tak jakoś nie wiem, teraz to pewnie ?[00:21:44] bo wiadomo, wtedy nie
240 wiedziałam. On był specjalnie tak spiłowany, żeby on jakby... żeby dało się wsunąć, bo to
241 były tak mocno zaciśnięte ręce, że aż po prostu żyły wystawały. I wtedy ten klucz dało się
242 tam jakoś wsunąć. I ten klucz też pamiętam. Tak że to było przykre. Ale niestety to była

243 choroba. Moi rodzice z nami rozmawiali i my byliśmy świadome tego, że kiedyś zabraknie
244 naszych rodziców, bo moja mama, jak zmarł tata, ona z nami rozmawiała. Tata był chory
245 bardzo długo. My dostaliśmy mieszkanie te spółdzielcze w marcu, a mój tata w listopadzie
246 zmarł, więc właściwie zdążył tylko tam, nie wiem, coś pomalować, jakąś szafę poskręcać i
247 właściwie już zaległ w łóżku. W sensie, no, leżał po prostu. Był leżący. Trzeba było mu
248 podać jeść, pił wodę przez słomkę, a ponieważ tych słomek nie było takich jakichś fajnych,
249 więc przez taką rurkę do kroplówek. Moja mama starała się zadbać. Przychodziła
250 pielęgniarka też opłacana przez moją mamę, tak że... Moja mama też, wiedząc o tym, że
251 jakby mając chorobę taką dosyć poważną, bo to był tak, moja mama też nas zabezpieczyła.
252 W momencie, kiedy... No, to kiedyś te mieszkania spółdzielcze jak się dostawało, to trzeba
253 było wpłacić jakąś kaucję, później jakieś raty się spłacało. To tak mniej więcej, podobnie jak
254 teraz w TBS-ach jest. Natomiast później te lokale przechodziły na własność, natomiast w
255 TBS-ach to jeszcze nie wiadomo, co będzie. Prawo lokalowe jakby jest troszeczkę bardziej
256 skomplikowane. Nie będę już się w to zagłębiać. Natomiast w momencie, kiedy moja mama
257 zmarła, to mieszkanie już było własnościowe, czyli po niecałym półtora roku, bo moja mama
258 półtora roku później zmarła. Nawet nie. Rok. Bo my się wprowadziliśmy w marcu 1990
259 roku, a moja mama zmarła w maju, więc rok. Więc moi rodzice, pamiętam, że sprzedawali,
260 obrączki ślubne zostały. Ja je mam do dziś. Natomiast pamiętam, że moja mama bardzo dużo
261 złota miała, które sprzedawała. Teraz z perspektywy jakby dorosłego człowieka wiem, że
262 ona sprzedawała wszystko, co mogła, żeby tylko wykupić mieszkanie i nas zabezpieczyć,
263 żebyśmy my nie zostały z niczym, więc po śmierci rodziców byliśmy właścicielami prawie
264 70-metrowego mieszkania spółdzielczego, więc na tamte czasy to było sporo. To było sporo.
265 Oczywiście taka właściwie rzecz, która smutna się stała, ciocia, która się nami opiekowała,
266 właściwie doprowadziła do takiej sytuacji, że sąd przyznał mojej siostrze tylko to
267 mieszkanie. Czyli cały majątek po mamie został przyznany jej, natomiast mówię, my się
268 trzymamy bardzo, bardzo tak całe życie blisko. Całe życie blisko się trzymamy i moja siostra
269 powiedziała, że nikt nigdy nie zabierze czegoś, co nie należy do niej. To jest po pierwsze.
270 Czyli tej połowy jakby majątku, spadku. Natomiast druga rzecz jest taka, że ja po prostu nie
271 wyobrażam sobie tego, żeby ktoś mógł źle mnie potraktować i do dzisiaj tak jest. Kominek,
272 który mam to właściwie jeżeli cokolwiek się dzieje, czy terma, czy cokolwiek, "Wacuś,
273 no...", męża mojej siostry. Wyjeżdżam czy coś, on mi też, no, nie miałam kasy jakoś tam
274 szczególnie, bo mówię, 80 tysięcy więcej na samej budowie, ja nie mówię już o wyposażeniu

275 w sensie elektryka czy hydraulika, bo sama hydraulika tutaj w domu, w środku kosztowała
276 prawie 11 tysięcy, a doprowadzenie wody i ścieków, te wszystkie operacje, 9200 złotych,
277 więc to są takie dosyć spore klimaty. Więc ja też poświęciłam się pracy, moja siostra zajęła
278 się chwilę moimi dziećmi, w sensie prawie trzy miesiące, a ja tylko cisnęłam, cisnęłam,
279 cisnęłam, więcej tych paczek było, jeszcze też robiłam planogramy dla Coca-Coli, ale to
280 niech pan nie pisze tego. [śmiech]

281 **JB: Ale to ja będę zaraz...**

282 **Marlena:** Planogramy dla Coca-Coli robię, więc też z tego jest dobry pieniądz, więc siedzę
283 czasem po nocach i przez trzy miesiące po prostu wiedziałam, że muszę ogarnąć to tak, więc
284 szafki w kuchni montował szwagier, krany to tylko powiedziałam mu, jakie mu kupić.
285 Kominek wybrałam, pojechał, załatwił, wszystko zrobił. Wszystko popodłączał, bo to
286 wiadomo, doprowadzą elektrykę, a zawory trzeba powkręcać. Gówniane, przepraszam za
287 wyrażenie, zawory, ten na dole, co pan widzi to złote, bez rur, tylko to złote, to, co wystaje,
288 kosztuje 1000 złotych. Więc on wszystko ogarniał, on mi tylko mówił o kosztach, on
289 zakładał za mnie pieniądze. Mówi: "Dobra, przyjedziesz do Chamowa to mi oddasz". Więc
290 naprawdę sporo rzeczy. Samochód mi się zepsuje, też szwagier. No, bo mogę zadzwonić do
291 Janka, ale on jest tam w Warszawie, więc to takie jest trochę, nie? A poza tym chciałam
292 powiedzieć, że mój przyjaciel jest przyjacielem mojego szwagra, mój partner. Bo ja ich
293 kiedyś poznałam. Tak, to był, pamiętam, październik 2000 roku i kiedyś mój szwagier szukał
294 pracy. My pracowaliśmy wtedy jako przedstawiciele, sprzedawaliśmy urządzenia takie,
295 Karinum. Mega po prostu. To jest mercedes w klasie urządzeń wielofunkcyjnych do
296 sprzątan. W sensie odkurzacz w wolnym tłumaczeniu. I ja mówię: "Słuchaj, Janek pracuje
297 w tej firmie, może i ty będziesz chciał". I od pierwszego dnia po prostu są przyjaciółmi
298 takimi... Chciałby mieć pan takiego przyjaciela, o. Więc to też jest fajne. Gdzieś tam takie
299 miłe wspomnienia. Nie wiem, o co tam pan jeszcze chce zapytać.

300 **JB: No nie, są super, właśnie to...**

301 **Marlena:** No jestem, moja historia, przepraszam za wyrażenie, jest pojebana. Ja jestem tego
302 świadoma. [śmiech] Powiem szczerze, jakby ktoś usłyszał historię mojego życia, to by
303 stwierdził: "Nie, no, lala, po prostu ciekawie miałaś". Groził mi dom dziecka. Moja babcia
304 miała się nami zająć. Absolutnie tutaj ciocia nie wyraziła zgody. Moja babcia się jej poddała.

305 Zostałyśmy przez tą ciocię w międzyczasie wysiudane ze spadku po babci. Czyli mieszkanie
306 warte około półtora miliona złotych babcia przepisała tuż przed śmiercią i okazało się, że nie
307 należy nam się spadek ze względu na to, że spóźniłyśmy się dziesięć dni. Bo babcia zrobiła to
308 dobrowolnie i spadek, zachówek by nam się należał w momencie, kiedy byłoby to mniej niż
309 pięć lat od śmierci babci. A minęło pięć lat i dziesięć dni. I straciłyśmy po prostu pół miliona
310 złotych, ale to nie jest wyznacznik. Dla mnie pieniądze nie są wyznacznikiem. Ja dzisiaj je
311 mogę mieć, a jutro nie mieć. Były momenty podczas budowy domu, gdzie miałam na
312 przykład tylko 200 złotych i się zastanawiałam, co mam kupić? [śmiech] O, właśnie. Czy
313 pellet na przykład, który, jak się interesowałam kminkiem przed budową domu kosztował 12
314 złotych, a w tej chwili kosztuje 37 złotych worek pelletu. Więc to do tego dojdziemy, bo to a
315 propos pandemii. Zrobię jeszcze jedną kawkę, nie?

316 **JB: Jeśli mogę prosić, to bardzo chętnie.**

317 **Marlena:** No ba. Wolałam tutaj to na zapas.

318 **JB: To się cieszę.**

319 **Marlena:** Więc tak, no. Co tam jeszcze pan chce zapytać, to ja opowiem.

320 **JB: Na razie idzie pani bardzo dobrze samej z siebie, więc...**

321 **Marlena:** Znaczy inaczej, no, jest pan pierwszą osobą z zewnątrz, której się uzewnętrzniałam,
322 ale jakoś tak pierwszy raz w życiu.

323 **JB: To takie są uroki tego wywiadu.**

324 **Marlena:** Nie. Może po prostu jest w panu coś takiego, że ja chcę mówić. Bo ja nigdy w
325 życiu nie opowiedziałam o tym nikomu.

326 **JB: To się cieszę.**

327 **Marlena:** Gdyby na pana miejscu siedział, nie wiem, jakiś Czesław na przykład, nie wiem,
328 czy bym opowiedziała.

329 **JB: [śmiech] Za coś mi płacą.**

330 **Marlena:** No. To, że płacą, to nie znaczy, że dobrze.

331 **JB: [śmiech] A chciałem trochę podpytać o kwestię... Dobra, to może...**

332 **Marlena:** No? Kwestię czego?

333 **JB: Bo rozumiem... Zaczęła pani mówić o tej historii jakby tutaj przejmowania,**
334 **powiedzmy sobie opieki. Czyli rozumiem, że to nie było takie oczywiste, że wy**
335 **skończycie u ciotki?**

336 **Marlena:** My miałyśmy dwie babcie. Wtedy. Żadnego dziadka nie miałyśmy. Mój dziadek ze
337 strony taty, czyli tata mojego taty był dziennikarzem. I to była bardzo głośna sprawa. Mój
338 dziadek został wypchnięty z pociągu w 1971 roku. Taka historia naprawdę bardzo znana,
339 opisywana w gazetach i nie poznałam mojego dziadka. Ale została babcia ze strony taty. I
340 oczywiście jak to w rodzinie, moi rodzice, jak zmarli, to tamta babcia to jest w ogóle "be",
341 jest tragedia, bo to jest wdowa po dziennikarzu, co to za zawód, z tego się nie da żyć, tu
342 trzeba mieć fach w ręku. To było tak, inteligencja z tamtych czasów, nie? Czyli generalnie
343 takie powiedzenie: "Inteligencja i klasa robotnicza". I co ta inteligencja może wiedzieć o
344 prostych sprawach klasy robotniczej? I moja babcia zawsze mi powtarzała, mówi: "Marlena,
345 musisz skończyć studia". Znaczy, musisz, w sensie takim, "Musisz skończyć studia, fajnie by
346 było, gdybyś zajęła się swoimi pasjami, gdyby twoja praca była twoją pasją". To była taka
347 osoba, która wspierała. Mówi: "Dobra, chcesz pracować i zbieram śmieci na ulicy, proszę
348 bardzo, ale rób to, jeśli ci się to podoba". A tutaj było: "Nie, no, zostaniesz śmieciarzem. Z
349 tego można pieniądze zrobić". A ja sobie myślę: "Ale jak na śmieciach można pieniądze
350 zrobić, nie? "No, można złom zbierać". To byli tacy ludzie. I to było tak naprawdę: marzenia i
351 pasje kontra czy dam radę z tego wyżyć. I to było takie... Jeździłam do babci, byłam
352 szczęśliwa, bo mogłam porozmawiać o swoich marzeniach, ktoś mnie rozumiał, ktoś chciał ze
353 mną rozmawiać, traktował mnie jak równego sobie. A tu: "Masz karę", "Uczyć się, do
354 zawodowy", "Nikim nie będziesz, nic nie osiągniesz w życiu". I takie dołowanie, i tak
355 naprawdę spuszczenie w kanał. I ja taka byłam pośrodku. Ja nie wiedziałam, co ja mam
356 zrobić ze swoim życiem. I dlatego właśnie być może ta ciocia, przyjaciółka mojej mamy de
357 facto nauczycielka chemii, matematyki, fizyki, fantastyczna osoba. Być może właśnie ona
358 dlatego we mnie zwątpiła, bo mając na uwadze osoby, które mnie wychowują, to po prostu
359 tylko dno, nie? Zostać śmieciarzem i zbierać złom, nie? [śmiech] Nie mówię, że to jest złe,
360 żeby nie było. Ale to nie było to, co ja chciałam robić. Zawsze dla mojej babci, tej ze strony
361 taty... Była pracowitą osobą. Ona na emeryturze... Nie wiem, czym moja babcia się

362 zajmowała. Naprawdę nie mam bladego pojęcia. Ja wiem, że ona... Inaczej, chodziła
363 elegancko ubrana, więc nie mogła pracować gdzieś, gdzie nie wiem, jest to sklep. Do jakiegoś
364 biura chodziła. Nie mam bladego pojęcia, gdzie ona pracowała. A później już na emeryturze
365 ona pracowała w domu studenckim, bo ona nie mogła usiedzieć w domu. W domu
366 studenckim politechniki warszawskiej. To też jest na Woli. Ten dom studencki jest do dzisiaj.
367 Pamiętam zawsze jak chodziliśmy do babci do pracy. Ci studenci, oni byli super. Oni z nami
368 grali w siatkówkę, z takimi małymi gówniarami grali w siatkówkę. Babcia tam pracowała. No,
369 super było. Zawsze pamiętam babcię jako taką fajną, ciepłą osobę, która chciała, żebym ja coś
370 osiągnęła w życiu. Zresztą moja siostra też. Pamiętam jak moja siostra brała ślub. Ona miała
371 17, niecałe 18 lat. Ale ona marzyła o tym, żeby w ogóle mieć dzieci, rodzinę, ciepło, którego
372 nie miałyśmy, nie? Mojej siostry córka ma 24 lata i jest mamą dwójki dzieci, więc tyle. Moja
373 siostra już teraz ma prawie odchowane dzieci, bo jeszcze ma synka dziesięć lat młodszego.

374 **JB: To też już duży chłopak.**

375 **Marlena:** Ma pan suche gardło?

376 **JB: Ja jestem po infekcji.**

377 **Marlena:** Proszę bardzo.

378 **JB: I będę trochę kasłał.**

379 **Marlena:** Neo-Angin Junior. To są bardzo delikatne tabletki. Nawilżają gardło. Proszę się
380 częstować.

381 **JB: Dziękuję.**

382 **Marlena:** Jako mama dwójki dzieci powiem, że są rewelacyjne. Można sześć na dobę zjeść
383 tylko

384 **JB: Aż sześć to nie, ale rzeczywiście...**

385 **Marlena:** A może coś innego do picia? Wodę albo sok?

386 **JB: Nie, dziękuję. Nie, naprawdę. Spokojnie mi ta kawa tutaj na razie służy, potem**
387 **może jakaś woda.**

388 **Marlena:** No dobra.

389 **JB:** Jestem chyba zaopiekowany.

390 **Marlena:** Powiem szczerze, że chyba czasami słyszę, że jestem nadgorliwa. Chyba to wynika
391 z tego, że w domu mi brakowało tego ciepła.

392 **JB:** Jestem przyzwyczajony.

393 **Marlena:** Ale ze mną by pan nie wytrzymał. Musiał by być pan Tomaszem.

394 **JB:** [śmiech] Jak rozumiem...

395 **Marlena:** Tak czy siak, jeśli będzie panu czegoś brakowało, proszę mówić.

396 **JB:** Tak, dam znać.

397 **Marlena:** Wszystko jest.

398 **JB:** No dobrze, pani Marleno. Okej, czyli jest pani gdzieś tam w tych okolicach tego 12.
399 roku życia. Rozumiem, że w tych różnych jakichś tam machinacjach trochę ciotka z
400 wujkiem jakby przejmują nad wami opiekę i jak to wygląda? Wy zostajecie jakby... Bo
401 rozumiem, że Warszawa w ogóle cały czas.

402 **Marlena:** Tak. Zdecydowanie. My całe życie od pokoleń Warszawa. Moi pradiadkowie,
403 dziadkowie, wszyscy jesteśmy z Warszawy.

404 **JB:** Ale rozumiem, że się przenosicie do wujostwa.

405 **Marlena:** Nie. Oni do nas. Bo my mamy to duże mieszkanie, a oni mieli, babcia miała
406 mieszkanie też spółdzielcze, ale 50-metrowe. Fakt, że trzy pokoje, ale mega klitki. I była
407 babcia, był dziadek wtedy ze strony mamy i była rodzina czteroosobowa, czyli moja ciocia,
408 wujek i jej dwójka dzieci. Więc dla nas nie było tam miejsca. I paranoją było to, totalną
409 paranoją, że babcia... Właśnie, to jest kolejna rzecz, że moja babcia, bo w międzyczasie
410 jeszcze zmarł dziadek, więc ona tego dziadka do nas tam ściągnęła. Były trzy pokoje. Na
411 początku ja miałam swój pokój, ten, który miałam od zawsze, moja siostra miała swój, a oni
412 w czwórkę mieszkali w pokoju rodziców. W sensie w dużym. Potem jeszcze dokooptowali
413 sobie babcię. A babcia zamiast wynająć to mieszkanie, żeby pracowało, jakieś tam pieniądze

414 z tego były, czyli rozwojowo, to mieszkanie stało puste i babcia mieszkała z nimi. Potem
415 stwierdzili, że oni nie mogą tak mieszkać i że babcia ma z nami być w pokoju. I ja byłam
416 zmuszana do tego, żeby spać z babcią w łóżku. No, wyobraża sobie pan to? No, masakra.
417 Więc wybrałyśmy zupełnie inną opcję. Ja spałam z moją siostrą, a babcia spała sama. Ja nie
418 wyobrażałam sobie, bo to nie chodzi o to, że to jest moja babcia czy coś, tylko nie
419 wyobrażałam sobie tego, że ja jako nastolatka mam spać z babcią. Nie wyobrażałam sobie
420 tego, że tam stoi mieszkanie puste, a babcia się po prostu wpierdoliła do nas. Przepraszam za
421 wyrażenie. Ja strasznie lubię rzeczy nazywać po imieniu. I to był właśnie taki ten element
422 zapalny, że tak powiem. Potem... Znaczy w międzyczasie chłopcy dostali pokój. Bo ja już
423 jej tak powiedziałam, mówię: "Słuchaj, chłopcy dorastają, są w zerówce, mają swoich
424 kolegów, to ja oddałam swój pokój i później miałam z moją siostrą, a potem dopiero ona
425 dokooptowała babcię. Natomiast w międzyczasie jeszcze dziadek, obrzydliwa cholera, po
426 prostu zakała całą rodzinę, był poważnie chory, umierał. Więc ona zwolniła ten pokój
427 chłopców. Tam był dziadek. My byliśmy z babcią w jednym pokoju, a oni w czwórkę byli w
428 trzecim pokoju. A tamto mieszkanie nadal stało puste. Oni mieszkali z nami dotąd, dokąd
429 moja siostra 18 lat ukończyła. Czyli moja siostra jest prawie trzy lata ode mnie młodsza, ale
430 ja powiedziałam, że mam to w dupie i nie zamierzam, bo jestem współwłaścicielem połowy
431 mieszkania, bo moja siostra jakby stanęła na linii: pół jest twoje, pół jest moje. Więc ja
432 powiedziałam, że skoro połowa mieszkania należy do mnie, a już moja siostra jak miała 17
433 lat, czyli ja 19, ona już miała swojego chłopaka, czyli w sensie swojego męża obecnego. To
434 już jest historia po prostu straszna. Później, jakąś chwilę później ona zaszła w ciążę, więc to
435 jest w ogóle patologia, żebym ja mieszkała z nią, z jej chłopakiem i z babcią w jednym
436 pokoju, a cały czas mieszkanie stało puste, więc babcia przeniosła się do siebie po śmierci
437 dziadka, ja miałam swój pokój, moja siostra z Wackiem miała swój pokój, a oni nadal w
438 czwórkę już z dużymi chłopakami mieszkali w tym jednym pokoju. To jest patologia, jakiej
439 po prostu nigdy nie mogłabym zrozumieć. Ale ponieważ była rodziną zastępczą, sądownie
440 przyznana, więc ona musiała do pełnoletności tak jakby w cudzysłowie doprowadzić moją
441 siostrę. I jak moja siostra osiągnęła pełnoletność, ona już wtedy urodziła Anielkę, moją
442 siostrzenicę. Anielka jest de facto równe 20 lat ode mnie młodsza. Po prostu powinna być
443 moją córką, a nie jej. Uwielbiam ją, kocham ją. Zresztą dzieci mojej siostry kocham jak
444 własne, moja siostra zresztą też, więc moje dzieci po szkole zazwyczaj zamiast wracać do
445 domu, to najpierw idą do cioci. Sprawdzają, czy jest, idą do koników i w ogóle, więc to jest

446 mega. Do wujka zresztą też. I dla mnie po prostu niezrozumiałą sytuacją było to, że jak ona
447 się wyprowadzała, to było na przykład, to są takie zamierchłe czasy i w ogóle chore. W
448 ogóle wstyd o nich mówić na zasadzie: "Wideo zabieram". Wideo. Zabieram, bo ja je
449 chłopcom kupiłam, żebyśmy mogła wam poświęcić czas. To znaczy 15 minut, żeby sprawdzić,
450 czy odrobiliśmy lekcje. Wideo zabieram, nie? Wie pan, o co chodzi? "Pralkę zabieram, bo to
451 ja kupiłam". Nieważne, że chechłała tyle lat ciuchy swoich dzieci i swoje, swojego męża w
452 pralce, którą moja mama kupiła. Po prostu my zostaliśmy w tym domu tak naprawdę z
453 meblami, które moja mama kupiła, w sensie jeszcze z tatą, bo to na nowe mieszkanie, więc
454 po tych iluś latach, co to zostało z tych mebli? Z pralką Frania, która w ogóle stała na czas,
455 kiedy oni mieszkali, w piwnicy. Po prostu... Rozumie pan jazdę? To był po prostu kosmos.
456 [śmiech] No, ale co. Zrzuciliśmy się na pralkę. Szwagier, pamiętam, bardzo długo pracował,
457 zaczynał, wiadomo, rodzice jego bardzo wspierali go. Do tej pory moje dzieci dla jego
458 rodziców są jak ich własne wnuki. Mój syn oczywiście czy córka powie: "babcia Tosia i
459 dziadek Tadek". Oczywiście wiedzą, że to jest Marcinka i Anielki dziadek, ale to też jest ich
460 dziadek. Moja córka potrafi jej powiedzieć: "Babciu, kocham cię do gwiazd". To jest osoba,
461 która jak przyjeżdża... Wiadomo, nie przyjeżdża do moich dzieci na urodziny, imieniny i tak
462 dalej, ale jak jest i my jesteśmy, znaczy teraz to wiadomo, że jesteśmy, ale jak wcześniej
463 byliśmy, to nie było znaczenia, że Marcinek jest jej prawdziwym wnukiem. Tylko jak ma dać
464 dwie dychy, to daje wszystkim dzieciom dwie dychy i nie ma, że Marcinkowi da stówę, a
465 moim dzieciom po dwie dychy. Nie. Wszystkie dzieci dostawały równo. Kiedyś miałam taką
466 sytuację, że musiałam iść do pracy, mój mąż oczywiście... Nie był fajny, więc przy chorobie
467 dzieci musiałam sobie radzić sama i zadzwoniłam... No, nie nie mogłam, naprawdę.
468 Pracowałam w urzędzie, wiecznie na tych zwolnieniach, wiecznie coś, a ja zajmowałam
469 dosyć wysokie stanowisko, więc nie mogłam sobie na to pozwolić, żeby do przetargu nie
470 stanąć. Nie być w dniu przetargu, więc to były różne rzeczy takie terminowe. I zadzwoniłam
471 do pani Tosi i mówię: "Pani Tosiu, ja nie mam z kim zostawić Kacpra". Jeszcze wtedy mojej
472 córki nie było. A ona mówi: "Dobrze. Dziadek weźmie dzień wolny, przyjedziemy". Pan
473 Tadek wziął dzień wolny, po to, żeby oni przyjechali do mojego Kacpra, który miał wtedy,
474 nie wiem, osiem, dziewięć miesięcy? Bo z kolei pani Tosia ma bardzo duże problemy z
475 kręgosłupem i z kośćmi. Nie wiem, czy ona ma trofię, czy... W sensie zanik mięśni. Ale coś
476 ma z tymi kośćmi, że ona nie dałaby rady sama takiego małego dziecka podnieść, przewinąć
477 czy coś. I wtedy pan Tadek, obcy człowiek, wziął dzień wolny i przyjechał do mojego

478 dziecka, żeby został z nim. Hulajnoga się zepsuje czy rower się zepsuje, dziadek Tadek
479 naprawi, dziadek Tadek naprawi. To jest niesamowita relacja. Ciężko jest to wszystko
480 opowiedzieć i ciężko jest też panu pewnie w głowie to sobie jakby przetworzyć, bo to są tak
481 naprawdę ludzie obcy. Ale to są też ludzie, którzy całe życie kibicowali. Na przykład
482 wracając do tej sytuacji z moim partnerem, my się rozstaliśmy, ale pani Tosia mi
483 powiedziała, mówi: "Marlena, wy musicie być razem". [śmiech] Jak ona się tak może nie tyle
484 dowiedziała wprost, co już widziała, że tam gdzieś tam razem jeździmy, coś się dzieje, ona
485 mówi do mnie tak: "Dobra, powiedzmy mi, że jesteś szczęśliwa. Nie, no, ten Janek to po
486 prostu gdzie on ma oczy w ogóle. Ja mu zaraz nagadam". [śmiech] Tak że to jest właśnie ta
487 rodzina, której ja nigdy nie miałam. I to są ludzie, za którymi naprawdę ja bym poszła w
488 ogień. Tak samo i siostra rodzona mojego szwagra i jej mąż. Może z Remkiem mam
489 mniejsze kontakty, ale Kasia... Teraz 28 maja mamy zaproszenie wspólne właśnie na ślub
490 ich drugiej córki, bo jedna w zeszłym roku miała i dostaliśmy... Nikt nie dostawał zdjęć, w
491 sensie poza świadkami i rodzicami, a my dostaliśmy. To jest jakaś, nie wiem, nie znam, to
492 byli świadkowie, tu jest brat pana młodego, tu jestem ja, Janek, jeden syn mojej siostrzenicy,
493 to jest wujek tej panny młodej. To jest panna młoda i jej mąż. No, oczywiście, mówię, nie,
494 muszę skrócić im zdjęcie. A to jest tam podczas którejś tam, nie wiem, zabawy. Dostaliśmy
495 my, w sensie trzy zdjęcia i tak na dobrą sprawę jesteśmy spoza rodziny. Bo tylko rodzina
496 dostawała. W sensie rodzice, świadkowie i rodzice chrzestni. A my z Jankiem dostaliśmy
497 zdjęcie, bo jesteśmy uznawani za rodzinę. Bo mówię, to jest wszystko jak w rodzinie. Jak ja
498 tylko poznałam Janka i zaczęłam do nich przyjeżdżać, to było: "Dobra, bierz tego Janka i
499 przyjeżdżaj". Oni mieszkają tutaj w Wg., więc nie daleko. I tak samo, cokolwiek się dzieje,
500 to czy Janek zadzwoni do Remka po tylu latach przecież, no, mówię, jest przyjacielem
501 Wacka, to aż nie wiem, czy pieniądze sobie pożyczyć, czy jakieś tam rzeczy, samochody, nie
502 ma sprawy. Remek ma trzy busy. On tam na rynkach handluje. I ostatnio nam, znaczy nam,
503 w sensie Jankowi, bo on jest przewoźnikiem DPD, padł bus. Zadzwonił do Remka: "Dobra,
504 przyjeżdżaj". I to nie było: "Słuchaj, zniszczysz mi samochód, wiesz, wyeksploatujesz". Bo
505 wiadomo, na tej kurierce to samochody lecą, to jest moment. A tu coś padnie, któryś zawsze
506 w warsztacie stoi. Nie, nie było takiego problemu. Czy kontener, czy cokolwiek. "Dobra,
507 przyjeżdżaj, bierz". Tak że właściwie rodzina mojego szwagra jest moją rodziną i też jak
508 parapetówkę robiłam czy coś, to też zostali zaproszeni. Właściwie tylko tam czwórkę
509 znajomych zaprosiłam, takich moich najbliższych, bo też przeprowadzka była weryfikacją

510 jakby znajomości przyjaciół, to jest mega fajne. Ja też nie lubię zapraszać ludzi do domu,
511 więc proszę się czuć wyjątkowo.

512 **JB: Czuję się.**

513 **Marlena:** Szczerze, bo ja nie lubię ogólnie zapraszać ludzi do domu. W sensie ani
514 znajomych. Musi być to ktoś, kto jest... kogo ja naprawdę chcę zaprosić. A oni są po prostu
515 jak rodzina. Oni mają prawo do mnie przyjść w nocy o północy i nie ma z tym problemu. Ja
516 im mogę odstąpić sypialnię, aby tylko było im wygodnie u mnie i oni tak samo.

517 **JB: A... To rodzina już właściwie...**

518 **Marlena:** Pojebane to, nie?

519 **JB: Nie, ja wiem? Ja tu sobie słucham różnych takich historii w trakcie tych wywiadów.**
520 **Wyjątkowa historia. To na pewno. Ale w takim chyba też ciekawym sensie. W sensie, że**
521 **jednak pozytywnym. Pani Marleno, a jak ze szkołą wyglądało? Bo jak pani... Chciałem**
522 **spytać trochę tak najpierw ogólnie. Znaczy, jak pani w ogóle wspomina taką edukację**
523 **od szkoły podstawowej nawet. Nie wiem, czy pani chodziła o przedszkola, czy nie.**

524 **Marlena:** Chodziłam.

525 **JB: I jak to się pani jakby gdzieś tam... Jak to pani wspomina? Zanim jakby że tak**
526 **powiem, do takich tam właśnie poważniejszych wyborów edukacyjnych byśmy doszli.**

527 **Marlena:** To ja mogę to przedstawić w punktach. Do żłobka nie chodziłam, bo moja mama
528 wtedy była w ciąży i urodziła się moja siostra, więc jakiś tam wychowawczy był, więc do
529 żłobka nie chodziłam. Chodziła do żłobka moja siostra, ja w tym czasie chodziłam do
530 przedszkola. Nie było kiedyś tak jak teraz, że rodzice odbierają do końca trzeciej klasy i w
531 ogóle. Nie. Były momenty, że my... Jak ja chodziłam do zerówki, to prowadziłam moją
532 siostrę i siebie do przedszkola. W sensie chodziłyśmy razem. Mama nam określiła konkretną
533 trasę, my przy tej trasie chodziłyśmy. Poza tym moja ciocia była nauczycielką w szkole, więc
534 zdarzało się, że często też wracałyśmy z nią. Miałyśmy przykazane, że mamy wracać prosto i
535 wracałyśmy. To było przedszkole. Kolejny punkt: szkoła. W pierwszej klasie w podstawówce
536 świetnie pamiętam, jak czasami... Znaczy, nie pamiętam, czy to było dla mnie traumatyczne,
537 czy to było miłe, niemile, czy mi się chciało wstać, czy nie. Nie. Nie pamiętam tego. Nie

538 wiem, o co chodziło z tym. Natomiast pamiętam, że stałam przed szkołą, stała w kolejce po
539 kielbasę. Tak, po Krakowską, po coś tam. Bo to były kartki, bo to były takie czasy. I
540 pamiętam, że babcia mnie zmieniała, więc ja wtedy... Ona mnie zmieniła i wtedy szłam do
541 szkoły, więc z plecakiem stałam w kolejce. Byłam kolejkowym. [śmiech] Konikiem byłam, o.
542 Tak jak kiedyś koniki były pod tym. [śmiech]

543 **JB: Tak.**

544 **Marlena:** No właśnie. Nie. Ogólnie było fajnie. Miałam fantastyczną nauczycielkę w klasach
545 1-3. Pamiętam ją jak dziś. Anna Weranda się nazywała. To była młoda dziewczyna.
546 Powiedzmy taka w moim wieku, powiedzmy, albo nawet sporo młodsza. Ona miała córkę
547 niepełnosprawną z porażeniem mózgowym. Byłam jedyną osobą w klasie, która chciała z nią
548 siedzieć w ławce, bo czasami ona ją po prostu musiała zabrać do szkoły. A to były czasy,
549 kiedy jeszcze tam jakieś rzeczy przechodziły. Można było ustalić parę rzeczy. Nie było
550 kamer, jakichś takich rzeczy, obostrzeń. To było fajne. I pamiętam, że często przychodziła do
551 nas na zajęcia i ja siedziałam z nią w ławce. Z późniejszych czasów podstawówki to już było
552 w innym miejscu, bo się przeprowadziliśmy. Pamiętam, że wysadziłam petardą kibel.
553 [śmiech] Działo się. Ale nie. Ogólnie było też fajnie. Miałam przyjaciela, z którym utrzymuje
554 kontakty do dziś, Antek Pogoda. Chłopak, który miał najgorsze oceny w całej szkole, a jest w
555 tej chwili wspaniałym gościem, który jest w ogóle po architekturze, odnawia stare meble, o
556 kornikach chyba wie wszystko i o starym drewnie. Jest niesamowity. Miał bardzo duże
557 wsparcie rodziców i dalszej rodziny, która po prostu go popchnęła. Być może zapłacili, bo z
558 takimi ocenami, jakie on miał, to raczej z punktacją by nie miał nic wspólnego. Też
559 wspominam bardzo fajnie ten czas. Jedyną rzeczą, którą pamiętam, taką niemiłą może z
560 czasów podstawówki, ale to też związana właśnie z moją ciocią to było to, że był bal
561 ósmoklasisty.

562 **JB: U nas się nazywało "ósmych klas".**

563 **Marlena:** No właśnie. No, może i tak. Miałam wrócić... A pan który jest rocznik?

564 **JB: 1984.**

565 **Marlena:** A, to pan gnojek jest. Przepraszam. To pan powinien jeszcze niektórych rzeczy nie
566 pamiętać. Znaczący gnojek w sensie takim pozytywnym, nie?

567 **JB:** Albo pamiętam, albo mam tak jeszcze...

568 **Marlena:** Sześć lat.

569 **JB:** Tak.

570 **Marlena:** I pamiętam, że z tego balu miałam koniecznie wrócić o 20:00, bo to było takie
571 powiedzenie w domu, żeby skały srały, obiad jest o 15:00. Żeby skały srały dzieci muszą być
572 w domu o 20:00 i ja to słyszę w ustach dosłownie to powiedzenie, żeby skały srały. Ja
573 nienawidzę tego powiedzenia. I ja miałam być o 20:00, ale koleżanki mojej tata, bo z
574 Bemowa bardzo dużo dzieci dojeżdżało. Był taki... Tam jest pięć tych, Bemowa 1, 2, 3, 4, 5.
575 I autobus zatrzymywał się na każdym gdzieś tam wyznaczonym przystanku i zbierał dzieciaki
576 z całego Bemowa do szkoły na Jelonkach. I tata Gosi mówi: "Marlena, chwilę poczekaj, to ja
577 was odwiozę, bo przecież i tak jadę". I ja wróciłam dziesięć minut później, i tata Asi mnie
578 odprowadził. Ona otworzyła drzwi, tata Gosi mówi: "Przepraszam, że dowiozłem nie na tę
579 godzinę, na którą trzeba", bo ja oczywiście prawie, za przeproszeniem kupa w majtkach, bo
580 bałam się, że znowu szmatą dostanę albo tam coś się zdarzy, nie? I pamiętam jak dziś minę,
581 "Dziękuję", buch te drzwi. Po prostu mało co człowieka nie zmiażdżyła tymi drzwiami i
582 litania. Dzisiaj jako matka teraz wołałabym, żeby moje dziecko bezpiecznie wróciło z innym
583 rodzicem, a nie o 20:00, gdzie ten bal wcale nie był jeszcze tam w środku lata, bo to jakiś
584 marzec pewnie. To było w okolicy przecież tych matur, nie? Więc wołałabym, żeby moje
585 dziecko wróciło do domu bezpiecznie niż po ciemku, no, ale to... To jedyna chyba taka mega
586 związana ze szkołą poniekąd. Natomiast później, po podstawówce, właściwie jeszcze ósma
587 klasa. Mieliśmy fantastycznego wychowawcę. On był w ogóle... On uczył PO, WOS-u,
588 historii. On tak nam po prostu... Władek Myszko. Obgryzał obrzydliwie paznokcie, był niski
589 i gruby, ale fantastyczny. On wszystko dla nas załatwił, był niesamowity. Jeździł z nami na
590 strzelnicę, organizował nam wycieczki. W ogóle mega fajny facet. I on wiedział, że ja chcę
591 iść do liceum, do ogólniaka, bo ja chcę iść na albo weterynarię, albo chcę być prawnikiem.
592 Jeszcze tego nie wiedziałam, ale wiedziałam, że chcę iść do ogólniaka, bo po ogólniaku mam
593 łatwiejszy start na studia. Nie podpisała mi dokumentów. To pan Władek Myszko sfałszował
594 podpis moich rodziców tak jakby i wysłał do szkoły, bo ja miałam tam, nie wiem, na 100
595 punktów miałam 99 na tym egzaminie. On mnie zapisał na ten egzamin. On rekomendował.
596 Ja zdałam egzamin, dostałam się do liceum, a ona mi nie podpisała dokumentów. Po czym
597 pan Władek Myszko, on już nie żyje tyle lat, podpisał mi te dokumenty, poszedł tam jako mój

598 ojciec, znaczy w sensie ten zastępczy, kazał mi tylko przynieść dokumenty, które ja po prostu
599 wykradłam z domu, że jest prawnym opiekunem. Nikt nie prosił o dowody, jakieś takie
600 rzeczy, bo to były zupełnie inne lata. On wyraził zgodę, ale to ona była na papierze, a nie on.
601 Rozumie pan, o co chodzi? Ona, Magdalena, nie Władek. I ona jakby zrobiła awanturę w
602 liceum, które było w tej samej szkole, tylko dyrektorka była inna i dyrektorki wobec siebie
603 wiedziały, że to coś, ale on oficjalnie poszedł jako mój ojciec, więc wszystko się zgadzało.
604 Ona po prostu zrobiła awanturę i cofnęli mi papiery. Więc ja, oczywiście przekorna, to ja ci
605 pokażę. Spoko. Ma być zawodówka, to będzie. Złożyłam dokumenty... Znaczący złożyłam,
606 znowu mi nie podpisała, bo tam podpis opiekuna był. Ja wtedy jeszcze nie miałam
607 skończonych 18 lat przecież. Zapisalam do zawodówki samochodowej. Jednej z najlepszych,
608 na Chłopską. Też zrobiła tam awanturę, też nie mogłam się dostać. I wyszukała mi taki zespół
609 szkół ekonomicznych, zawodówkę o profilu "sprzedawca". No, jak to dumnie brzmiało.
610 Zgodziłam się pójść do tej szkoły po rozmowie z fantastyczną nauczycielką z tej szkoły.
611 Niesamowitą panią Kotlecka, też już nie żyje. Profesor Kotlecka, no, niesamowita. Ponieważ
612 ona mi obiecała, że jeżeli po pierwszym półroczu będę miała wystarczająco punktów ze
613 średniej, przeniesie mnie do liceum. Tylko to było tak, zawodówka o profilu sprzedawca, a
614 tam było liceum handlowo-kupieckie. Mówię: "Dobra, ale to jest nadal liceum, czyli nie mam
615 tej drogi zamkniętej". Okazało się, że mi zabrakło dwóch punktów. Do mojej zawodówki, do
616 której wtedy startowałam były egzaminy. Było tam 30 miejsc, a było 180 osób chętnych.
617 Zawodówka, to każdy do niej idzie, nie? Była Joanna Porzeczkowa, też moja dobra znajoma, i
618 ja, osiągnęłyśmy po 99% punktów. Reszty hołoty minimum 60% osiągnęła. To hołota po
619 prostu. Pamiętam na pierwszych zajęciach z matematyki oni nie wiedzieli, jaki jest wzór na
620 pole trójkąta. Takie jakieś w ogóle z dupy rzeczy. I obydwie miałyśmy przejść do tego liceum
621 handlowo-kupieckiego i nam się nie udało. I co, skończyłam tę zawodówkę. Skończyłam
622 zawodówkę w czerwcu, a w lutym, bo się urodziłam w lutym, osiągnęłam magiczne 18 lat. I
623 w tym dniu dostałam 463 złote, jakoś tak, renty na rękę. I za to żyj. Nie miałam mąki, nie
624 miałam cukru, nie miałam nic w szafce. Miałam zrobioną taką malutką, o taką malusieńką
625 szafeczkę, jedną taką czterdziesteczkę i to jest twoje, i jedną półkę w lodówce. Dostałam te
626 pieniądze, no, mówię, to było chyba 463 złote. Tak mi się wydaje. I od razu z tego tam 280
627 złotych miałam odliczone na środki chemiczne, nie wiem, tam proszek do prania, czynsz,
628 woda, coś tam i tak dalej. Gdyby nie moja siostra i sponsor, którego miałyśmy jako... Bo
629 kiedyś było tak, że Towarzystwo Przyjaciół Dzieci interesowało się tak zwanymi sierotami

630 zupełnymi, czyli dziećmi, które nie mają w ogóle rodziców. I byli sponsorzy ze Stanów
631 najczęściej, którzy chcieli po prostu jakby nas utrzymywać. I my otrzymywałyśmy co miesiąc
632 100 dolarów, jak się okazało już prawie w dorosłym życiu, bo ja się o tym dowiedziałam, jak
633 skończyłam 18 lat. I nigdy nie widziałam tych 100 dolarów. Ja zawsze tylko listy dostawałam
634 od tych rodzin zastępczych. A ja nawet nie wiedziałam. Więc ja pomimo tego, że miałam lat
635 18, z tego Towarzystwa, to jest TPD, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, otrzymałam pieniądze
636 na tak zwane usamodzielnienie się. Nie wiem jaka to była kwota, ale starczyło mi wtedy na
637 meble do pokoju. Jakiś porządny regał. Na tamte czasy regał, łóżko, czyli w sensie
638 wyposażenie całego pokoju i jeszcze starczyło mi na to podręczniki do liceum. Tak. Starczyło
639 mi komplet podręczników. Czyli tak jakby taką podstawową wyprawkę, nic dziwnego, ale
640 tam jakąś podstawową wyprawkę, typu jakiś plecak, jakieś coś, do liceum. Plus jeszcze
641 otrzymałam ostatni raz to 100 dolarów. Ale ponieważ już skończyłam 18 lat, to marzec,
642 kwiecień, maj i czerwiec, bo to do końca czerwca, cztery miesiące musiałam jeździć do tego
643 Towarzystwa TPD i już wtedy sama odbierałam te pieniądze. Jak ona mi powiedziała o tym
644 sponsorze, że mam od sponsora co miesiąc 100 dolarów, no, to były duże pieniądze, to ja w
645 tym momencie usiadłam. Mówię: "Ale jakie 100 dolarów?". Przez tyle lat, odkąd ona
646 pobierała i na mnie, i na moją siostrę, to jest 200 dolarów. Na tamte czasy to była kupa forsy.
647 I dzięki właśnie tym pieniądzom, temu sponsorowi, a później jak już się dowiedziałam, to ona
648 już nie miała odwrotu i te pieniądze, które na moją siostrę dostawała, musiała jej oddawać. I
649 to było kieszonkowe mojej siostry. I moja siostra z tego kieszonkowego oddawała mi te
650 pieniądze, żebym ja mogła żyć. Ja nie miałam perspektyw na pracę, bo chodziłam nadal do
651 szkoły dziennej. I wymyśliłam sobie, że pójdę do ogólniaka. Bo nadal chcę być tym albo
652 prawnikiem, albo weterynarzem. I co mi zostało, no, Sorbona słynna. Więc poszłam
653 wieczorowo. Znalazłam sobie pracę w sklepie, żebym mogła się uczyć i pracować musiałam
654 coś robić, nie? Wstawałam o 4:00, leciałam do pracy, potem na zajęcia do 20:00. Ale mówię,
655 nie, no, ta praca to mnie wykończy. Przeniosłam się do innej szkoły, do... na Trelińskiego.
656 Tylko, że to już był ekonomik. Niestety po pierwszym półroczu nie chcieli mi zaliczyć
657 pewnych przedmiotów z liceum ogólnokształcącego, a ponieważ to był ekonomik, to trzeba
658 było zaliczyć inne przedmioty. Ja nie zaliczyłam jakiegoś jednego przedmiotu, więc miałam
659 semestr do tyłu i dwa lata ogólniaka. Mega. Dobra. Mówię: "Zaczęłam tę szkołę, ja ją
660 skończę". Skończyłam liceum ekonomiczne. W międzyczasie stwierdziłam, że nie daję rady
661 wstawać o 4:00 rano, jechać do pracy, potem na wykłady, bo to była codzienna wieczorowa

662 szkoła, więc to było codziennie, więc musiałam zmienić pracę. Zmieniłam szkołę na zaoczną.
663 W tej samej szkole, tylko zaoczną. Więc miałam w weekendy szkołę, a w tygodniu miałam
664 czas na pracę i na naukę. I zatrudniłam się na linii 0-700. [śmiech] Nie uwierzy pan. Dobrze
665 jaja. 99% rozmów to nie były rozmowy 0-700. To były rozmowy ludzi, którzy po prostu są
666 spragnieni rozmowy z drugą osobą. To byli marynarze, to były dzieci. Przekrój spory. A
667 takich stricte rozmów 0-700 to mówię, to był 1%. I te rozmowy były przechwytywane przez
668 dziewczyny, które pracowały tak jakby z nami, tylko że na niemieckiej linii i one były
669 przekierowywane na niemiecką linię. Więc miałam super pracę. Znaczą super pracę, ja lubię
670 gadać. Tam się rozmawiało naprawdę o wszystkim. Naprawdę o wszystkim. Od posadzenia
671 kwiatków, nie wiem, w ogródku, na balkonie do palenia papierosów. Wie pan co, nie
672 uwierzyłby pan. Nie uwierzyłby pan, bo taka linia 0-700 kojarzy się tylko z jednym.

673 **JB: No tak, ale to był taki telefon właśnie jakiś taki dedykowany na...**

674 **Marlena:** To był sex telefon.

675 **JB: Sex telefon.**

676 **Marlena:** Totalnie sex telefon. Ale ja byłam przerażona. Ale po pierwszym dniu mówię:
677 "Nie, no, nie ma gadki o seksie. Szkoda. W ogóle o co chodzi". Nie, ale tak poważnie, ta
678 praca mi bardzo odpowiadała, bo to był rok, nie wiem, chyba 1998. Jakoś tak chyba. Nie
679 wiem. 1998, 1999 rok, bo to było tak jakoś jak moja siostrzenica albo się urodziła, albo miała
680 z rok, czy z dwa. Jakoś tak. Ja wracałam na przykład o 1:00 w nocy. Tam chłopcy, w sensie
681 chłopaki rozwozili. Jeżeli się kończyło pracę po 22:00, to trzeba było zostać do północy i od
682 północy chłopaki rozwozili bez względu na to, gdzie się mieszkało, w jakiej części
683 Warszawy, oni odwozili samochodami do domu. Ja powiem szczerze, jak stawka była, nie
684 wiem, 10-12 złotych za godzinę w jakimś sklepie czy gdzieś, to tam miałam 35 złotych na
685 godzinę. To był hajs. Ale dzięki temu odkładałam pieniądze. I dzięki temu później... Bo w
686 międzyczasie jeszcze doszło do jakichś tam różnych rzeczy z tym mieszkaniem na Bemowie.
687 Musiałyśmy część jakby wkładu budowlanego oddać. To nie chcę wchodzić, bo to trzy dni
688 byśmy rozmawiali. I my zostałyśmy tak naprawdę bez mieszkania. Rodzice Wacka pomogli
689 ogarnąć mieszkanie Justynie, właśnie mojej siostrze i mężowi, natomiast mi teść mojej siostry
690 pomógł wynegocjować dobrą cenę i ja wtedy z tych oszczędności, z tej linii 0-700, na której
691 pracowałam, nie wiem, z pięć lat, oszczędzałam jak cholera, miałam wtedy chłopaka pięć lat,

692 to był mój pierwszy związek. Mama jego... do dzisiaj utrzymuje kontakt, więc to jest w ogóle
693 chore. Ona, jak kończymy rozmowę po dwóch czy trzech godzinach: "Pozdrów Janka", bo też
694 go zna i też kibicuje. Pomimo tego, że ja przecież z jej synem się spotykałam, tak? Ona mi
695 bardzo pomagała. Bardzo mnie wspierała. Ona pracowała w PZU. Miała multum klientów, a
696 jego tata był szefem w Budimexie. Był kierownikiem nadzorującym prace elektryczne w
697 Budimexie. Więc też taki dosyć mocno stąpający po ziemi człowiek. I właśnie oni i babcia
698 pokazali mi co to naprawdę znaczy życie i czego w życiu muszę szukać. Oni byli tak
699 naprawdę moim też wsparciem. Bo Janina do dziś mi przypomina, mówi: "A Marek ci mówił,
700 żebyś się uczyła Windowsa 95". Pan Marek, który jest już dobrze podstarzałym siwym
701 facetem. Ostatnio jak go spotkałam, to mówi do mnie: "Marlena, ja muszę cię ucałować". To
702 jest też w ogóle jakieś śmieszne małżeństwo, bo oni od 20 lat nie mieszkają razem, on
703 mieszka sam, bo w końcu stwierdzili, że oni mają siebie dosyć, ale jeżdżą razem na wakacje,
704 spotykają się na święta, dzwonią do siebie codziennie. Oni się po prostu kochają, jak siebie
705 nie widzą. Więc Marek mnie zaprosił do siebie na Mokotów. Mówi: "- Pamiętaj, gdzie
706 babcia mieszka? - No, pamiętam. - To zapraszam cię. Przypomnę ci tylko adres, żebyś
707 wiedziała, gdzie wysiąść". Później mnie odwiózł do mnie. W ogóle mega ludzie, z którymi ja
708 20 parę lat w ogóle nie utrzymuję kontaktów, ale oni pamiętają. To Marek mi mówił: "Ucz się
709 angielskiego, ucz się komputerów, zrób coś w swoim życiu fajnego. Ja ci pomogę". On nie
710 był taki, że ja ci dam kasę, a ty zrób. Nie. Ja ci mogę pomóc, ty odłóż na przykład 1000
711 złotych, ja ci dołożę drugi tysiąc, nie? I pamiętam, że wtedy właśnie rodzice Łukasza też mi
712 pomogli. Dołożyli mi parę groszy, bo widzieli, że ja mam sporo oszczędności i pomogli mi
713 zrobić remont. Wszystkie kable, jakieś gniazdka, wszystko dostałam od jego rodziców.
714 Wprowadziłam się do domu, bo mówię, kupiłam mieszkanie do remontu, gdzie mieszkał jakiś
715 menel w ogóle. Papierosy gaszone na podłodze, na suficie poprzyklejane fajki na gumę do
716 żucia, drzwi z 50 dziurami po zamkach. Od nich dostałam w prezencie okna, które mi od razu
717 wymienili, drzwi, to drzwi, jak się teraz wyprowadzałam po 20 paru latach, to 300 kilo drzwi.
718 Były w nienaruszonym stanie. Oni mi pomogli. Ale widzieli, że ja naprawdę do czegoś dążę.
719 Jakby pokazali mi tę ścieżkę życia też częściowo. I co, i pracowałam, odkładałam, kupiłam
720 mieszkanie i tyle, no. Potem poznałam Janka. Potem ta trauma właśnie z jego rodzicami.
721 Potem się rozstaliśmy. Potem byłam długo sama. Potem poznałam mojego męża. Potem
722 miałam fajne dzieci, mam fajne dzieci. Potem wyrzuciłam mojego męża, potem zostałam
723 sama z dziećmi. Potem rozwód i jesteśmy w tym miejscu.

724 **JB: A ile z mężem pani była?**

725 **Marlena:** Małżeństwo de facto na papierze trwało do 8 marca tego roku. Od 2011 roku.
726 Natomiast nie wiem, cztery lata? Po prostu ja panu wspomniałam, że jestem osobą
727 nadopiekuńczą. I ja jestem tego świadoma. Mój mąż jest typem introwertycznym, który jest
728 dusigroszem. Mój mąż, były mąż. I on generalnie uważał, że on odkłada pieniądze, a ja mam
729 za wszystko płacić. Ja mogę to robić, jeśli czuję wsparcie, bo jeśli jesteśmy małżeństwem, to
730 założmy, ja jestem rozrzutna, ty jesteś dusigrosz, w sensie taki pozytywny, oszczędzaj, coś w
731 życiu zrobimy. Kupimy samochód, dom, nie wiem, cokolwiek. A ja utrzymuję na przykład
732 mieszkanie. Ale w momencie kiedy ja wyrzuciłam go z domu, on na koncie miał 150 tysięcy,
733 a ja zostałam ze złotówką w portfelu. Fajnie, nie? A ja w urzędzie zarabiałam pięć i pół
734 tysiąca złotych miesięcznie. Więc nie, no, fajnie. Ale dałam sobie radę. Ja jestem osobą,
735 która... ktoś by powiedział, nie wiem, tępa, pusta. Jakkolwiek. Dobra, mogę być tępa i pusta,
736 ale ja daję radę. Nie, no, nie mam niskiego mniemania o sobie ani też nie wiadomo jak
737 wysokiego, ale skoro dałam sobie radę ze złotówką w portfelu i dwójkę dzieci w pieluchach, i
738 z mlekiem, które musiałam kupować, to ja sobie w każdej sytuacji poradzę. I nie ma takiej
739 sytuacji, w której sobie nie dam rady. Dobra. Nie mam dzisiaj oświetlenia, żyrandola, ale
740 przecież żarówka działa. Wie pan. Mnie nie przerażają rzeczy. Nie mam tarasu, dobra, mogę
741 sobie położyć palety. Dobuduję sobie za jakąś chwilę, tylko teraz żeby dobudować ten
742 kawałek, o którym powiedziałam, to kosztuje połowę wartości domu. Przez pandemię. Więc
743 nie wiem, czy mam 250 tysięcy czy tam 200, na to, żeby zbudować, wyposażyć, dołożyć
744 taras, bo to nie jest tylko dobudowanie tego, tylko jeszcze górę, bo tam właściwa sypialnia ma
745 być. Czyli wejście tędy przez środek jakby pokoje dzieci, na górze ma być sypialnia moja, bo
746 proszę zobaczyć, ja mam sypialnię taką mega wypasioną. To jest aż 2,60 na 2,40.

747 **JB: [śmiech]**

748 **Marlena:** Mega, nie? Otwieram drzwi, żeby nie upociła. Ale jest. Więc potrafię się
749 cieszyć wszystkim. I w momencie kiedy widzę jakąś przeszkodę, ona mnie może trochę
750 paraliżuje, nie powiem, żeby czasami sobie nie popłakała z bezsilności, ale to... jakby
751 pieniądz dla mnie nie jest wyznacznikiem tego dobra, która ma się w sercu. Ja mogę być
752 biedna, mogę, nie wiem, dzieciom nie kupić chipsów czy kolejnej pary jakiejś tam szmaty,
753 skarpetek, butów, czegokolwiek, ale ten czas spędzony z rodziną, te wszystkie jakby...
754 wspieranie dzieci, zachęcanie ich do tego, żeby robiły to, co lubią i przede wszystkim czas

755 poświęcony na rozwijanie się, na rozwijanie samej siebie. I ja jestem, pan też jest pewnego
756 rodzaju introwertykiem, nie? Poniekąd. Pewnie coś w tym jest.

757 **JB: Nie wiem.**

758 **Marlena:** Ale żeby zrozumieć mojego syna i mojego partnera przede wszystkim, już jakby w
759 dorosłym życiu, bo mając lat 20 zupełnie inaczej postrzegamy świat niż mając lat 40, ja
760 przeczytałam naprawdę od metra poradników odnośnie zachowań introwertycznych, tego
761 typu osobowości, po to, żeby go zrozumieć. Mój syn nie ma potrzeb. Ja tego nie rozumiem.
762 Rozumie pan? Więc jak on mnie o coś prosił, to mnie to zawsze zastanawiało. Idziemy do
763 sklepu, moja córka kupić aby kupić, a on: "Nie, mamusiu. Ja nie potrzebuję". Ale jak on mnie
764 o coś poprosi, to żebym, nie wiem, nie mam kasy, to pożyczę. Rozumie pan? To nie są
765 pieniądze nie wiadomo jakie, ale założmy, czasami jest tak, że nie mam dwóch stów w
766 portfelu. Życie pisze swój scenariusz. Ja nie poproszę o to swojego partnera. Ja pójdę do
767 siostry pożyczyć i zrealizuję mojego syna marzenie, bo to jest dla mnie ważne, żeby wspierać
768 dzieci, żeby nie było tego, czego ja w życiu nie miałam. Chcę, żeby moje dzieci były w życiu
769 tym, kim chciałyby być. Dla mnie mój syn nie musi być profesorem, nie wiem, założmy
770 informatyki, pomimo tego, że się informatyką interesuje. Dla mnie on może być śmieciarzem,
771 może sobie ten złom zbierać, ale pod warunkiem, że on tego chce. I nie w tej sytuacji.
772 Dlaczego powiedziałabym o tym śmieciarzu? Bo to nie jest tak, że ja skończyłam
773 zawodówkę, to i ty ją skończysz. Nie w tym znaczeniu. Ale jeżeli mój syn powie: "Mamo, ja
774 nie chcę iść do liceum, tylko chcę iść do zawodówki i na przykład być ślusarzem", proszę
775 bardzo. Bo to jest twój wybór. Ja go nie będę cisnąć. Ja mam bardzo fajnego w ogóle
776 przyjaciela, który jest adiunktem bibliotekoznawstwa, Kamil Borkowski się nazywa.
777 Wspaniały gość. Poznaliśmy się całkiem przypadkiem bo oddałam mu książki. [rozmowę
778 przerywa osoba trzecia, 01:11:24] Oddałam mu całą biografię Lema. To jest zupełnie nie mój
779 temat. Ale wymieniałam się z nim na Tolkiena. I tak poznałam Kamila. On usiadł u mnie w
780 mieszkaniu i cztery godziny przegadaliśmy. A on tylko przyjechał do mnie po książki. Do tej
781 pory się przyjaźnimy. Do tej pory... On mnie w jakiś sposób wspiera. Ma fantastyczną żonę,
782 ma... Wziął kobietę z dzieckiem, w sensie Marcelina miała już wcześniej synka. To są tak
783 fantastyczni ludzie, którzy pokazują mi, że... Żeby nie było, że mam jakiś kompleks, ale
784 można powiedzieć, że nie skończyłam studiów, czyli w dzisiejszych czasach to tak trochę
785 słabo, nie? Powiedzmy, że jest to słabo. Kamil mówi do mnie: "Marlena, przecież nie każdy

786 musi być kowalem swojego losu. Ty możesz być kowalem czyjegoś losu. Skup się na
787 dzieciach". On mnie właśnie jakoś tak fajnie podbudował, że... Bo ja miałam duże
788 kompleksy, że nie mam właśnie tej szkoły, że jak nie mam szkoły, to nigdzie nie dostanę
789 dobrej pracy. A tutaj "buch". Wyszłam sobie z psem, spotkałam osiedlową kobietę, taką
790 sąsiadkę, która też wychodziła z psem i mówi do mnie: "Marlena, co ci dzisiaj jest? Bo widzę,
791 że jakoś tak słabo". Mówię: "Ciociu...", bo mówiliśmy do niej "ciociu". Mówię: "Ciocia,
792 straciłam pracę". Ona do mnie: "Dobra, poczekaj". A ja taka w ogóle zaryczana, taka w
793 ogóle... Pracowałam jako kierownik w podzespolu telekomunikacji i straciłam tę pracę, bo po
794 prostu zwyczajnie dali nam takie warunki, takie targety, że nie byliśmy w stanie tego ogarnąć,
795 więc im podziękowałam. I ona do mnie mówi: "Poczekaj". Dwa dni później dzwoni do mnie
796 koleś: "- Dzień dobry. Waldemar Trąbkowski. Ja panią zapraszam na spotkanie. - Ale jakie
797 spotkanie?". Ale halo, kto ty jesteś? Mówi: "Tylko proszę mi wysłać CV na mój prywatny
798 mail". I tak zaczęłam pracować w urzędzie. Osoba, która przeszła w życiu... To jest w ogóle
799 radny Ow.,. Niesamowity gość. To jest gość, któremu też nie rodzice, ale osoby w urzędach
800 podcinały skrzydła. Był wielokrotnie degradowany ze stanowiska dyrektora do pozycji
801 zwykłego zastępcy kierownika administracji, więc to jest w ogóle masakra. Ale to
802 doświadczenie nauczyło go tego, żeby się pięć jeszcze wyżej. On w tej chwili jest w którymś
803 z ministerstw w ogóle dyrektorem generalnym czegoś tam. Ja nie wiem, bo z Wademarem nie
804 utrzymuję kontaktów, ale on zawsze nam powtarzał: "Roboty jest tyle, żeby przerobić". On
805 potrafił, to był taki gość, pierwszy raz w życiu spotkałam takiego gościa. Wpadał do pokoju,
806 gdzie same dziewczyny pracowały i mówi tak: "Ty i ty do domu o 12:00". Patrzę się na niego
807 jak na debila. On mówi do mnie: "Ale to jest nic wstydliwego, że kobieta ma okres". [śmiech]
808 Patrzę się na niego, mówię, ale skąd on o tym wie? On mówi: "Wy się zmieniacie". To był
809 gość, który nas obserwował. On wiedział, co możemy, a czego nie. On za nas wykonywał
810 część pracy, bo wiedział, że on chce nas wesprzeć. To był człowiek, który był fantastycznym
811 managerem i też w jakiś sposób miałam pewnego rodzaju załamanie, bo byłam zwykłym,
812 szarym takim paparuchem w urzędzie i dzięki niemu nauczyłam się poprosić o podwyżkę,
813 nauczyłam się szanować swoje stanowisko, nauczyłam się szanować swoje możliwości i
814 swoje umiejętności. I po dziesięciu latach zostałam awansowana naprawdę dość wysoko, bo o
815 trzy stanowiska. Czyli nie ze stanowiska na stanowisko, tylko o trzy wyżej. Więc tyle.

816 **JB: No dobra. Bo właśnie chciałem też spytać trochę o te kwestie pracy, bo rozumiem, że**
817 **zaczęła pani od sklepów.**

818 **Marlena:** Sklep spożywczy. Nie jeden, bo tam wiadomo...

819 **JB: No, jakieś tam były.**

820 **Marlena:** Tak. Później pracowałam w...

821 **JB: Tym sex telefonie.**

822 **Marlena:** Sex telefon, dokładnie. To jest mega fajna fucha. [śmiech] Zaraz, zaraz. Później
823 założyłam razem z Jankiem własną działalność gospodarczą. Założyliśmy... Znaczy, nie.
824 Przepraszam. Pracowaliśmy w Kebi. Czyli pracowaliśmy jako przedstawiciele, ale na
825 systemie prowizyjnym. Więc to było takie dosyć słabe. Bo jak nie mieliśmy kasy, to
826 obydwójce nie dostawaliśmy wypłaty. Bo system prowizyjny, razem pracowaliśmy. [rozmowa
827 przerywa osoba trzecia, 01:15:59] Założyliśmy działalność gospodarczą. Zajmowaliśmy się
828 eventami. Na pewno pan pamięta. Hostessy w marketach zachęcające gdzieś tam. Eventy
829 plenerowe, co mój szwagier robi do dziś. A założyliśmy firmę w 2001 roku. On to robi do
830 dziś, tylko na większą skalę. Bardziej koncerty, nawet Stonesów czy gdzieś tam Sala
831 Kongresowa. Tak że takie głównie sceniczne. Natomiast wcześniej zajęliśmy się właśnie tymi
832 takimi promocjami. Z tego naprawdę były dobre pieniądze. Ale do pewnego momentu. I
833 później jak się rozstałam z Jankiem, zamknęliśmy tę działalność. Bo ona była nasza wspólna,
834 więc się... A ja w międzyczasie jeszcze, prowadząc tę działalność, miałam mniej, że tak
835 powiem, obowiązków. On zawsze gdzieś tam więcej tych obowiązków miał. [śmiech] Bo w
836 międzyczasie zmarli rodzice Janka i mieliśmy na utrzymaniu 16-letnią siostrę Janka. Więc ja
837 żeby, jako kobieta, dziewczyna w sensie, żeby mieć lepszy kontakt z nią, bo brat, nie
838 wszystko zostanie powiedziane, dziewczyna i tak dalej, ja pracowałam wtedy, zatrudniłam
839 się, żeby też nie płacić dużego ZUS-u, zatrudniłam się w Carrefourze na kasie, bo po
840 pierwsze płaciłam jakiś minimalny ZUS, bo cały ZUS właściwie Carrefour wtedy opłacał. Ja
841 na działalności miałam jakieś znikome wpływy do ZUS-u. Podatki mieliśmy, księgowa nam
842 tak rozliczała, ja nie wiem, ale w ogóle jakieś minimalne opłaty i pracowałam tam na pół
843 etatu, więc korzyść: byłam z Żanetą w domu, byliśmy w sensie dosyć blisko, więc wszystkie
844 jakieś działania, szkoły, pomoce dla Żenaty i przede wszystkim prowadzenie domu.
845 Częściowo ogarniałam księgowość, częściowo mieliśmy tę księgową i pracowałam na pół

846 etatu w Carrefourze. Potem zamknęliśmy tę działalność i ja zaczęłam pracować właśnie jako
847 wsparcie w telekomunikacji. Dostałam swoje biuro pod Warszawą, ale nadal działaliśmy jako
848 mazowieckie. Ale dobrze, że jak mówię, dostałam Pw.. Rejon Pw.. Pw., Mn., te okolice. I tam
849 pracowałam dosyć długo. I później, po tym zaczęłam pracować w urzędzie.

850 **JB: A co to było to wsparcie w telekomunikacji? To jest sprzedaż jakaś? Co to było?**

851 **Marlena:** Sprzedaż internetowa weszła bardzo, bardzo późno, prawda? Czyli te usługi
852 musiały być sprzedawane w tak zwanej sprzedaży bezpośredniej. My dostawaliśmy bazę
853 klientów i musieliśmy ich albo obdzwonić, proponując nowe usługi, albo ewentualnie szukać
854 i pozyskiwać, tak jak przedstawiciele, pozyskiwać nowych abonentów. Fantastyczny zespół.
855 Tworzyłam biuro od podszewki, bo ja dostałam lokal, więc tablica, krzesło, biurko, ekipa
856 swoja, wszystko. Wszystko, wszystko musiałam sobie sama zorganizować. A budżet? 200
857 złotych miesięcznie. I w budynku, w którym dostała to biuro mieliśmy cztery pokoje, bo tam
858 był telemarketing, moje biuro i jeszcze sala marketingowa, żeby codziennie przecież te
859 odprawy robić. Przy tak fantastycznej ekipie, którą miałam, byłam w stanie to zbudować w
860 ciągu półtora miesiąca i w ciągu półtora miesiąca z moją koleżanką, którą wzięłam sobie do
861 pomocy, bo wiedziałam, że będzie szukać pracy, to oczywiście firma się zgodziła, żeby była
862 na stanowisku zastępcy kierownika, zbudowałyśmy cały zespół, budynek, w którym byliśmy
863 był w ogóle w części, tak jakby połowa miała zostać rozebrana. Tam były cholernie wielkie
864 magazyny, gdzie były segregatory, biurka, jakieś w ogóle. Więc my się na to rzuciłyśmy,
865 zorganizowałyśmy sobie całe biuro i to było fajne. Ale później niestety zaproponowali nam
866 targety takie, że po prostu nie. I później poszłam pracować do urzędu. Aż do 2019 roku, gdzie
867 właściwie zaczęłam w tym DPD. Znaczą Janek mnie namówił. Bo pomimo tego, że jeszcze
868 wtedy nie byliśmy razem, to on potrzebował wsparcia. I tyle. Mówię, no, można powiedzieć
869 tak, faktycznie teraz pracuję jako kurier, ale ja panu powiem szczerze i otwarcie, ja jestem dla
870 niego jedynie wsparciem. Dlatego, że on doskonale zna moją sytuację i wie, że ja nie
871 zgodziłabym się na to, żeby robić odbiory do godziny 21:00. Bo ja mam dzieci, którymi chcę
872 się zająć. Więc on robi za mnie odbiory, tak jak wspomniałam, oni mi pakują, chłopaki mi
873 pakują samochód, więc ja właściwie przychodzę na gotowe.

874 **JB: Okej. A to jeszcze bym wrócił do tego wątku zaraz już o tej pracy, ale jeszcze**
875 **chciałem o tej pracy już teraz jakby w DPD, ale chciałem się spytać jeszcze o ten**
876 **projekt właściwie przeprowadzki. Bo rozumiem, że on się skądś wziął.**

877 **Marlena:** Tak. On się wiąże silnie z pandemią.

878 **JB:** Jak to się stało, bo to tak, jak całe życie Warszawie, to...

879 **Marlena:** Cztery lata temu moja siostra do mnie zadzwoniła i mówi: "- Słuchaj, wpadaj do
880 nas na weekend. Pojedziemy na działkę. Kupiliśmy działkę. - Gdzie? – Jw.. - Ale to jest w
881 ogóle na mapie? Gdzie to jest?" Oni mieszkali wtedy w Ząbkach w domu, który był Wacka
882 siostry. Wynajmowali od Wacka siostry dom, bo mieli swoje mieszkanie małe. Nie wiedzieli,
883 gdzie jeszcze, co chcą robić, gdzie chcą osiąść. Wiedzieli, że chcą mieć dom, ale nie
884 wiedzieli jaki. Więc dla nich wprowadzenie na pięć lat do domu było tym wyznacznikiem
885 tego, czego chcą i oczekują od domu. To była taka lekcja życia. Zapakowaliśmy się w ten
886 samochód, pojechaliśmy na tę działkę. Działka wyglądała miliard gorzej niż moja, bo tam
887 były takie chaszcze. Tylko, że oni mają tak, ja mam 300 metrów bieżącej działki, a oni mają
888 900. Oni mają tak: Obiadowa z przerwą na chodnik ten tutaj, aż do praktycznie Brm.1:22:46
889 Więc to jest nie wiem, cztery kilometry, w sumie pewnie z trzy. Oprócz tego mają jeszcze
890 tam gdzieś pole, tam gdzieś pole. Bo oni kupili gospodarstwo od kogoś, kto tutaj kiedyś
891 mieszkał i uprawiał pole. Jak ja tu wysiadłam, a jeszcze żeby było śmieszniej, to strasznie źle
892 się czułam. Miałam jakąś, nie wiem, chyba wirusówkę, więc jak tylko otworzyłam drzwi, to
893 im obrzygałam podwórko. Tak się zaczęła moja przygoda z Jw.. Ale faktycznie poczułam się
894 chwilę lepiej, obejrzałam, tam był mega stary dom. Po prostu taki dramat, rozsypujący się,
895 wióry sypały się, więc oni wszystko wychrzanili. Zostały tylko te główne belki i wszystko od
896 nowa zrobili. Dobudowali i tak dalej. Ale początki były trudne. I ja chciałam, za każdym
897 razem jak tu przyjeżdżałam, to zawsze im zazdrościłam. Mówię: "Kurde, macie taki święty
898 spokój i tak dalej". Pandemia. Na dwa tygodnie przecież zamknęli nas w domu. Znaczy nas.
899 Że wyjście tylko do pracy. Na podwórko nie można było z dziećmi wyjść. Miałam to w
900 dupie. Wychodziłam na podwórko przed blok, ale któregoś dnia Justyna mówi: "Słuchaj,
901 Wacek przez pandemię stracił pracę. W sensie chwilowe zlecenia". Bo to eventy przestały w
902 ogóle funkcjonować. Mówi: "Siedzi w domu". Moja siostra prowadzi solarium, więc mówi,
903 klienci, zamknęli im solarium. Ja zapisałam się na siłownię, bo ważyłam 85 kilo, więc 24
904 kilo schudłam, teraz 4 przytyłam. Ale zapisałam się na siłownię w piątek, w poniedziałek
905 zamknęli siłownię. Mówię: "Nie. Całe życie po prostu pod górkę". I jak tutaj przyjechaliśmy,
906 to ja pierwsze co, jak wychodziłam od niej z domu, zakładałam maseczkę na twarz. Ona
907 mówi: "Człowieku, jesteś na moim terenie. Jeżeli nawet policja przyjdzie, to nie ma prawa ci

908 nic zrobić, bo jesteś na moim prywatnym terenie". I po trzech czy czterech tygodniach
909 spędzonych tutaj, znaczy w sensie poza pracą, bo ja stąd dojeżdżałam do pracy. W ogóle
910 masakra. Dzieci tu zostawały, ja wracałam tam. No, dramat. Ja stwierdziłam, że ja po prostu
911 nie chcę tak żyć. I szwagier zaczął mi wysyłać działki. Ale ponieważ to było ponad dwa lata
912 temu, moja córka miała pięć lat, syn siedem, to trochę słabo, żeby moje dzieci te dwie czy
913 trzy godziny siedziały same w domu. De facto nie siedzą same w domu, bo moja siostra jest.
914 Albo idą do cioci, albo Marcin tutaj z nimi siedzi, albo przychodzi taki jeszcze tam syn
915 naszych sąsiadów, więc moje dzieci nie zostają bez opieki same, ale to było wtedy takie
916 przerażające. I ona mi wysyłała gdzieś działki powiedzmy na odległości trzy kilometry w
917 jedną i w drugą stronę. Ja mówię: "- Nie będę mieszkać na wsi. Nie mów mi, że będziesz
918 dziesięć razy dziennie dojeżdżała albo na przykład, kiedy ja wrócę z pracy, będziesz mi
919 przywoziła dzieci. - No, nie". Ja mówię: "No, to bujaj się". Ale wysłał mi szwagier działkę,
920 która była totalnie po drugiej stronie wsi. Jakies 150 tysięcy kosztowała z trupem domem.
921 Trzeba było to wszystko wyburzyć, fundamenty wyrwać i postawić nowe. Ja mówię: "Dobra,
922 kupuję". A mój szwagier: "- Debilka. - No. Ale kupuję". Janek do mnie mówi: "Widziałas tę
923 działkę?", bo już wtedy byliśmy razem. Ja mówię: "Nie. Na oczy nie. Ale w internecie
924 widziałam". On do mnie mówi: "- I tak chcesz kupić? - No". Umówiliśmy się na spotkanie z
925 tym gościem. Okazało się, że gościa nie ma, ale możemy tę działkę obejrzeć, więc poszliśmy
926 we czwórkę. Moja siostra: "Pięknie. Drzewka, tutaj jakaś komórka, dom się zbuduje. Zobacz,
927 jaki tu jest potencjał". Szwagier: "No, wiesz, dom do wyburzenia. Trzeba podnieść 50-60
928 centymetrów", bo to działka w dole. Bo oni kiedyś ulicę tutaj... nie było ulicy. [rozmowę
929 przerywa osoba trzecia] I szwagier mówi: "Nie, no, słuchaj, 150 tysięcy działka, pewnie
930 postawienie domu, to, tamto. 450 tysięcy to jest wyjęte". Popatrzyłam się na Janka, on
931 popatrzył się na mnie, spierdzielamy. I zostawiliśmy ich na tej działce. Ale wracając, ja taka
932 niepocieszona mówię: "Kurcze..." I tak wracaliśmy, oni przecież mieszkają tam chwilę,
933 kawałek wcześniej, kilka posesji. Ale Wacek mówi: "Słuchaj, Remek...", czyli jego
934 szwagier, "...mówił mi o jakiejś działce kilka posesji i on chciał tę działkę kupić". To
935 właśnie to. Ona była łysa. Bo to był listopad. Tutaj nic nie było oprócz tych karp, które są,
936 które trzeba wyrwać koparką, bo bez koparki tutaj nic się nie robi. Ja popatrzyłam,
937 popatrzyłam, wisiał banner. Wróciliśmy, obejrzeliśmy, 15 metrów, słaba ta działka. No, bo
938 słaba. Co to jest 15 metrów? Ale tak wróciliśmy, ja mówię: "Kurczę, skoro to ma być moje
939 miejsce na ziemi, blisko mojej siostry, skoro szwagier mi obiecał pomoc, skoro wiem, że

940 będziemy nadal razem i fajnie, to może warto się zastanowić". Janek mówi: "Słuchaj, ja to
941 nie wiem. Co ja mam powiedzieć, nie wiem". On zawsze tak. Ja mówię: "Dobra, zadzwonię
942 do tego gościa". Ale przez trzy dni nie odbierał. I nagle do mnie oddzwania. A ja mówię do
943 niego: "Proszę pana, bo ja dzwonię do pana właściwie w takiej sprawie i ja bym chciała
944 ściągnąć ten banner, i ja już bym chciała kupić tę działkę". A on do mnie: "Super". Ja mówię:
945 "To umówmy się na jakąś umowę przedwstępną. On do mnie mówi: "- Nie. - Jak to? - Wie
946 pani, nie jest potrzebna. Ale ja nie mogę tej działki teraz sprzedać, jeśli pani nie jest
947 rolnikiem". Ona miała 1100 metrów. Mówi: "Jest w trakcie podziału. Tu jest już jakiś tam
948 podział geodezyjny i tak dalej. Wszystkie dokumenty są". Ja mówię: "Nie, no, super".
949 Wróciłam do domu, mówię do Janka: "Słuchaj, wystawiam mieszkanie na sprzedaż. Tę
950 maleńką kawalereczkę. To groszowa sprawa". [rozmowę przerywa osoba trzecia]
951 Przepraszam na chwilę.

952 **JB: Byliśmy przy kupowaniu działki.**

953 **Marlena:** Aha. I ten gość mówi do mnie: "Dobra, bo działka jest pani". Ja mówię: "Dobra, to
954 jak będzie dzwonił Poznański, to on nie jest ode mnie. Proszę mu nie sprzedawać tej działki".
955 I zadzwoniłam do Remka, mówię: "Remek. Ja kupuję tę działkę. Ty masz wiele działek, masz
956 kilkanaście działek. Ja muszę mieć swoje miejsce". A Remek mówi: "Dobra, okej".
957 Zadzwonił do gościa i mówi: "Wie pan co, jeżeli nie chce pan zarezerwować tej działki dla
958 kogoś innego, to pan zarezerwuje dla mnie, ale Marlena ją kupi". I on nie bardzo zrozumiał.
959 No i ja zadzwoniłam do niego. Wystawiłam na sprzedaż od razu mieszkanie, pomimo tego, że
960 nie wiedziałam, czy ten podział będzie, czy ja w ogóle będę mogła kupić, bo to KOWR musi
961 się wypowiedzieć, czy ja mogę kupić działkę, czy nie. Więc... Przepraszam.

962 **JB: Proszę, proszę.**

963 **Marlena:** I ja nie wiedziałam o tym, czy będę mogła kupić tę działkę, czy nie, czy mi
964 wystarczy pieniędzy, czy zdołam sprzedać mieszkanie. Cokolwiek. Wystawiłam mieszkanie.
965 27 listopada podpisałam umowę przedwstępną z ustaleniem, że do końca maja mogę
966 mieszkać. Czyli z zeszłego roku, 2021. W międzyczasie wszystko na gębę załatwiałam. Na
967 początku grudnia już miałam projekt. I ja namalowałam sobie mniej więcej projekt swój, i pai
968 architekt naniosła po prostu... Znaczą, trochę częściowo widziałam jej plany domów, które
969 ona chciała mi sprzedać i też jeździliśmy, oglądaliśmy wykonawców, bo ja około 130 zapytań

970 do wykonawców domu, do firm budujących i z drewna, i z keramzytu, i z gazobetonu, i
971 murowanych, takich stricte murowanych, powiedzmy z cegieł, w sensie z pustaków, było
972 około 130 firm na ten konkretnie projekt. Ale tak: nadal nie miałam działki, miałam projekt,
973 ale nie zapłaciłam za niego, w międzyczasie, pod koniec grudnia przed samymi świętami
974 znalazłam firmę, czyli mniej więcej około trzech tygodni, około trzech tygodni. Zamknę, żeby
975 pana nie wywiało. Około trzech tygodni zajęło mi to, żeby dogadać się z firmą i firma, która
976 budowała ten mój dom, ja już miałam zamówione drewno, nie miałam z nimi podpisaną
977 umowy, nadal nie miałam sprzedanego mieszkania, stricte, de facto, bo ze względu na to, że
978 mieszkanie było moje, ale ja kupiłam, tam trochę... Nieważne. Trochę zawirowań było z
979 mieszkaniem i było tak, że ja bym musiała się podzielić z moim mężem. Więc musiałam
980 najpierw sprzedać, podpisałam rozdzielną majątkową, czyli tak: sprzedałam mieszkanie w
981 lutym, podpisałam rozdzielną majątkową w tym samym dniu i dopiero wtedy podpisałam
982 umowę na budowę domu, którą już miałam de facto drewno zamówione, wszystko. W
983 międzyczasie jeszcze ta umowa z KOWR-em, bo to pierwszą umowę przedwstępną się
984 podpisuje, więc już inwestycja, nie wiedząc o tym, czy mogę kupić. Miesiąc później
985 podpisanie właściwej umowy kupna działki po wypowiedzeniu się KOWR-u, Lasów
986 Państwowych, tych wszystkich rzecznych, bo to jest rzeka w okolicy, więc... O matko, chyba
987 z pięć różnych ministerstw musiało się wypowiedzieć i przede wszystkim oni musieli jeszcze
988 jakieś... O Jezu, ja nie pamiętam teraz, jak to... Jeszcze jakaś instytucja musiała się
989 wypowiedzieć, czy ja jako nie rolnik mogę kupić tę konkretnie ziemię. Tragedia. I w
990 międzyczasie podpisałam umowę, w ogóle o 23:00 w moim domu. Kobieta w ogóle stąd.
991 Jeździliśmy, oglądaliśmy różne plany budowlane, ale to takie domki na kurzej stopce i tak
992 dalej. To jest dom z bali, jest ocieplany. Te ściany mają po 30 centymetrów. Ja nie grzeję od
993 dwóch tygodni i jest ciepło, nie?

994 **JB: No, jest ciepło.**

995 **Marlena:** A przecież noce jeszcze są chłodne. A nie grzeję od dwóch tygodni. Więc
996 naprawdę jest dobrze docieplony dom. Jedynym minusem jest tylko strop, bo jest drewniany,
997 więc wszystko słychać. Ale na swojej drodze właściwie w życiu spotkałam przy budowie
998 domu przy kupnie tej działki, przy sprzedaży mieszkania, bo też firma jakaś kupiła ode mnie
999 pod inwestycję na wynajem moje mieszkanie i też oni nie mieli gwarancji, że ja się
1000 wyprowadzę. I później... Znaczący ja oczywiście chciałam do końca czerwca, bo chciałam

1001 dokończyć szkołę dzieciaków, ale się nie dało i później już jak podpisaliśmy umowę, zresztą
1002 do dziś mamy kontakt z tymi ludźmi. Mówię: "Wiecie co? Jak bym chciała wam zrobić na
1003 złość, to jeszcze przez trzy lata byście się mnie nie pozbyli". Bo taka jest prawda. Zanim by
1004 doszło do eksmisji, jest pandemia, więc jest ta ochrona. Nawet nie tyle zakaz, co oni by
1005 musieli mi dać lokal, ale oni nie dadzą mi lokalu, dlatego, że ja sprzedawałam w ciągu pięciu lat
1006 i mówię, to jest właśnie to, w czym pracowałam, więc świetnie znałam przepisy, ustawy o
1007 ochronie w ogóle lokatorów. O, wróciła menda. Więc mówię, nie pozbylibyście się mnie
1008 przez tyle lata, ale w sumie uczciwa jestem i 31 maja się widzimy. I co, wprowadziłam się na
1009 miesiąc do mojej siostrzenicy z dziećmi, potem dzieciaki wysłałam na całe wakacje do taty
1010 ich. Ja mieszkalam z Jankiem, bo Janek wynajmuje cały czas w Warszawie mieszkanie.
1011 Później wprowadziłam się na trochę z dziećmi do mojej siostry. W listopadzie już miałam
1012 dom taki skończony. Czekamy jeszcze tylko troszkę na piec, bo przez pandemię właśnie
1013 wszystkie opóźnienia... Nie było a to sterownika, a to czegoś, a to to, a to tamto, a to tu
1014 produkcja stanęła, a to to ściągnęli, to tego nie mieli, tu jakieś. O Jezu, po prostu wykonawcy
1015 tragedia, bo przecież przez pandemię nie pracowali ludzie, wstrzymali pewne budowy, ludzie
1016 wstrzymali różne rzeczy. Kupę kasy, 80 tysięcy mi dołożyli jakby kosztów do samego
1017 budynku. Więc ja z kolei tu kasy nie miałam, nie? Ja bez kredytu budowałam. Za mieszkanie
1018 jakieś psie pieniądze wzięłam w ogóle. Tam nie wiem, 170 tysięcy. Więc to w ogóle, no, ale
1019 to była kawalereczka. 19,5 metra, więc to w ogóle dramat. To kurnik. Więc musiałam sporo
1020 dołożyć. Tutaj w międzyczasie jeszcze mojej siostry, na pewno pan słyszał, Kamila Bandel.

1021 **JB: Tak.**

1022 **Marlena:** To mojej pracowniczki, naszej koleżanki mama, więc ona była pracownikiem
1023 mojej siostry. Więc ja cały listopad, cały grudzień i pół stycznia pracowałam za nią w
1024 solarium, gdzie jest dwa dni pracy 10:00-22:00 i jeszcze na kurierce, ponieważ moje dzieci
1025 były tu z moją siostrą, więc sobota, w niedzielę nawet częściowo odbiory robiliśmy. Po prostu
1026 to był koszmar. Ja wstawałam o 5:00 rano i o godzinie, jak z solarium, to byłam 23:00. Bo
1027 zanim dojechałam do domu, a nie miałam parkingu. Wie pan, o co chodzi? Nie z Warszawy
1028 już jestem, nie miałam parkingu, więc nie miałabym gdzie zostawić samochodu. Za cały
1029 dzień to jest 30-40 złotych. Nie opłacało mi się, więc jeździłam komunikacją. Więc zanim
1030 dojechałam komunikacją z Woli na Ursus, to po prostu masakra. Janek nie mógł po mnie
1031 przyjechać, bo to był jeszcze czas, kiedy nie dość, że pandemia pandemią, to jeszcze

1032 dodatkowo przecież to był listopad, grudzień, zamawianie prezentów świątecznych, wszystko
1033 kurierka. Więc on wracał do domu jeszcze później. Jak mu podstawiałam obiad pod nos, to on
1034 potrafił nad nim zasnąć. I znowu o 5:00 rano musiałam wstać, bo ja mu zawsze kawę robię, to
1035 taki nasz rytuał, nie? Że on wstaje, ja razem z nim, robię mu kawy w kubeczki. Mamy takie z
1036 Ikei i właściwie już później nie kładę się spać, bo albo przygotowuję obiad, coś tam robię albo
1037 sprzątam, bo kiedy mam to zrobić? Kibelek też trzeba umyć, a że ja dwa razy w tygodniu
1038 sprzątam w domu ogólnie, to... I tu u niego, i tutaj na budowie trzeba było coś zrobić, tutaj
1039 szwagier dzwoni, że coś się spierdoliło, że hydraulik prosi o, nie wiem, o coś albo że elektryk
1040 prosi, żeby przyjechać i powiedzieć, gdzie ja chcę gniazdka, nie? [śmiech] W ogóle koszmar.
1041 Więc mam wszystko porobione. No, tu mu trochę nie pykło, bo ja chciałam blat. W tej chwili,
1042 no, mówię, nie mam kasy. Więc blat będzie de facto równo z tym, więc tu w tym momencie
1043 byłby na wysokości blatu. Nie pykło chłopakowi, no. Ale już mówię, dobra, udaję, że nie
1044 widzę, bo tutaj przecież będzie, nie wiem, czy szyba, czy coś. Coś tam będzie. W sensie
1045 między szafkami. I to jest wszystko tak dopracowane. Ja im wyrysowałam. I tak w ogóle z
1046 moich rysunków stricte mało technicznych oni świetnie sobie poradzili, bo tu jest wszystko
1047 dokładnie zaplanowane, co, gdzie ma stać. Tylko mówię, na przykład miały być w każdym
1048 miejscu podwójne gniazdka. Czyli w sensie dwie puszkę, jedna ramka. Chyba wszędzie mam
1049 pojedyncze. Więc to jest kwestia tego, że nie dopilnowałam budowy, bo nie mogłam. Tu
1050 musiałam pracować, tu dzieciaki: "Mamo, tęsknię". Tu wiem, że muszę się spinać, bo jeżeli
1051 pracuję tutaj i na tej cholernej kurierce, i tu u niej w solarium, to u niej w solarium mam
1052 zdecydowanie wyższą stawkę niż te jej pracowniczki, ale skądś pieniądze muszę brać.
1053 Kanalizacja miała kosztować 3600 złotych. 9 a 3600, no, jest różnica, nie? Tu kopanie
1054 własnej studzienki, zawory retencyjne. Tu musiałam odłączyć sąsiada od wody, bo u mnie na
1055 działce była woda. Tu jest ta druga konieczna jest jedną działką, a na tamtej drugiej działce
1056 jest kanalizacja. Tu groziła mi przebudowa w ogóle całego tego pasma drogi, czyli przebijanie
1057 się do dalszej studzienki. Tu projekt musiałam zrobić na kanalizację. Projekt, no, dobra,
1058 półtora tysiąca, okej, nie jakoś tam dużo, nie? Ale czas wykonania projektu. Później musiałam
1059 to zgłosić do wodociągów, później musiałam znaleźć wykonawcę, który to robi. I jeszcze w
1060 międzyczasie dwie prace. Masakra.

1061 **JB: Czyli to solarium i ta kurierka.**

1062 **Marlena:** Tak. I dwa domy tak naprawdę, bo tu musiałam wybrać, ale ze stolarzem musiałam
1063 się spotkać, bo to są schody robione na zamówienie. Wszystko, każdy element jest robiony na
1064 zamówienie. Olek, jesteś? Nie. To co tam się spierdzieliło? Musiałam tak, piec kupiłam w
1065 lipcu. Dopiero w listopadzie przyjechał. Okazało się, że hydraulik piec może podłączyć, ale
1066 on go nie uruchomi. Więc mówię, na cholerę mi mówisz, że możesz mi podłączyć. Przecież ja
1067 bym wtedy wzięła w pakiecie jakimś taniej wzięłabym od razu i kominiarza, i komin. Firma,
1068 która budowała mi dom wiedziała, że chcę komin do kominka, bo to jest kominek, to nie jest
1069 piec. To jest kominek z płaszczem wodnym. Więc musiałam mieć piec. Ci mieli chcieli
1070 murowany piec z cegieł, komin robić, kurwa, po prostu. Ten do mnie dzwoni: "Marlena, ja
1071 nie wiem, co mam ustalić". Ja mówię: "Ustalaj, co chcesz". A on do mnie mówi: "Przecież to
1072 nie mój dom", szwagier w sensie. Boże. Po prostu. Pojechaliśmy po kabinę. Miała być 80-tka.
1073 Ja patrzę, ten pakuje 90-tkę. Mówię: "Wacek, nie zmieszczę się. Nie zmieści się ta kabina. 50
1074 centymetrów na kibel zostaje". On do mnie mówi tak: "To jak będziesz siedziała i będziesz
1075 srała, to będziesz wkładała łokieć do brodzika". Wymyśliłam sobie kibel. Żeby nie było tych
1076 zakamarków do mycia. Wspaniale, tylko że ten kibel jest do odebrania w Puławach. [śmiech]
1077 Po prostu rewelacja. Mówię: "Wacek, jedź do Puław". On do mnie: "Ja mam event". [śmiech]
1078 Po prostu... No.

1079 **JB: A kiedy się pani wprowadziła tutaj?**

1080 **Marlena:** Na początku stycznia. W drugim tygodniu stycznia. Znaczą inaczej. Miałam już
1081 wszystkie meble, wszystkie jakieś rzeczy, wszystko już pościągane. Tylko mówię, ja w
1082 związku z tą śmiercią tej Kamili Bandel, tej mamy naszej... właściwie de facto przyjaciółki.
1083 To jest młoda dziewczyna. Ale Ula bardzo mi pomogła, jak potrzebowałam czasami się... Nie
1084 miałam kogo, żeby dziećmiakami się zająć i tak dalej. Mówię: "Dobra, Ulka, stanę na głowie,
1085 zrobię wszystko". Więc czułam się zobowiązana jej pomóc. I tak właściwie w drugim
1086 tygodniu stycznia już zamieszkałam.

1087 **JB: Tego roku.**

1088 **Marlena:** Tego roku.

1089 **JB: Ja muszę zrobić przerwę. Zmierzamy dalej. Okej. Czyli jesteśmy tutaj. Chciałem się**
1090 **spytać jeszcze o jedną rzecz w sumie. Czyli rozumiem, że przez ten okres małżeństwa to**
1091 **mieszkała pani cały czas w tej kawalerce?**

1092 **Marlena:** Tak. Ale ponieważ ja bardzo interesuję się czymś takim, jak urządzenie mieszkań.
1093 Kiedyś tam zajmowałam się tym niezarobkowo, ale z zamiłowania, może tak, miałam
1094 fantastycznie skomunikowane mieszkanie. To był pokój, który był prostokątem i miał okno i
1095 podwójny balkon. I on był po prostu przedzielony. Mieliśmy antresolę, na której na górze de
1096 facto my spaliśmy. Później miały spać dzieci, ale, no, akurat to był czas, kiedy... Znaczący
1097 inaczej. Kiedy dzieci były małe, było idealnie, bo my spaliśmy na górze na antresoli, a pod
1098 antresolą, czyli tak jakby w miejscu powiedzmy kanapy, znajdowały się łóżeczka dzieci. I
1099 było naprawdę całkiem sporo. Mieliśmy aneks kuchenny i naprawdę sporo jeszcze miejsca,
1100 żeby dzieciaki... Mieliśmy dużo szafek uwieszonych. Mieliśmy ogromną szafę z Ikei i
1101 naprawdę, niech mi pan uwierzy, cały środek był do dyspozycji dzieci. Ale... Mój mąż też się
1102 nie zgadzał na zamianę. A wtedy jeszcze nie miałam na tyle hajsu, żeby po prostu to wszystko
1103 ogarnąć. Ja właściwie pieniądze zaczęłam gromadzić dopiero wtedy, kiedy ja go wywaliłam z
1104 chaty.

1105 **JB:** A kiedy to było? Jeszcze raz, tak mniej więcej.

1106 **Marlena:** Moja córka ma siedem, a to było, jak moja córka miała dwa. Więc pięć lat temu.
1107 Ponad pięć lat temu. Tak że mówię, pieniędzy ze sprzedaży to tutaj nie było za bardzo.

1108 **JB:** A z ciekawości, jak wszystkie te pytania tutaj, a mąż kim jest z zawodu?

1109 **Marlena:** O Boże...

1110 **JB:** W sensie, co robi tak zawodowo bardziej może.

1111 **Marlena:** Znaczący on prowadzi firmę budowlaną. A z zawodu to jest chyba technikiem
1112 elektrykiem. Technik elektryk. Nie wiem. Nawet nie wiem. Chyba tak. Ale prowadzi
1113 działalność, którą de facto ja mu otworzyłam. Tylko tyle, co mu zmieniałam księgową, bo
1114 ZUS-y i księgowe też ja płaciłam. Bo nie chciałam, żeby zalegał z płatnościami, bo wtedy nie
1115 mieliśmy rozdzielności, a księgowa była moją bardzo dobrą znajomą. W sensie prowadzi
1116 księgowość właśnie przez tyle lat mojej siostrze. To była księgowa, która prowadziła mi
1117 wtedy księgowość, kiedy prowadziliśmy tę działalność właśnie z Jankiem i tyle lat się znamy,
1118 więc ja nie chciałam robić krzywych akcji. Ale w pewnym momencie zamknęłam tę
1119 działalność, bo... I mój mąż przez rok czasu wystawiał faktury na działalność, która w ogóle

1120 nie istniała. Magik. Magia. Ale działało. No, ale jeśli coś jest głupie, ale działa, to nie jest
1121 głupie.

1122 **JB: Dobrze, pani Marleno. To w sumie jakbyśmy przeszli do tych pytań takich bardziej**
1123 **pandemicznych. Trochę ze względu na to, że ta pani sytuacja taka powiedziałbym**
1124 **zawodowo-życiowa w tej pandemii już też gdzieś tam się pojawiała, to one się mogą**
1125 **trochę gdzieś tam...**

1126 **Marlena:** Przeplatać.

1127 **JB: Chciałbym się spytać o takie wspomnienie z pierwszych dni po wybuchu pandemii.**

1128 **Marlena:** Czyli po tych pierwszych informacjach w telewizji, tak?

1129 **JB: No, jak to pani... Bo to różnie ludzie mówią początek pandemii jak się pytamy. Tak**
1130 **jak pani uważa, nie? Jeżeli to było tak akurat w tym momencie...**

1131 **Marlena:** Ogarnął mnie pusty śmiech. Bo my nie wiedzieliśmy nic na temat tego wirusa. W
1132 sensie jako społeczność. Ale jak to, objawia się, nie wiem, katarem, kaszlem i można na to
1133 umrzeć, przecież debile, nie? Co oni wymyślili. Na początku śmiech, faktycznie
1134 niedowierzanie. Bardzo, bardzo długo nikt z moich znajomych w ogóle nie chorował. Nie
1135 znaliśmy przypadku osób, które zachorowały, które miały zdiagnozowane. Pierwsza
1136 informacja w mojej głowie, która się pojawiła. Znaczą pierwsze pytanie, które pojawiło się po
1137 pierwszych informacjach, bo to wiadomo, jedynka, której ja nie oglądałam, bo nie jestem jakby
1138 zwolennikiem jedynki, ale a pilocie jedynka, odpalamy telewizor. I był wywiad, nie wiem,
1139 znaczy wywiad, to też nie był wywiad, była rozmowa z jakimś tam doktorem Sutkowskim,
1140 który de facto podczas pandemii pięć razy zmienił swoje zdanie, więc jakby nie ufam mu. Po
1141 czasie, ale wtedy to, no dobra, jest doktorem. Chyba coś wie na ten temat. Pierwsze pytanie,
1142 które się pojawiło, to było: jak moje dziecko zachoruje, to ja... Bo oczywiście izolacja i tak
1143 dalej, że coś tam, to ja nie zostawię go w szpitalu samego. A przecież było tak, że w ogóle na
1144 początku to była masakra, jakieś te chomąta, co oni zakładali, pokazywali przecież tych ludzi,
1145 którzy się ubierają, tych lekarzy, te pielęgniarki, nie wiem, po pięć par rękawiczek i tak dalej.
1146 Telefony, jak ktoś miał, to że w ogóle z oddziału nie wychodzą, więc to był dramat. To był po
1147 prostu dramat. W mojej głowie się urodziło pytanie: "A co w sytuacji, kiedy moje dziecko

1148 zachoruje? Przecież ja go tam nie zostawię, czy jej". Bierzmy pod uwagę to, że to było dwa
1149 lata temu. Ponad dwa lata temu.

1150 **JB: Trochę ponad już.**

1151 **Marlena:** Więc moje dziecko, jak ma teraz dziewięć, to miało siedem. A dziecko, które ma
1152 teraz siedem, to miało pięć. I co w sytuacji, kiedy moje dziecko zachoruje? I co w sytuacji,
1153 kiedy ja nie będę mogła zostać na oddziale? No, masakra. To były pierwsze takie pytania,
1154 które w mojej głowie się rodziły. Nie, że można na to umrzeć, albo skąd to się wzięło, albo
1155 jak to się objawia, tylko co w sytuacji, kiedy... Albo inaczej, co w sytuacji, kiedy jedno moje
1156 dziecko zachoruje, co z drugim? Najbardziej mnie irytowało, już wspomniałam o tym, jak
1157 zamknęli tę opcję wychodzenia na dwór. To był dramat. Ja i tak wychodziłam z dziećmi na
1158 place zabaw, miałam to w dupie. Przepraszam za wyrażenie, ale tak było. Ja mieszkam w
1159 mieszkaniu, nie w domu. Więc ja nie będę dzieci trzymała, ale faktycznie przez pierwsze dni
1160 chodziły patrole. Do lasu nie można było wejść. Ja mieszkalam przy lesie. To po prostu
1161 dramat. Niby do restauracji można wejść, odebrać zamówienie, a do lasu nie można pójść. To
1162 jakiś debil po prostu tym wszystkim jakby zarządzał. Takie jest moje zdanie. I las, wolne
1163 powietrze. Okej, rozumiem, odstępy. Ale nie takie rzeczy. To mnie irytowało i łamaliśmy
1164 nagminnie zakazy. I nigdy nie nosiłam maseczki na nos. Tylko zawsze pod nosem.

1165 **JB: A jak w pracy to wyglądało? Mieliście przede wszystkim oczywiście tutaj...**

1166 **Marlena:** Pierwsza, po ogłoszeniu, że jest pandemia i tak dalej, że trzeba nosić te maseczki i
1167 tak dalej, więc nie było tych maseczek. Ja zawsze jako mama miałam jakiś taki zapas. Ja...
1168 Pan nie wyłącza, ja tylko pójdę do łazienki i pokażę coś panu. Ja zawsze miałam produkty...

1169 **JB: Jakiś żel pewnie.**

1170 **Marlena:** Tak. Tylko proszę się wwąchać w zapach. Wwąchać się. Przyjemnie pachnie, co?

1171 **JB: No...**

1172 **Marlena:** To jest jeszcze sprzed pandemii żel do higieny rąk, właśnie taki zamiast mydła i tak
1173 dalej. I wtedy poszłam, to chyba z magazynu, jakby to było... Zaraz. Jak tylko ogłosili
1174 pandemię, kiedy to było? Marzec, 2019 rok?

1175 **JB: Marzec, 2020 rok.**

1176 **Marlena:** Marzec 2020 rok. Nie, to ja już wtedy pracowałam w DPD. To jak ja polecałam
1177 kupić to? Bo to kupowałam w Super-Pharmie. Zaraz. Tak. Polecałam wtedy, zanim jeszcze
1178 wjechałam na magazyn, polecałam do Super-Pharmu i wykupiłam wszystko, co stało na
1179 półce. Bo chciałam, żebyśmy wszyscy byli wyposażeni w coś, co jakby zdezynfekuje, bo
1180 skoro to jest pandemia, skoro te Chiny, bo to już kilka dni, że tak powiem, wiedzieliśmy o
1181 tym, skoro te Chiny w takich масечках. Tam pokazywane było, jak buty, wszystko, tam nie
1182 wiem, przyskają, jak winda jest dezynfekowana po każdym wyjściu i po każdym wejściu, jak
1183 te dzieci do przedszkola wchodzi, jak im buzie tam w środku czymś... To były straszne...
1184 Pamiętam, że do tej pory w Super-Pharmie pracuje córka mojego kolegi, ale dlaczego
1185 chciałam, żeby pan powąchał ten produkt? Bo to jest produkt sprzed pandemii. On pachnie.
1186 On jest wydajny, on nie powoduje wysuszenia rąk. A później w tym samych opakowaniach,
1187 jak już zaczęła się pandemia i wyprzedali wszystkie te produkty ochronne, to zaczęło to walić
1188 takim spirytusem, że bimber lepiej cuchnie. I pamiętam, że nie było w ogóle nigdzie
1189 масечек. Więc zasłaniał się kominami. Takie zwykłe kominy z materiału, z bawełny,
1190 nie wiem, bluzkami. Wie pan, o co chodzi. Bluzkami, pod okulary w ogóle ludzie sobie
1191 montowali to. Jediną rzeczą, którą można było jeszcze wtedy kupić i to kupiłam w Lidu i to
1192 też chyba 10 czy 11 paczek naraz za chyba 15 złotych, jakieś śmieszne pieniądze w
1193 porównaniu z tymi cenami, które są nadal teraz, rękawiczki nitrylowe. I pamiętam jak dziś,
1194 Janek do mnie mówi: "Słuchaj, nie kupuj różowych, bo u mnie chłopaki nie będą chcieli w
1195 nich chodzić". Nie było innego wyboru. Kurierzy chodzili w różowych rękawiczkach, bo
1196 tylko takie w Lidlu były. To też były porządne, bo wiem, sama pazury noszę, nie? I to były
1197 nitrylowe, porządne rękawiczki, których teraz nie kupi pan, bo one są nie dość, że w ogóle
1198 ceny rękawiczek za 100 sztuk jak kupowaliśmy, bo oczywiście na magazynie DPD były.
1199 Jakies tam były. Масечки nam dawali. Tego nie brakowało. Jakiś płyn właśnie. Ale to był
1200 spirytus rozpuszczony z czymś. Powodowało zaraz wysuszanie rąk. Na magazynach pojawiły
1201 się takie jakby a'la kotary. Nie wiem, jak to nazwać.

1202 **JB: Jestem w stanie sobie wyobrazić.**

1203 **Marlena:** Takie coś, bo te magazyny to są wielkie. Faktycznie pilnowali, żeby tę buzię
1204 zakrywać. Żeby nie było skupiska przy, nie wiem, automatach z kawą albo przy taśmach,
1205 które zwalają paczki. Albo żeby próbować wjeżdżać w miarę z jakimś dystansem. Ale tak
1206 później to już nie. Szmaty wisiały ściągnięte.

1207 **JB:** Czyli rozumiem, że to też jakoś tak falowało trochę. W sensie falowało, że na
1208 początku był jakiś taki skok.

1209 **Marlena:** Znaczy jako firma zachowali się w porządku. W sensie takim, że mieliśmy na
1210 początku jakieś tam rękawiczki, jakieś масeczki, jakieś coś. Natomiast generalnie jak już to
1211 wszystko takie emocje opadły, to ja miałam wrażenie, że oni to robią bo po prostu takie są
1212 przepisy. Tak bym to określiła.

1213 **JB:** Jasne, jasne.

1214 **Marlena:** Natomiast w solarium, bo też pracowałam w tym okresie, znaczy nie w tym
1215 konkretnie okresie, ale w okresie pandemii, to był, mówię, grudzień teraz, zeszłego roku, więc
1216 cały czas pandemia. To było tak, że faktycznie była szyba zrobiona z plexi, w sensie szwagier
1217 i siostra zdecydowali. Dziewczyny chodziły w масечkach. Rękawiczki nitrylowe na co
1218 dzień używamy, bo to dezynfekcja łóżek jest, nie? Więc ten płyn jest taki dosyć dobrze
1219 dezynfekujący. Ale też sporo było płynu dezynfekującego dostępnego w różnych miejscach.
1220 Wejście do solarium tylko na zapisy. I nie było tak, że mąż z żoną przychodzą sobie razem.
1221 Nieważne, czy oni żyją razem, czy oni nie żyją razem. Do solarium wchodzili oddzielnie.
1222 Tylko na konkretne umówione godziny. Jak ktoś przyszedł 15 minut wcześniej, wypraszany
1223 był. Znaczy wypraszany, no, w sensie delikatnie. Kanapa, która była generalnie poczekalnią,
1224 stolik - nie było. Stolik był na kanapie, kartki, że nie wolno tutaj siadać, nie ma możliwości
1225 przeczekania. Drzwi były cały czas otwarte. Salon jest w piwnicy, więc tak naprawdę i drzwi
1226 od tej piwnicy, od tego salonu i na górze od głównego wejścia, żeby cały czas... O Jezu, aż se
1227 pazurem, no. Cały czas, żeby filtracja była. Dodatkowo był włączany klimatyzator, który
1228 ochładzał powietrze. Dlatego, że im niższa temperatura, tym mniej bakterie się rozmnażają.
1229 W solarium jest po 30 stopni, więc była obniżana do 18-19 stopni. Oczywiście na sali. Ciężko
1230 było dezynfekować kabiny. Ale na przykład Agnieszka, kupując ten płyn do dezynfekcji
1231 łóżek, bo wiadomo, skóra i tak dalej, kazała przyskać pomieszczenie. Używaliśmy tych
1232 odświeżaczy stop odor niby, bo on też jest... Bakterie. Ma jakieś właściwości, nie wiem, o co
1233 chodzi. Wyczytała coś tam. Nie było problemu, żeby zrobić na bazie spirytusu czystego, tego
1234 96%. Robiliśmy te wszystkie do dezynfekcji z olejkami eterycznymi, żeby ładnie pachniały i
1235 żeby nie wysuszały dłoni. Tak że jeśli chodzi o porównanie z magazynem i solarium, to
1236 powiem szczerze, że w solarium jest jednak łatwiej, bo przychodzi mniej osób. I do tej pory
1237 naprawdę ludzie się przyzwyczaili, że przychodzą na właśnie określoną godzinę i jeżeli nie

1238 przyjdzie, to już nie jest zapisywany człowiek następnym razem. Natomiast jeśli chodzi o
1239 magazyn, teraz to... Znaczy teraz, teraz już nie ma tych maseczek, ale jeszcze tam chwilę
1240 temu, kiedy maseczki były, to kto na to zwraca uwagę? Poza tym, wie pan, tam wpada
1241 naprawdę sporo osób. Tam przecież wszyscy muszą wyjechać. Tam nie ma sytuacji, że
1242 wyjedzie sobie kurier o, nie wiem, 11:00, bo przecież on musiałby pracować do 23:00. Kto
1243 odbierze paczkę o 23:00? Odbiory są od godziny 16:00, 15:00. Różnie. Sklepy różnie. I
1244 dostawy, i odbiory są ustalane indywidualnie. To zupełnie inna specyfika pracy. Ale tu
1245 pandemia i tu pandemia. Tu tak, tu tak. W mniejszych firmach moim zdaniem łatwiej.
1246 Pamiętam, no, szło się do urzędu załatwiać sprawy. Dziesięć numerków na dobę. A w biurze,
1247 w którym ja pracowałam, w sensie w urzędzie, to jest urząd gminy, to jak dzwoniłam do
1248 dziewczyn jak ten, to część na zdalnym. Ale jak pracować na zdalnym? Wypisać na przykład
1249 umowę najmu na lokal komunalny, jak? "Panie, pan mi odeślesz?". A pan Czesław w ogóle
1250 nawet nie widział komputera na oczy, nie? Więc ciężko było. Były urzędy pozamykane. Były
1251 różne rzeczy. Mnie się wydaje, że część jakby osób, no, poza kurierami, bo to naprawdę
1252 skupiło się na nas najwięcej rzeczy. Wszyscy zaczęli zamawiać przesyłki, paczki. Bo nie
1253 można było iść do sklepu. Bardzo długo były przecież sklepy zamknięte. Ludzie nie mieli
1254 siłowni. Część ludzi sprzęty zamawiało i to naprawdę te paczki były takie, no,
1255 powiedziałabym częste. W sensie, a to bieżnia, a to rowerek stacjonarny. Bardzo dużo tych
1256 rowerków stacjonarnych. Sporo ludzi też zamawiało... Znaczy nie wiem, co konkretnie, ale z
1257 aptek. Podejrzewam, że jakieś może, nie wiem, apteczki, jakieś środki higieniczne. Nie mam
1258 bladego pojęcia, ale bardzo dużo przesyłek było z aptek. Nie ma pan ochoty poczęstować się
1259 winogronem?

1260 **JB: Może za chwilę.**

1261 **Marlena:** Nie wiem, czy za chwilę będzie.

1262 **JB: To ja mam to samo z winogronami.**

1263 **Marlena:** Uważam, że łatwiej jest zadbać o pracownika i o jego bezpieczeństwo w
1264 momencie, kiedy naprawdę nie ma dużo osób. Na magazynie nie jest to możliwe. Bardzo
1265 dużo osób chorowało i nawet nie wiedziało. Bo często kurierzy są zatrudniani na różne
1266 umowy. Na przykład zlecenie albo na, nie wiem, dzieło. Nie wiem, cokolwiek. Więc
1267 wiadomo, że jeżeli jesteś na zleceniu, to człowieku, nie przychodzisz do pracy, nie masz

1268 hajsu. Więc ci ludzie często nawet nie docierali na testy. Później już za jakiś czas, kiedy to
1269 troszeczkę się uspokoiło, były te testy do kupienia. Ludzie wiedzieli, że mają COVID, mimo
1270 wszystko zapieprzali normalnie do pracy, nie informując nikogo. Więc ja na przykład od
1271 czterech lat w ogóle nie miałam kaszlu, kataru. Ale być może przeszłam go bezobjawowo. Ja
1272 nie mam bladego pojęcia. A ponieważ jestem już po szczepionce, to już teraz mam
1273 przeciwciała, więc wyjdzie, że miałam, ale nie wiem, czy byłam chora na COVID. Poza tym
1274 klienci mieli nas informować, że na przykład mają COVID albo coś. A tu: "Dobra, to pan tu
1275 postawi, czy tam pani tu postawi". Bo przecież rozmawiamy ze sobą. A później się okazuje:
1276 "A wie pan, no, nie, nie zszedłem, bo... Tak jak kumpel mówił, Zooplus, ta firma, która dla
1277 zwierzaków produkuje jedzenie, różne rzeczy, te wiórki. Gościu mówi: "Kurwa, cztery paczki
1278 zaniósłem, babie postawiłem w przedpokoju, zlitowałem się nad nią, a ona mówi: «Wie pan
1279 co, pan tam dalej do mieszkania nie wchodzi, bo my mamy COVID wszyscy»". Po prostu
1280 ludzie... tak nie w porządku, nie?

1281 **JB: Tak, tak.**

1282 **Marlena:** Przede wszystkim multum, multum pracy. Naprawdę od samego początku,
1283 szczególnie w okresach, kiedy były wyłączone na przykład sklepy albo nie wiem, na przykład
1284 tak jak mówiłam, te siłownie, albo takie... Ja nie mówię o spożywczych, bo one cały czas, ale
1285 ludzie też zaczęli się bać. I tak jak są zamówienia jakieś tam w sklepach, na przykład, nie
1286 wiem, Frisco czy tam Auchan Direct i tak dalej, to ci, co chcieli, to tamci kurierzy stamtąd
1287 faktycznie przesyłali, ale były zamówienia typu jedna zgrzewka wody. Ktoś zamówił przez
1288 internet. Nieważne, że zapłacił za kurierską przesyłkę, ale my z tym lataliśmy. Zgrzewka
1289 wody, no. Bo ludzie się bali wyjść. Więc to naprawdę tak sporo się na nas, że tak powiem,
1290 odbiło. Tych przesyłek, jak normalnie jest, założmy, ja tam mam mniej, ale zazwyczaj Janek
1291 ma, nie wiem, 100-150 w takim naprawdę, na przykład w poniedziałki jest najmniej, bo
1292 jeszcze nie zdążą zjechać. Ale we wtorek jak dochrzanią po prostu przesyłki, to tak do 150 na
1293 kuriera, plus odbiory. A my mieliśmy na przykład po 300. No, przecież tego nie było w
1294 ogóle... Nie szło tego zrobić. Więc było ciężko. Janek ma teraz... Ja takim wsparciem jestem,
1295 więc generalnie tak. On tak sporo robi za mnie. Ale te paczki trzeba dostarczyć. Natomiast w
1296 tym okresie takim, gdzie faktycznie był ten bum, to zatrudnił czterech dodatkowych kurierów.
1297 Z czym to się wiąże? Wypożyczenie samochodów, bo przecież bez sensu jest kupować,
1298 kontener kosztuje 150 tysięcy, nowy. Kogo na to stać? Więc wypożyczenie samochodów to

1299 jest minimum dwa tysiące miesięcznie na wypożyczenie samochodu, plus wysokie ceny
1300 paliw. Paliwo od razu poszło do góry. Czyli już uderzenie w nas. Czyli cztery samochody
1301 wypożyczyć, jakie to są pieniądze. Ale naprawdę na rejon trzeba było wypożyczyć cztery
1302 samochody, bo czterech kurierów po prostu... Chłopaki nie byli w stanie latać, bo mieliśmy
1303 dwóch, znaczy on miał, nie ja, ale było dwóch Ukraińców, którzy powiedzieli: "Słuchajcie,
1304 my możemy pracować od 5:00 rano do nawet 21:00. My nie mamy tu rodzin. Więc więcej
1305 zarobimy." A chłopaki z Ukrainy, wiadomo, no, tam wysyłają kasę. Więc jak oni chcieli, to
1306 zapieprzali, ale też nie byli w stanie zrobić w ciągu powiedzmy od 5:00 rano na magazynie
1307 do, nie wiem, 20:00, nie byli w stanie zrobić dwóch rejonów, bo tyle tych paczek było.
1308 Więc...

1309 **JB: Trochę podpytam, bo rozumiem, że partner jest w takim układzie, że on nie tylko**
1310 **jest sam kurierem...**

1311 **Marlena:** On jest przewoźnikiem.

1312 **JB: ...tylko jest jakby... skupia trochę, tak?**

1313 **Marlena:** On jest przewoźnikiem, współpracuje z DPD, rozlicza się na zasadzie faktur i ma
1314 kurierów swoich. Po prostu powolutku, powolutku jakby... Nie wiem, jak to się załatwia, bo
1315 ja nie jestem przewoźnikiem, ale dostaje kolejne rejony. Już długo współpracuje.

1316 **JB: Rozumiem układ, bo to też tak taksówkarze pracują czasami, że mają jakby...**
1317 **Czasami jeżdżą na taksówkach, a potem z korporacjami mają podpisane umowy, ale**
1318 **jeszcze mają na przykład ludzi, których po prostu podnajmują do jeżdżenia.**

1319 **Marlena:** Ale wtedy na ich licencji, nie? A tutaj jest tak, że na przykład pan jako osoba, która
1320 prowadzi działalność, jako przewoźnik, przewoźnik towarów, bo to się tak nazywa,
1321 przychodzi pan do mnie i mówi: "- Słuchaj, chcę z tobą współpracować. - No, okej. - Masz
1322 jakichś ludzi do pracy? Nie wiem, co chcesz, sam jesteś?", pan mi mówi: "- Na razie jestem
1323 sam. - No, dobra, to dostaniesz jeden rejon". Jakiś tam obszar. Ale przychodzi pan do mnie za
1324 jakiś czas: "Słuchaj, wiesz co, daj jakiś jeszcze rejon. Masz kogoś do pomocy? - No, mam". I
1325 tak to się rozwija w wolnym tłumaczeniu.

1326 **JB: Jasne, jasne.**

1327 **Marlena:** To tak dokładnie nie działa, ale...

1328 **JB:** Mi chodzi o samą logikę.

1329 **Marlena:** ...ale tak, dokładnie. Natomiast czasami jest tak, że po prostu jest jakiś
1330 przewoźnik, który nie wywiązuje się z jakby ustaleń z firmą, bo tam 90% osób jest po prostu
1331 niezatrudniona z DPD, tylko jako firmy zewnętrzne, czyli musisz mieć swoją działalność,
1332 żeby współpracować, to tak naprawdę wysypuje się, bo zdarzają się i kradzieże paczek przez
1333 kurierów, zdarzają się niedoręczenia, albo na przykład jeżeli, powiedzmy, jakiś przewoźnik
1334 ma pięć rejonów, niech będzie pięć i na przykład na czterech rejonach, o czym mówiliśmy,
1335 nie wiem, pewnie pan słyszał na spotkaniu, że notorycznie wraca 20 czy 30 paczek. Ja to
1336 rozumiem, bo może kogoś nie być, ale postaraj się człowieku. Nie może być codziennie tak,
1337 że ty ze 100 paczek 20 masz zwrotów. I z takimi osobami też DPD nie chce współpracować i
1338 wtedy taki rejon jest wolny, i ktoś, kto się dowie, rzuca się hasło, nie wiem, tam, Janek,
1339 Wacek, Bartek, Zdzisiek, chcecie jeszcze jeden rejon albo dwa, albo coś. I ktoś, kto ma
1340 kurierów, albo ma możliwości, to wtedy bierze. I tak jak mój Janek na przykład, on generalnie
1341 nadzoruje to też, ale też robi część za mnie. Bo powiedzmy sobie szczerze, jakby mnie
1342 zatrudnił, to ja bym musiała codziennie o 5:00 rano być na magazynie. To jest nierealne dla
1343 mnie, bo mam dwójkę małych dzieci i nie zostawię ich samych. Więc on tak naprawdę robi
1344 część rejonu mojego. Dzięki temu może nadzorować kurierów, ale w razie, kiedy się jakiś
1345 kurier wysypie, nie wiem, zachla, bo to bardzo częste, albo nie wiem, zachoruje po prostu,
1346 albo samochód się, nie wiem, zepsuje, to wtedy on wskakuje na jego rejon. Bo wtedy trzeba
1347 dać temu człowiekowi wolne. Więc on też nie może mieć obsadzonego pełnego rejonu i sam
1348 też zasuwac, chociaż też sam zasuwam, mówię, w czwartek, 23:30 dzwoni do mnie i mówi tak:
1349 "- Marlena, śpisz? - Śpię. - To nie będę ci nic mówił". Ja mówię: "Nie, no, od razu się
1350 obudziłam", a on mówi do mnie: "Wiesz co, jestem głodny". Ja mówię: "Janek, zostawiłam ci
1351 jedzenie. Tylko weź sobie odgrzej", a on do mnie: "Wiesz, która jest godzina?", ja mówię:
1352 "Nie wiem, bo śpię", a on do mnie: "23:30". I ja mówię: "I co teraz zrobisz?", a on mówi tak:
1353 "Nie wiem, może gruszkę zjem". Po prostu jakiś debil, no, po prostu debil. Ja mówię: "Janek,
1354 bierz szybko kawałek chleba, pięć minut, wyciągniesz tylko sobie...", bo ja już mu w garnku
1355 zostawiam. "Wyciągniesz sobie tylko...", to ta moja nadopiekuńczość, w takim garnuszku,
1356 "pięć minut, weźmiesz w międzyczasie prysznic i będziesz miał podgrzane". A on mówi:
1357 "Słuchaj, nie będę podgrzewał, bo boję się, że zasnę". Jak on mi tak powiedział...

1358 **JB: Na zdrowie.**

1359 **Marlena:** ...prawdę powiedziałam. Jak on mi tak powiedział, to ja wiedziałam, że on już po
1360 prostu nie żyje. Że on po prostu nie żyje. Więc to były takie momenty, to były takie momenty
1361 właśnie, które w pandemii zdarzały się bardzo często. Bo teraz zdarzają się sporadycznie. Bo
1362 mówię, wysypie się jakiś kurier, jakiś naprawdę, no, zachla się, w sensie, maratony prowadzą,
1363 bo różni ludzie są, no. Raz się człowiekowi daruje, drugi raz się daruje, a trzecim razem się go
1364 wyrzuci, nie? Albo na przykład ja czasami, no, bardzo późno wraca przeze mnie, bo ja nie
1365 robię tych odbiorów, bo zanim ja bym wróciła do domu, nie chcę żeby moje dzieci siedziały
1366 same. Mówię: "Słuchaj, ja ci mogę pomóc. Mam też za to pieniądze". Ale ja szczerze więcej
1367 miałabym w tej Coca-Coli. [śmiech] W tych planogramach.

1368 **JB: A właśnie, co to są te planogramy?**

1369 **Marlena:** Ustawienia produktów na półkach. Tylko to do pana informacji.

1370 **JB: Nie, no, ja to z ciekawości zupełnie, bo to pierwszy raz słyszę takie sformułowanie.**

1371 **Marlena:** Ja głównie lotnisko obstawiam. Bo bardzo dużo jest tam sklepików.

1372 **JB: To się jeździ tam i się tam ustawia czy...**

1373 **Marlena:** Ja kontroluję... Bardzo rzadko jeżdżę tam. Głównie moja praca polega na tym,
1374 żeby, jak wchodzi nowe produkty, żeby po prostu jakoś to poukładać. I czasami na przykład
1375 są planogramy tworzone na wizytację. Bo jeżeli przyjeżdża sobie jakiś łepiek tam skądś tam, z
1376 Chin, nie wiem, skądś tam, jest jakąś szychą cocacelową [śmiech], my mówimy "Szyszka
1377 Cola". I na przykład chcemy... On sobie zażyczy, że powiedzmy, Coca-Cola Zero ma być...
1378 A jest mała sprzedaż i on sobie życzy, żeby była większa, to wiadomo, że w tym planogramie,
1379 bo zazwyczaj jest na przykład układane: zwykła Cola, Cola Zero, Cola jakaś tam, a to Fanta, a
1380 to, nie wiem, no, jest multum tych produktów. Są też jeszcze takie wody smakowe, jest Burn.
1381 Od cholery tych produktów. I on by na przykład stwierdził, że jest bardzo mała sprzedaż
1382 Coca-Coli Zero. Okej, to trzeba zrobić? Coca-Colę Zero trzeba zamienić, ale w tym
1383 momencie już nieładnie wygląda, żeby była Zero i coś tam, bo Coca-Cola Zero jest... są dwa
1384 produkty. I nie można jej jakoś brzydko, byle jak pogrupować. Natomiast Coca-Cola Zero jest
1385 produktem niszowym w porównaniu z Coca-Colą pełną. Więc trzeba to tak zrobić, żeby on to
1386 zaakceptował, to przechodzi przez ileś, ileś, ileś, ileś osób i cały ten taki harmonogram się

1387 zaburza. A jeszcze przecież te wszystkie są teraz te Monstery i cały czas dochodzą nowe
1388 smaki, i nie wszystkie firmy chcą to zamawiać, więc...

1389 **JB: No, rozumiem.**

1390 **Marlena:** Nie. Nic pan nie rozumie.

1391 **JB: [śmiech]**

1392 **Marlena:** [śmiech] Proszę mnie pytać, ja tylko tu wymienię.

1393 **JB: Jasne, jasne.** Poczekam chwilę.

1394 **Marlena:** Więc z tymi planogramami to jest tak różnie, no. Czasami siedzę nad jednym
1395 planogramem... A, bo to jeszcze dla różnych sieci jest. W sensie mniejsze sklepy, większe
1396 sklepy, markety, hipermarkety, gigamarkety. No. A to to już nie tylko ja robię. Bo ja nie
1397 jestem taką szycią. Ja jestem tam tak na dole.

1398 **JB: Chciałem się spytać trochę o kwestie właśnie pewności, niepewności zatrudnienia w**
1399 **pandemii, ale nie wiem, czy to w ogóle tutaj cokolwiek się zmieniło, czy...**

1400 **Marlena:** Powiem panu tak. Jeśli chodzi o inne firmy typu urząd, to moim zdaniem miałyby
1401 to znaczenie. Bo wtedy zamykamy sobie jakieś działy albo na przykład założymy
1402 wprowadzamy system kolejkowy i wtedy faktycznie potrzeba mniej pracowników, natomiast
1403 jeśli chodzi o pracę typowo kurierską, to powiem panu szczerze, dla mnie jest więcej pracy.
1404 Więcej pracy, więcej kasy, więcej obowiązków, więcej kosztów.

1405 **JB: A jak jest z pracownikami tak w ogóle jakby pani oceniła, w sensie... Bo my wiemy**
1406 **skądinąd, jakby z takich ogólnych danych, że jest niedobór pracowników i wy to**
1407 **widzicie w takiej codziennej robocie? Że macie za mało pracowników.**

1408 **Marlena:** Ale my tego nie widzimy, dlatego, że każdy jest odpowiedzialny za swoją część.
1409 To nie jest tak, że my jesteśmy, na zasadzie ja jestem firma DPD i wiem, że na przykład, nie
1410 wiem, tutaj u Iksińskiego brakuje pracownika, u Kowalskiego brakuje pracownika. Ja jako
1411 firma DPD, dając pięć rejonów Kowalskiemu, mam w dupie, czy on ma tych pracowników,
1412 czy nie. Dla mnie ma być zrobiona robota. I to tak działa. Więc chyba ciężko byłoby, jeśli
1413 chodzi o kurierską robotę.

1414 **JB: Jasne. Jakby często właściwie...**

1415 **Marlena:** Niedobór pracowników. Nie. Moim zdaniem w niektórych zawodach
1416 powiedziałabym, że jest nadmiar. To, co przed chwilą powiedziałam. W urzędach i tak dalej.
1417 Poza tym pandemia moim zdaniem bardzo fajnie zredukowała ilość zatrudnionych osób w
1418 urzędach. Zredukowała. Bo o ile od strony urzędu, w którym kiedyś pracowałam, mogłabym
1419 powiedzieć, że jak przychodziłam do pracy na początku, miałam 900 lokali komunalnych pod
1420 sobą i ja mogłam zjeść śniadanie, natomiast kończąc pracę, w tej chwili już trzy lata, bo sama
1421 się zwolniłam. Niestety miałam taką sytuację rodzinną, a nie inną, to powiedziałabym, że ja
1422 jako ja w tej pracy, którą miałam, potrzebowałabym asystenta. Nie drugiego pracownika,
1423 który robiłby to samo i podział rejonu, ale potrzebowałabym na przykład kogoś, kto pisze
1424 pismo i mi pójdzie sprawdzić w teren, czy jest odśnieżony teren, bo takie gówniane sprawy
1425 są, albo na przykład czy budynek został rozebrany, albo na przykład dział techniczny bardzo
1426 dużo rzeczy stricte technicznych zlecał na administratorów, więc jak ja pracowałam na
1427 stanowisku tego najniższego szczebla jako administrator, to ja byłam księgową, działem
1428 technicznym, nie mając uprawnień. Rozumie pan? Wszystko po prostu było na
1429 administratorze. Więc wtedy potrzebowałabym. Ale to są te wymyślania. To są te właśnie
1430 statystyki, te, jak to się mówi, notatki do notatek i tłumaczenie.

1431 **JB: A chciałem się... Okej. A powiedziała pani teraz taką rzecz, nie wiem, bo ja trochę**
1432 **tak założyłem, że pani zrezygnowała z pracy w urzędzie ze względu na wyjazd na wieś.**

1433 **Marlena:** Nie. Źle pan zrozumiał.

1434 **JB: To źle zrozumiałem. A mogę spytać?**

1435 **Marlena:** Ja podjęłam decyzję o budowie domu w związku z pandemią. Natomiast ja
1436 zrezygnowałam z pracy w urzędzie, ja już o tym mówiłam, pewnie jak pan się cofnie do
1437 nagrań, ponieważ ja miałam sytuację rodzinną taką, że moje dzieciaki często chorowały i
1438 często chodziłam na zwolnienia.

1439 **JB: Ach, no tak. Było coś takiego.**

1440 **Marlena:** I nie chciałam... Znaczy, nie dokończyłam tutaj tej myśli. Teraz panu dokończę, że
1441 nie chciałam po prostu odejść z wilczym biletem, nie chciałam, żeby mnie wywalili.
1442 Miałam... Wspomniałam o tym, że rodzice mojego szwagra w sytuacji krytycznej wzięli

1443 dzień urlopu, żebym ja mogła, tak. Bo w momencie kiedy ja miałam niższe stanowisko
1444 jeszcze przed macierzyńskim, to faktycznie mogłam sobie na to pozwolić, że ktoś mógł mnie
1445 zastąpić. Ale w momencie, kiedy jestem odpowiedzialna za przetargi, no, ja to ogarniam, ja to
1446 nadzoruję i ciężko byłoby się też innej osobie wkręcić, a poza tym dlaczego ma się wkręcać w
1447 coś, nad czym pracowałam, nie wiem, dwa czy trzy miesiące? Czemu ma spijać śmietankę
1448 ktoś, tak? Po prostu odeszłam.

1449 **JB: Okej. Dobra. Zmiana trybu pracy to i tak tutaj nic się nie zmieniło.**

1450 **Marlena:** Zmiana trybu pracy?

1451 **JB: W kurierce.**

1452 **Marlena:** Nie. W kurierce nie, absolutnie. Dopieprzyli nam jeszcze więcej paczek. Klienci.

1453 **JB: A tak, bo już trochę pani o tym mówiła, o poczuciu bezpieczeństwa właśnie z**
1454 **perspektywy choroby, czy to gdzieś tam jakby na panią wpływało?**

1455 **Marlena:** Nie. Moim zdaniem jeśli chodzi o dostarczanie jedzenia, o pracę w kurierce, moim
1456 zdaniem my poczulismy się pewniej. Pewniej. Dlatego, że było więcej paczek i trzeba było po
1457 prostu je dostarczyć. Czyli firma DPD, firmie DPD na przykład, bo ja się wypowiadam o
1458 DPD, moim zdaniem powinno zależeć na tym, żebyśmy my jak najlepiej wykonywali tę
1459 pracę, nie dlatego, żeby nam wystawili fakturę, naszym przewoźnikom, czyli osobom, które
1460 nas stricte zatrudniają, tylko my się czuliśmy bezpieczniej. Natomiast teraz, kiedy jest wojna
1461 w Ukrainie i nadal trwa pandemia, to my teraz możemy się czuć zagrożeni, a powiem panu
1462 dlaczego. Bo kurier, który miałby przyjść, przynajmniej tak jak obserwuję Janka i z nim
1463 rozmawiam. U niego kurier nie zarabia 3-4 tysięcy. U niego kurier zarabia 6-7. I taki
1464 Ukrainiec, który by zarobił 6 tysięcy... Inaczej, taki Polak, który zarobi 6 tysięcy, on się musi
1465 nazapieprzać. Taka jest prawda. Ileś godzin, odbiory, to, tamto. To są naprawdę do późna
1466 nieraz. Ale są kurierzy, którzy pracują do godziny 16:00. Na grupie też był taki chłopak, bo
1467 on musi odebrać dzieciaki z przedszkola. Ja to rozumiem. Czyli tak jak ja powiedzmy, ale ja
1468 to jestem tak na pół gwizdka, powiedzmy. Natomiast taki Ukrainiec, który był wcześniej, czy
1469 nawet teraz przyjechał z żoną, z dziećmi, bo jest wojna, to on będzie cisnął po 14, po 16
1470 godzin. Bo jego żona wie doskonale, że nie mają do czego wrócić, a polska żona,
1471 przepraszam, może to... Nie żebym była rasistą albo coś, tylko polska żona powie: "Słuchaj,

1472 kochanie, pojedźmy w sobotę. Ciągłe bierzesz dyżury, a przecież dzieci są, chciałyby
1473 pojechać do kina, do teatru, na wakacje. Spędź z nimi czas". Natomiast oni nie mają wyboru.
1474 I moim zdaniem Ukraińcy są dla nas bardzo dużym zagrożeniem.

1475 **JB: W sensie takim pracy, tak?**

1476 **Marlena:** Tak. Tak, bo oni będą pracowali nie za sześć tysięcy. Inaczej. Ja gdybym miała
1477 zatrudnić kogoś i dać mu sześć tysięcy pensji, a trafiłby się ktoś, kto by chciał, marzeniem
1478 było jego cztery, to bym mu dała cztery, proste. Pan jakby poszedł do sklepu i chciał kupić
1479 masło, i byłoby za osiem, a byłoby też za cztery i to samo, ten sam produkt, to ile by pan
1480 chciał zapłacić? Proste, że cztery, a nie osiem. I to jest właśnie ta przekładnia. Kurde, no, nie
1481 napaliłam się normalnie. Wiadomo.

1482 **JB: [śmiech] Bo mi też chodziło o takie zagrożenie zdrowotne, czyli poczucie**
1483 **bezpieczeństwa zdrowotnego w samej pandemii, to trochę pani o tym mówiła.**

1484 **Marlena:** Nikt chyba o tym nie myślał. Każdy myślał o tym, żeby mieć pracę i utrzymać. Bo
1485 w pandemii, jeżeli stracilibyśmy pracę, znaczy inaczej, nie czuliśmy się zagrożeni, ale
1486 gdybyśmy stracili pracę, to byłoby nam ciężiej ją zdobyć. Bo wiele zawodów było takich,
1487 które przeniosło totalnie swoją działalność do internetu, powstały sklepy internetowe. Znaczy
1488 owszem, ci, co robili to, normalnie to robili, ale część kosmetyczek przecież zaczęła jeździć
1489 po domach albo po prostu nie wiem, zamknęła swoją działalność. Część biur projektowych
1490 zaczęło tworzyć projekty. Bo po co ja mam wynajmować biuro, w którym siedzi mi pięciu
1491 projektantów, płacić, nie wiem, pięć tysięcy, kiedy oni mogliby to wszystko robić zdalnie, a
1492 raz w tygodniu spotykamy się u mnie w ogrodzie na omówienie szczegółów. Większość firm
1493 po prostu zamknęła swoje działalności albo zrezygnowała z utrzymania biura, bo widzieli w
1494 tym jakieś korzyści, finansowe przede wszystkim. A poza tym taki rynek architekta, czy nie
1495 wiem, geodety, został chwilowo wstrzymany też, bo ludzie wstrzymali budowy, nie było
1496 materiałów budowlanych, nie było różnych rzeczy. Ja jestem tego świetnym przykładem. Ja
1497 mam jeszcze schody niepomalowane, bo teraz naprawdę nie mam kiedy tego zrobić, bo nie
1498 mam dzieciaków jak wysłać na, nie wiem, przynajmniej tydzień, bo mają szkołę, nie wyśle
1499 ich. A tydzień po, bo ja wosk twardy chcę położyć na schody, nie mam jak tego zrobić, więc
1500 papierki są na razie. Zrobię to, kiedy dzieci pojedą do taty na wakacje, czyli w lipcu. Ale
1501 mówię, na sam piec czekałam 18 tygodni? I co, miałam tę firmę pociągnąć do

1502 odpowiedzialności i naliczyć im kary umowne? No, niby mogłabym tak zrobić, ile bym
1503 zarobiła? Z tysiąka? Ale co im... Nie, to... Moim zdaniem na pandemii wzbogaciły się firmy,
1504 które produkują, o, taki Orlen, te gówniane, te takie płyny, trochę szpeniów takich, skoro jest
1505 pandemia, to się dorobię, o, takich pellecjarzy. Mówię, worek dochodzi do 50 złotych na
1506 składzie budowlanym.

1507 **JB: A jak z wynagrodzeniem u pani? Też się zmieniało przy tej pandemii czy cały czas**
1508 **to samo?**

1509 **Marlena:** Przed pandemią to tak jak mówię, my jesteśmy rozliczani z ilości paczek. Za każdą
1510 paczkę jest określona kwota. Więc jeżeli ja tych paczek miałam, nie wiem, 50 przed
1511 pandemią, założmy, ja mówię stricte w jakimś tam dniu, to tak naprawdę w pandemii było
1512 tych paczek 100, ale z drugiej strony... czyli dla mnie było to okej. Natomiast proszę
1513 zauważyć, że są kurierzy, którzy dostarczają paczki, bo mają taki rejon na przykład tylko do
1514 firm. Albo na galerię. W momencie, kiedy zostały galerie zamknięte, to o tym też mówiłam.
1515 A, pan nie był na spotkaniu. To właściwie chłopak nie miał pracy, bo on miał tylko galerię.
1516 Większość firm przecież zamknęła swoją działalność, dała pracownikom wolne, dała, nie
1517 wiem, urlopy przymusowe albo pracowali zdalnie, więc w tym momencie na przykład oni
1518 sami szli na pocztę i nadawali projekty czy budowlane, czy jakiegolwiek inne. Nadawali
1519 sami. Nie było już firmy kurierskiej, która wpada i odbiera 10-15 projektów, bo ta firma była
1520 zamknięta. Tak to funkcjonowało, więc dla jednych była to zwyczajna z uwagi na tę ilość
1521 paczek, o której powiedziałam, natomiast dla innych była totalnie porażką ze względu na to,
1522 że oni nie mieli pracy w ogóle.

1523 **JB: Rozumiem, że jakby w pani przypadku to była ta pierwsza fala.**

1524 **Marlena:** O, nie. To było mniej więcej tak jak przed świętami. W momencie, kiedy zamknęli
1525 te wszystkie faktycznie markety, nie? To były tylko i wyłącznie wysyłki z magazynów.
1526 Wszystkie te Orsaye, wszystkie te... To, co były odbiory robione, to wszystko było w
1527 paczkach kurierskich. Ludzie, którzy chcieli... Bo to tak śmiesznie wygląda. Na przykład jest
1528 Mokotów, dosyć dobrze znajoma dzielnica nawet i dla pana. Skoro pan mieszkał chwilę w
1529 Warszawie. No właśnie. Mokotów jest bardzo duży. Jest Górny, Dolny, to to, to tamto. Jest
1530 Galeria Mokotów. Ktoś miał dziesięć kilometrów do Galerii Mokotów, dobra, jadę tamtędy
1531 do pracy, okej, wezmę sobie wysyłkę, tam powiedzmy, nie wiem, z Reserved coś zamówię.

1532 Dobra, podjadę sobie, może coś jeszcze kupię. Rękawiczki czy coś. Tam nie wiem, pasek,
1533 coś. Ale w momencie, kiedy zamknięte były te galerie albo nawet inaczej, zanim zostały
1534 zamknięte galerie, a człowiek miał zamkniętą firmę, to już nie pojechał do galerii, bo mu się
1535 nie chciało dupy ruszyć z domu, więc zamówił tę przesyłkę nie do galerii na odbiór kuriera,
1536 tylko jako dostawca pod drzwi i w tym momencie my mieliśmy naprawdę więcej pracy. Tak
1537 to mniej więcej wyglądało.

1538 **JB: Ale rozumiem, że w przypadku wynagrodzenia jakby nie zmienił wam się system**
1539 **rozliczania.**

1540 **Marlena:** System rozliczania nie.

1541 **JB: Czyli jakby nie było żadnych premii, bonusów związanych z pandemią, czegoś**
1542 **takiego. Tylko po prostu...**

1543 **Marlena:** Nie.

1544 **JB: Ile przerobiliście na akord, to tyle dostaliście.**

1545 **Marlena:** Nie. Nie było żadnych bonusów, nie było żadnych, nie wiem, kasy na dodatkowe
1546 koszulki, żeby zmienić, nie wiem, czy coś. Nie, nie, nie. Poza tym każdy z nas musi sobie
1547 kupić taką koszulkę. To nie jest tak, że DPD wyposaża. Każda koszulka, tak. Kurtka zimowa,
1548 polar, softshell, spodnie krótkie, spodnie długie i jedna koszulka, czy tam dwie koszulki
1549 kosztują 500 złotych. Bo to tak w pakiecie taniej. A jak chce pan kupić samą kurtkę
1550 softshellową, to kosztuje 300 złotych. Ja na szczęście chodzę w za dużych. Bo mój Janek ma
1551 chyba ze cztery.

1552 **JB: Okej. Trochę było o relacjach z klientami też, a zaraz jeszcze bym się podpytał, ale**
1553 **tak ogólnie, bo nie wiem, jak też wygląda jakby z pani perspektywy ta praca w sensie**
1554 **relacji z ludźmi w pracy. W sensie innymi kurierami. Bo tutaj jest pani w stanie...**

1555 **Marlena:** Tak jak w pana pracy.

1556 **JB: [śmiech]**

1557 **Marlena:** Poważnie. Ja sędzę, że tak jak w pana pracy. Albo tak jak z panią w sklepie.
1558 Wchodzi pan na przykład, pali pan załóżmy, nie wiem, czerwone Marlboro. Wchodzi pan do

1559 sklepu i kobieta już wie, że ma panu podać czerwone Marlboro, bo będzie pan je kupował.
1560 Albo na przykład idzie pan do ulubionej cukierni i kupuje pan szarlotkę na przykład w każdy
1561 piątek, bo nie wiem, bo z żoną ma pan ochotę zjeść szarlotkę. To wtedy ona wie, że, nie
1562 wiem, dwa kawalki, czy pół kilo tej szarlotki, ona wie, że pan to kupi. To tak samo wygląda.
1563 Z klientami niektórymi można się domówić. Są panie właścicielki kotków, króliczków i w
1564 ogóle wszelkiego innego dziadostwa, którym się tłumaczy: Kretynko, w wolnym tłumaczeniu,
1565 kretynko, dosłownie, czy ty nie możesz zamówić paczkę z Zooplusa z wiórkami 30 kilo
1566 poniedziałek, wtorek i środa, żebym ja nie musiała na czwarte piętro bez windy. Znaczy, to
1567 chłopaki mi mówią, bo ja takich paczek nie noszę. Żebym ja musiał na czwarte piętro bez
1568 windy trzy razy wchodzić? Codziennie bym do ciebie przyjechał i to wtedy liczy się jako
1569 jeden stop, jako jedno dostarczenie, pomimo tego, że są trzy paczki. Bo pod jednej adres, do
1570 jednej Kowalskiej. Gdyby było Kowalski Adam i Kowalka Maria, nawet pod ten sam adres,
1571 ale dwa razy różne nazwiska, są dwa stopy. A jak taka Kowalska Maria zamówi trzy po 30
1572 kilo to jest jeden stop i dymaj 12 pięter. Przepraszam za wyrażenie. Tak chłopcy mówią. Więc
1573 taką Kowalską Marię można tak utemperować, że ona faktycznie zacznie zamawiać
1574 poniedziałek, wtorek i środa. Albo na przykład w jednym tygodniu, w drugim tygodniu, w
1575 trzecim tygodniu. Ale to trzeba się domówić. Myślę, że naprawdę nie ma problemu. Ludzie są
1576 serdeczni, owszem, są gady, ale... Albo na przykład tak jak ma się jeden rejon stały, to
1577 wiadomo, że na przykład Kowalski pracuje do 16:00, ale można mu paczkę zostawić u
1578 Iksińskiego. Albo na przykład nie wiem, prosi, żeby na wycieraczce, albo podjeżdża się pod
1579 dom. Do mnie chłopaki z DPD jak podjeżdżają, bo bardzo rzadko... Inaczej. Ja mogę
1580 zamówić paczkę na filię. I jak ją Janek odbierze, bo na jego adres zamawiam czasami, nie
1581 wiem, coś. Mikser sobie zamówię na przykład, to on mi nie jest od już potrzebny. I wtedy
1582 zamawiam, żeby Janek ją odebrał na filii. Tylko to jest tak: odbieram na filii, skanuje,
1583 wrzucam na kontener. A potem muszę pamiętać, żeby z tego kontenera nie oddać tej paczki z
1584 powrotem, tylko przerzucić ją do swojego samochodu. Rozumie pan, o co chodzi?

1585 **JB: Tak.**

1586 **Marlena:** I jak ja nieraz zamawiam, to Janek mówi do mnie: "Wiesz co, dobra, ja rozumiem,
1587 że ty zamówisz pięć paczek i jest to dla mnie...", dla kuriera w sensie, dla mnie, dla kuriera,
1588 20 złotych, bo cztery złote za paczkę, ale po co? Jak ty to musisz odebrać z Ursusa, włożyć
1589 do... Znaczy inaczej, ja to muszę odebrać, z kontenera przełożyć do swojego samochodu,

1590 zanieść do domu. Ty weźmiesz to z domu, położysz do swojego samochodu i jeszcze
1591 zawieziesz do siebie. To wszystko dla 20 złotych. Więc ja często zamawiam tutaj. Tylko, że
1592 na wsi trochę zauważyłam, że inaczej to DPD funkcjonuje. Bo ja zamawiam kawę nawet.
1593 Wiem, że na przykład nie będę w ciągu dnia, my zamawiamy tę kawę w setkach do ekspresu i
1594 jedno zamawiam do Janka tam na DPD, a drugą zamawiam tu na przykład jako, no, żeby mi
1595 wrzucił...

1596 **JB: ?[02:26:48]**

1597 **Marlena:** Tak, tak, dokładnie. U mnie taki chłopak młody pracuje razem na spółkę z ojcem.
1598 Oni wspólnie jeżdżą na jednym rejonie. Raz jeden, raz drugi jeździ i oni wiedzą, że albo do
1599 mojej siostry zostawić przesyłkę, albo tu mi pod drzwiami czy tu nawet. Gdziekolwiek. I na
1600 przykład ja widzę po filiach, że na filii jest. Tutaj, tej wiejskiej tak zwanej, jest na filii, ale ten
1601 chłopak nie przyjedzie dzisiaj, bo jemu się nie opłaca jechać, nie wiem, od filii 30 kilometrów
1602 z jedną paczką. I oni wtedy zbierają te paczki, jeden, dwa dni. Nie mogą też przetrzymywać
1603 dłużej, ale wtedy bierze taką paczkę, wpierdziela mi, że nie ma mnie w domu i on tę paczkę
1604 nie zrzuca nawet w samochodzie, tylko on po prostu znowu oddaje, że niby niedoręczona,
1605 następnego dnia bierze i wtedy wie, że musi doręczyć, ale wtedy zbiera mu się tych paczek z
1606 okolic, nie? Natomiast w Warszawie czy we Wrocławiu, w dużych miastach nie ma takich
1607 problemów.

1608 **JB: No tak, bo cały czas jest...**

1609 **Marlena:** Tak, bo jest cały przemiał, cały czas przemiał. Tutaj, jak pani widzi, taka trochę 60
1610 plus jest, nie? Więc raczej ci 60 plus to średnio zamawiają paczki.

1611 **JB: A właśnie te relacje z kolegami, z koleżankami w pracy, jakby to pani... Bo pani**
1612 **ogólnie kolegami, nie?**

1613 **Marlena:** Tak. Ale jest na przykład Janek. Bo tak. Magazyn jest podzielony na sektory. I
1614 każdy ma swoje określenie, nie wiem, H13, I15, nie wiem tam B7. To jest każdy rejon. I na
1615 przykład jeżeli jest H, to jest powiedzmy od 1 do 5. Później jest H od 6 do powiedzmy 10.
1616 Założmy. Ja strzelam, bo nawet nie zastanawiałam się nigdy, ale mniej więcej. I to mniej
1617 więcej te wszystkie przesyłki są w jednym miejscu składowane przy jakimś tam słupie, gdzieś
1618 w umówionym miejscu, z magazynierem. I na przykład Janek ma z taką Natalką. On ma tam,

1619 nie wiem, H ileś, ona tam ma H 7 czy ileś. I czasem Natałka segreguje, czasem... Bo to nie da
1620 się... Czasami są paczki na wózku, a czasami jest tak, że wyjeżdża kontener i jeszcze trzeba
1621 wrócić, bo tyle jest paczek. Więc czasami trzeba dwa kółka zrobić. Czasami jedno. I czasami
1622 właśnie, ja mówię: "Janek, ty tak nie pomagasz tej Natalce, jak ona ma takie paczki?". A on
1623 do mnie mówi tak: "Marlena, jak ja bym chciał każdej koleżance pomagać albo każdemu
1624 kumplowi, to bym do domu nie wrócił." Ale nie, no, mówi, jak już ma taką naprawdę paczkę,
1625 bo czasami są przeważone, bo do 31,5 kilograma są paczki okej. A jeżeli jest przeważona
1626 paczka, to wtedy trzeba ją na wagę położyć i wtedy jest dopłata za jakąś tam paczkę dla
1627 kuriera jako dostawca, ale tę paczkę mimo wszystko do 50 kilo trzeba dostarczyć. I ja mówię:
1628 "Janek, no, ale to jest wiesz, ona waży, nie wiem, może z 50 kilo. To ona jest chudsza ode
1629 mnie". On mówi: "Marlena, ja ją bardzo lubię, ale ja za nią pracować nie będę, bo ja za nią
1630 pieniędzy nie dostaję. A poza tym ty później ciągle mówisz, że wracam późno". Ale nie
1631 sądzę, żeby jej nie pomógł, no. Ja na magazynie, jak czasami jestem, w soboty, to ja robię w
1632 soboty, bo w każdą sobotę pracujemy. Ja dzieciaków nie mam, więc ja sobie sama pakuję
1633 paczki, ale faktycznie jak są takie 30 parę kilo czy 30, tam 25 nawet, to już Janek je bierze,
1634 nie? Bo on wie, że ja nie dam rady z taką paczką. Więc na pomoc można liczyć, ale
1635 powiedziałabym, taką stricte koleżeńską. Nie taką non stop. Tak że faktycznie chłopaki jak
1636 widzą, że któraś dziewczyna się szarpie na tym magazynie, zresztą mało jest kurierek.

1637 **JB: No właśnie tak mi się wydaje.**

1638 **Marlena:** To nie ma tak, jak Ola powiedziała. Nie wiem, może ona też z kimś pracuje na
1639 spółkę, ale to nie ma tak jak Ola powiedziała na grupie, że ona nie wozi takich paczek, ona
1640 ma je w dupie. To nie jest tak. To tak jak ja bym powiedziała panu: "Proszę napić się kawy,
1641 ale jeśli ona jest z jednym ziarenkiem cukru, to proszę tego ziarenka nie pić". Dla mnie to
1642 takie tłumaczenie głupie. Nie do końca jestem przekonana. Może faktycznie ma też kogoś,
1643 kto tak jak Janek za mnie bierze paczki. Ale ja w to nie wnikam. Natomiast tam nie ma, czy
1644 dziewczyna, czy chłopak. Zapierdzielasz i już. Więc ja myślę, że z tą pomocą jest tak, że to
1645 tak samo jak pan. Jedzie pan drogą, jakiejś dziewczynie, widać, że jakaś dziewczyna się
1646 szarpie z kołem, no zatrzyma się pan, żeby pomóc? Proste, jako facet się pan zatrzyma.

1647 **JB: Raczej nie wiem, bo boję się kół. [śmiech]**

1648 **Marlena:** Ale...

1649 **JB: Nie, no, śmieję się.**

1650 **Marlena:** ...ja mówię na zasadzie przenośni, tak?

1651 **JB: Śmieję się, śmieję.**

1652 **Marlena:** Jeśli widzi pan, że jakiś debil stoi, w sensie chłopak, to się pan na pewno nie
1653 zatrzyma, ale jeżeli widzi pan, że jakaś normalna dziewczyna, nie jakaś blondynka z takimi
1654 tipsami, to wiadomo, nie? Chociaż w takiej sytuacji też, dla polewki. [śmiech]

1655 **JB: Okej. Więc z przełożonymi rozumiem, że pani jest w tej specyficznej sytuacji,**
1656 **gdzie...**

1657 **Marlena:** Z przełożonymi?

1658 **JB: Tak.**

1659 **Marlena:** To mówię, moim przełożonym jest partner. Ale generalnie mogę się
1660 wypowiedzieć, jeśli chodzi o pracę w sensie Janek-kurierzy. Nie ma problemu z tym, że jak
1661 zadzwonią w sobotę czy w niedzielę, czy tak jak na przykład założmy mają jakiś problem.
1662 Teraz ma dwóch nowych kurierów chłopaków. Fantastycznych chłopaków. Albo któremuś...
1663 A, to jest to, o czym powiedziałam na spotkaniu. Pan tego nie słyszał, bo nie był pan. To jest
1664 bardzo ważna rzecz. Wszyscy, którzy uczestniczyli w spotkaniu, był tylko chłopak jeden
1665 przewoźnik, natomiast reszta nas była osobami, które pracują dla przewoźnika. Więc była
1666 sytuacja na przykład u mojego Janka, co potwierdziła też chyba ta Ola, co mówiła, że czasami
1667 jest dużo paczek pobraniowych, ale dużo w okresie świątecznym, w okresie takim właśnie jak
1668 zaczęła się ta pandemia, nie? I zdarzyła się akurat u mojego Janka na rejonie taka sytuacja, on
1669 mówi: "Słuchaj, godzina 9:00, dzwoni do mnie kurier. Mówi «Janek, przyjeżdżaj na rejon»",
1670 a on ma swój, tak? Mówi: "Janek, przyjeżdżaj na rejon, bo ja mam 40 tysięcy w saszetce.
1671 Trochę się boję z tym jeździć". I w tym momencie on jako przewoźnik, no, co miał zrobić?
1672 Powinien powiedzieć: "Słuchaj, ja mam swój rejon, dojedziesz na filię, to się rozliczysz", bo
1673 każdy kurier rozlicza się sam na konto danego przewoźnika. Czyli na przykład: nazywam się
1674 tam Iksiński, ale oni już wiedzą, że ten Iksiński po tym haśle, tym numerze, tym H coś,
1675 pracuje u Kowalskiego. I on się rozlicza sam ze swoich paczek, ze swojego rejonu. I ten
1676 Iksiński nie musi być z Kowalskim. Natomiast Janek mówi: "Słuchaj, no, po prostu
1677 podjechałem, bo on mówi: "Słuchaj, nowy chłopak, boi się, jest zaangażowany. Nie daj Boże

1678 by go okradli, to przecież chłopak by się nie wypłacił do końca życia, a wtedy mi,
1679 przewoźnikowi by ściągnęli to z faktury", nie? Więc myślę, że to jest wszystko na zasadzie
1680 dogadania. Dopieszczenia szczegółów. Bo jak to inaczej określić?

1681 **JB: Tak, tak.**

1682 **Marlena:** Tak samo na przykład z tankowaniem. Przecież Janek wtedy powinien, skoro jest
1683 właścicielem samochodów czy tam wynajmuje, czy jest właścicielem, no bo różnie to bywa,
1684 tak? Chwilami musi coś podnająć, żeby w okresie świątecznym było więcej. AE jeżeli
1685 człowiek, przecież nie może za każdym razem do pięciu czy sześciu kurierów podjeżdżać.
1686 Umawia się z nimi tak: podjeżdżasz na stację, tankujesz, dostajesz Blika, podajesz Blika, jest
1687 zapłacone, bierzesz fakturę. I uważam, że takie rozwiązania są okej. Ale są tacy, którzy
1688 naprawdę podjeżdżają na taką stację, przewoźnicy. To jest moim zdaniem kwestia doboru
1689 pracowników, kwestia zaufania i bycia człowiekiem. Jakakolwiek naprawa samochodów.
1690 Zgłaszasz i okej, wykonujemy. Więc jeżeli ktoś mi mówi na przykład, no, wtedy w sobotę
1691 trzeba wstawić samochód, bo wiadomo, w sobotę, w niedzielę nie jeździ. Jeśli ktoś, moim
1692 zdaniem, jako pracownik, ja nie wiem, bo ja tego nie słyszałam, ale jeżeli ktoś by mi
1693 powiedział: "Słuchaj, mam wolną sobotę, bujaj się", to ja bym powiedziała: "Spoko, nie ma
1694 problemu. Rozwiozłeś tylko 100 paczek, masz 400 złotych". Nieważne, że ty pracowałeś, nie
1695 wiem, w dodatkową sobotę. Mam w dupie twoją premię. Więc wydaje mi się, że w każdym
1696 zawodzie, w każdej pracy jest to kwestia ustalenia i wzajemnego też szacunku, bo ja na
1697 przykład w urzędzie przez tyle lat, ile pracowałam, ani razu premii nie dostałam. Pomimo
1698 tego, że dodatkowe obowiązki jakby zostały zrzucane. Natomiast tutaj jeśli chodzi o premie
1699 czy jakieś dodatkowe wynagrodzenie, to tak naprawdę nie, to tak nie działa. Bo to nie jest
1700 jakby praca zlecona. To jest po prostu twój obowiązek. Wykonujesz i "siu".

1701 **JB:** Okej. Chciałem się spytać trochę, bo jakby ja nie wiem, czy to akurat nie u was w
1702 ogóle gdzieś to się mogło pojawić. Może niekoniecznie mogło tam się gdzieś w ogóle to
1703 akurat nie zarysować, bo to może było bardziej taką rzeczą, bym powiedział w takich
1704 miejscach, gdzie pandemia zmieniła w ogóle sposób wykonywania pracy. Ale czy jakieś,
1705 nie wiem, rzeczy, które wy żeście sami wymyślili, tak oddolnie się cokolwiek takiego
1706 pojawiło w realizacji pracy, by się pojawiły jakieś problemy, których wcześniej nie było
1707 w pandemii. Wiem, że to brzmi chyba trochę dosyć tak naokoło i hipotetycznie, ale nie
1708 wiem, może jakaś inna organizacja, chociażby przez tę intensyfikację, czy więcej pracy,

1709 czy coś tutaj było zmieniane? Może właśnie nawet nie z perspektywy kurierów jako
1710 takich, ale może właśnie z perspektywy też przewoźnika, czyli w przypadku pani
1711 partnera. Czy coś takiego, że tak powiem, co nie było na przykład wymysłem, nie wiem,
1712 samego DPD, musieliście coś ogarnąć, bo by się nie dało tego zrobić?

1713 **Marlena:** Nie, nie, nie. W ogóle takich rzeczy nie było. My nie jesteśmy od jakby
1714 planowania. My mamy stałe rejony i ciężko jest, żeby coś było innego. Może być tak, że na
1715 przykład... Zazwyczaj jest tak, że na rejonie zdarzają się paczki, które ktoś pierwszy raz. Bo
1716 nie wiem, pracuje powiedzmy trzy lata i pierwszy raz na przykład widzę tę panią. Ale na
1717 przykład kręcąc się po rejonie, ja tę panią widziałam w sklepie, albo pod sklepem, albo
1718 wychodziła z pieskiem, albo coś. Ja ją teoretycznie mam prawo pamiętać. Natomiast, żeby
1719 coś się zmieniło, to nie. Są właściwie stali raczej tacy klienci, którzy dużo zamawiają, albo,
1720 no, sporadycznie też, ale nie, to są stałe rejony, tu nie ma takich rzeczy. Tu nie ma... Znaczący
1721 inaczej, na pewno... Jedyną rzeczą, która mogłaby się zmienić to ja nie mówię o segregacji
1722 paczek, bo one są jakoś, każdy, nie wiem, czy ulicami, czy kodami, czy numerami telefonów,
1723 nie wiem, czyli ludzi... Jakkolwiek. Zazwyczaj to się dzieje ulicami. Ale faktycznie w
1724 organizowaniu przestrzeni w aucie. To mogło się zmienić. To jest jedyna rzecz, która mi
1725 przychodzi do głowy, ale wiadomo, że jak się ma nie wiem, 100 przesyłek, to można je
1726 ułożyć na podłodze. Powiedzmy małych. A jak się ma nie wiem, 400 przesyłek, nawet
1727 średniej wielkości, to już jest kontener cały ten. Ja na przykład takimi kontenerami nie jeżdżę,
1728 bo bym nie umiała tak nawet jechać, ale w busie tym przedłużanym, to trzeba faktycznie tak
1729 dobrze ułożyć, żeby się zmieściło, bo to są różnej wielkości paczki i różne gabarytowo. To są
1730 i rowery czasami do przewożenia, to nie są tylko kwadratowe paczki, które się ładnie, pięknie
1731 poukłada.

1732 **JB:** Nie, no, właśnie tak...

1733 **Marlena:** Nie, to w ogóle moim zdaniem akurat nie pytanie do naszej konkretnie firmy.
1734 Znaczący działalności, no, może tak.

1735 **JB:** Okej, bo mówiła też pani już trochę o zapewnieniu tych tam, powiedzmy sobie tego
1736 wsparcia takiego materialnego. Czy cokolwiek innego, mówię oczywiście o tych
1737 maseczkach i tak dalej, ale bo już rozumiem, jakby to też mnie zaciekało, że
1738 rozumiem, że DPD coś tam zapewniało, ale to była jakby taka podstawa.

1739 **Marlena:** Tak.

1740 **JB:** Że jeżeli cokolwiek wy chcieliście bardziej...

1741 **Marlena:** Ale my nic nie chcieliśmy, bo my właściwie sami sobie to zapewniliśmy.

1742 **JB:** Ale to właśnie o tym mówię, że to było po waszej stronie, tak?

1743 **Marlena:** Znaczący nie. To było po stronie firmy, bo to jest obowiązek pracodawcy, natomiast

1744 my tego nie wymagaliśmy. Przynajmniej tak jak, na przykład nie zwróciłam na to uwagi, bo

1745 jeżeli wiedziałam, że muszę mieć maseczkę, to ja nie mogę liczyć na to, że ktoś. Natomiast

1746 jeżeli faktycznie zapomniało się tej maseczki, to naprawdę wszędzie, w większości jakby

1747 takich punktów w magazynie one były po prostu dostępne. To nie było tak, że jak komuś

1748 czegoś zabraknie, to chodzi, nie wiem, zakrywa się i chodzi. Nie. Można było sobie wziąć.

1749 Czy płyn do dezynfekcji. Naprawdę tego było pod dostatkiem. Najmniej było, wiadomo,

1750 rękawiczek, bo rękawiczki w pewnym momencie kosztował nawet i 80 złotych za paczkę,

1751 100 sztuk.

1752 **JB:** Czy cokolwiek ze wsparcia psychologicznego pracodawca zapewniał?

1753 **Marlena:** O czym pan mówi.

1754 **JB:** A jak pani ocenia ogólnie pomoc od strony państwa, jeśli pani jakkolwiek

1755 dostawała?

1756 **Marlena:** Ja nie dostawałam żadnej pomocy. A jaką mogłabym ewentualnie móc chcieć

1757 dostać? Co miał pan na myśli?

1758 **JB:** Wie pani co, na przykład w budżetówce w części tych branż były na przykład

1759 jakieś dodatki specjalne, czyli była na przykład, nie wiem, dodatkowo finansowana...

1760 Ochrona zdrowia na przykład miała dodatki covidowe, nie? Czyli po prostu...

1761 **Marlena:** Nie.

1762 **JB:** ...dostawali jakieś **[02:40:01]**

1763 **Marlena:** Nie. Ani przewoźnik, ani tym bardziej kurier w sensie sam w sobie. Znaczący

1764 inaczej, ja to znam i z punktu widzenia jakby pracownika i też jakby, no, od...

1765 **JB: No, trochę też...**

1766 **Marlena:** Tak, ze względu na Janka. Więc jeśli chodzi o takie rzeczy, które Janek zapewniał,
1767 a właściwie ja powiedziałam mu, że tak należy zrobić, to było właśnie to, o czym
1768 wspomniałam. Wykupienie wszystkiego, co było, a wiedziałam wcześniej, bo mówię, mam
1769 dzieci, więc piaskownicę i tak dalej, więc wiedziałam, że ten produkt poza tym ma 100
1770 mililitrów, a nie 50, więc na dłużej starcza, pięknie pachnie i nie wysusza skóry. Więc ja
1771 wykupiłam wszystkie w Super-Pharmach i jednego dnia objeżdżałam, no, powiedzmy, może
1772 nie 50, ale na pewno 10 czy 15 punktów i wykupiłam wszystko, co było, bo to pięknie
1773 pachniało, i mówię, nie wysuszało rąk, więc powiedziałam Tomkowi: "Janek, zawsze musisz
1774 mieć na wyposażeniu". I prosiliśmy, żeby buteleczki jak się skończą, to żeby zostawiali nawet
1775 w samochodzie i często jest tak, że w sobotę podjeżdżamy i bierzemy samochód do mycia
1776 albo do naprawy czasami, więc Janek wie, że jak jest samochód do naprawy, czyli stoi w
1777 warsztacie i on go odbiera, bo on musi pojechać i zapłacić za naprawę, mówię: "Dawaj,
1778 szukaj wszystkich buteleczek" i wtedy napełniamy te buteleczki i Janek na bieżąco tam
1779 chłopakom na magazynie daje. Rękawiczki też im zakupiliśmy. Mieliliśmy taką właśnie
1780 możliwość, że ktoś ze znajomych na rynku handlował, to jak po 80 złotych kosztowały, to
1781 ktoś też chciał zarobić, ale na przykład kupowaliśmy za 40 złotych, nie? Czyli ze względu na
1782 te znajomości... Każdy chce się wzbogacić, wiadomo, ale w pierwszej tej kolejności
1783 polecałam, mówię, kupiłam chłopakom różowe rękawiczki i mówię: "Powiedz chłopakom,
1784 że muszą po prostu łązić" i powiem szczerze, nie sprawiło to na nich żadnego wrażenia. Po
1785 prostu takie były, takie są. Tak że mówię, jeśli chodzi o takie człowieczeństwo, to faktycznie
1786 mówię: "- Janek, słuchaj, nie może tak być. - A, jak zwykle...", wie pan, o co chodzi. Ale
1787 mówię: "Nie, no, dobra, zrób wszystko, żebyś nie miał sobie nic do zarzucenia". To maseczki
1788 na początku były tam po dziesięć pakowane czy coś. Zamówiłam z Aliexpress, bo
1789 zobaczyłam, że są takie same. Tam za 400 chyba, 400 masieczek, nie wiem, 11 złotych? To z
1790 Aliexpress. Ale to były dokładnie te same, co my mieliśmy tutaj, nie wiem, za cztery złote
1791 dziesięć sztuk. Więc po takiej paczce po 400 sztuk chłopcy dostali. Więc myślę, że 400 sztuk
1792 masieczek, może nie na całą pandemię, bo już później tam oni sobie sami, ale na początek,
1793 gdzie oni naprawdę, no, 400 sztuk masieczek to była taka paczka. Więc powiedzieliśmy, że
1794 mają sobie wydzielać.

1795 **JB:** Ja się chciałem spytać trochę też o taki odbiór społeczny właśnie roli kuriera. Bo też
1796 tam było coś takiego, co chyba w pandemii, przynajmniej trochę z naszej perspektywy
1797 się mocno rzucało w oczy, to znaczy, że właśnie dużo tej takiej aktywności wcześniej,
1798 która się, nie wiem, działa właśnie w sklepach albo po prostu ludzie generalnie sami
1799 wykonywali, teraz się to właśnie przerzuciło na dostarczanie, na pracę kurierów i się
1800 chciałem spytać, jak z pani perspektywy trochę ta praca kuriera jest odbierana
1801 społecznie czy była odbierana społecznie w pandemii? Czasami się mówiło o
1802 pracownikach niezbędnych, czasami o pracownikach na pierwszej linii frontu. Czy ten
1803 odbiór w jakiś tam, z pani perspektywy, czy on się zmienił jakby w tej pandemii? I czy
1804 ludzie na przykład zaczęli was bardziej doceniać?

1805 **Marlena:** Myślę, że tak. Myślę, że zaczęli bardziej nas doceniać, dlatego, że wiedzieli, że
1806 jeżeli my im tej paczki nie dostarczymy, to oni nie mogą sobie pójść i kupić. Ale ogólnie,
1807 powiem szczerze, że zdarzają się klienci naprawdę tacy już świrnięci, ale większość tych
1808 naszych klientów to jest jednak taka spoko pozytywna grupa. Zdarza się, że ktoś tam robi
1809 nam jakiegoś psikusa, albo nie wiem, tam na zasadzie to, co bardzo, w ogóle jeśli chodzi o
1810 pracę kuriera, to na Facebooku są bardzo fajne grupy. Na zasadzie rzucam paczkami i tak
1811 dalej albo klienci coś tam, coś tam. To jest jakieś wieczne awizo albo na zasadzie takiej, że: "-
1812 Dzień dobry, kurier. - No, świetnie, jestem w pracy. - No, ja też. - Będę po 17:00 w domu. -
1813 No, ja też".

1814 **JB:** [śmiech]

1815 **Marlena:** Więc są różne śmiechy, no. Ludzie zamawiają paczki i mają w dupie, nie ma ich.
1816 Albo: "Weź, pan przerzuć przez płot".

1817 **JB:** A w ogóle na przykład, nie wiem, w mediach te, coś pani na przykład się gdzieś
1818 pojawiło, że nagle kurierzy byli gdzieś tam właśnie...

1819 **Marlena:** Proszę pana, z mediów to mam tylko Netflixa i YouTube'a szczerze. A poza tym,
1820 bądźmy szczerzy, ja teraz jeszcze faktycznie, już teraz to się wszystko uspokoiło, ale biorąc
1821 pod uwagę tę naprawdę pandemię, niech mi pan uwierzy, ja panu powiedziałam, jak mój
1822 dzień pracy wyglądał. Wstawałam o godzinie 5:00, albo szłam do solarium, albo jechałam z
1823 Jankiem. Wtedy już mogłam sama sobie pakować samochód, bo nie miałam dzieciaków.
1824 Niech mi pan uwierzy, jak wracaliśmy do domu o godzinie 22:00 czy 23:00, bo ja wtedy

1825 normalnie robiłam odbiory, normalnie wszystko robiłam sama, niejednokrotnie wracaliśmy na
1826 filię, zrzucaliśmy towar i wracaliśmy na drugie kółko po odbiory. Ludzie wszystko
1827 zamawiali. Na przykład ja nie jeżdżę kontenerem, więc... Bo ja nie umiem tym samochodem
1828 jeździć. Dla mnie jest za duży. Poza tym źle bym się chyba czuła. Nie umiem obsługiwać
1829 windy. I tam tylko głównie na paletach. Takie paletowe przesyłki. Ale co chciałam
1830 powiedzieć, i niech pan sobie wyobrazi sytuację, że... Nie, no, zgubiłam wątek.

1831 **JB: Coś było z ważeniem i od 5:00 było dużo pracy.**

1832 **Marlena:** Tak. I trzeba było na przykład wrócić. Niech pan sobie wyobrazi sytuację, że
1833 ludzie, którzy zamawiali paczki, nagle ktoś zamówił w jednej przesyłce 40 opon. 40 opon.
1834 Owszem, są jakieś standardy, jeśli chodzi o wysyłkę, że na przykład opony mogą być dwie
1835 złączone. To okej. Dwie opony, takie szersze kapcie, że się tak wyrażę, zafoliowane dookoła
1836 dwie opony, to też waży. Niech pan sobie wyobrazi 40 takich paczek. To już ma pan cały
1837 kontener. Może nie cały, ale trzy czwarte. Do tego H&M, do tego jakiś nie wiem, Reserved
1838 czy te inne Sinsaye. To wszystko z jednej galerii pan odbiera ze wszystkich sklepów, bo to
1839 jest jeden kurier, jeden rejon. I wraca pan na filię, zrzuca pan ten towar i z powrotem
1840 zapierdziela pan w drugi koniec Warszawy. Bo to nie jest tylko ten. Filia to nie jest tak, że...
1841 Nie wiem, czy pan sobie zdaję sprawę, że są trzy filie w ogóle. Muszkieterów, O Jezu,
1842 gdzieś.... No, powiedzmy gdzieś okolice Białołęki.

1843 **JB: To nieważne, ja i tak nie będę wiedział gdzie.**

1844 **Marlena:** O Jezu, Matuszewska, Muszkieterów i na Okęciu. I to jest wszystko. Józefów,
1845 Józefosław, te wszystkie Pobułkowa typu Wołominki, aż do Wołomina. W drugą stronę
1846 Ożarów Mazowiecki, to wszystko z tych trzech filii idzie. To niech pan sobie wyobrazi, jak
1847 ma pan taki Ożarów Mazowiecki. Wrócić na filię gdzieś na Białołękę, zrzucić się. Przecież to
1848 korki, koszt, czas. Mówię panu, jak Janek wrócił w czwartek o 23:30, to...

1849 **JB: Strasznie dużo pracy. Okej.**

1850 **Marlena:** Ja to się śmieję, że on chyba nigdy ze mną nie zamieszka. My będziemy musieli
1851 poczekać, aż moje dzieci będą dorosłe i będą mogły same zostać już w domu. Bo to jest
1852 pracoholik i on nie zmieni pracy dopóki nie poczuje, że jest naprawdę coś mega, mega źle. To
1853 nie jest taki człowiek, który chce w ogóle zmian. Jeżeli coś pyka, to niech pyka dalej. Po co to

1854 zmieniać. Więc ja nie wyobrażam sobie, że my tutaj zamieszkamy. Że on miałby na 5:00 rano
1855 jeździć tam. Bo jakby zmienił filię, to co go tutaj czeka na wsi? Przecież tu wszystko jest
1856 obstawione. Więc niech mi pan uwierzy. To takie weekendowe. [śmiech] Mi to się chce
1857 śmiać. Mówię: "Słuchaj, fajnie. Mam chłopaka na weekend w Warszawie. Znajdę sobie kogoś
1858 tu na wsi w tygodniu, będzie git".

1859 **JB: No dobra, a chciałem się spytać, trochę zmieniając temat. Czym jest dla pani dobre**
1860 **życie?**

1861 **Marlena:** Dobre życie to jest szczęśliwe życie. A szczęśliwe życie to jest spokój, to jest brak
1862 ciśnienia. Mówię, ja nie biorę niczego z perspektywy pieniądza. Ale jeżeli wystarcza mi od
1863 pierwszego do pierwszego, ja nie mówię tu o jakimś odkładaniu bajońskich sum i tak dalej,
1864 ale jeżeli wiem, że nawet jeżeli nie odłożę, ale starczy mi od pierwszego do pierwszego, mogę
1865 zaspokoić potrzeby dzieci podstawowe, nie jakieś wyszukane, to wtedy to wystarczy.
1866 Aczkolwiek to nie jest to, że jestem bez ambicji. Chciałabym robić więcej, pracować więcej,
1867 chciałabym już mieć ogarniętą działkę, chciałabym mieć dokończony dom, ale są rzeczy,
1868 które mnie blokują, ale to mi nie przeszkadza. Ja i tak czuję się szczęśliwa. Doceniam to, co
1869 mam.

1870 **JB: A dobra praca?**

1871 **Marlena:** To jest element tego szczęścia, nie? Znaczy inaczej. Co pan rozumie przez dobrą
1872 pracę? Bo ja rozumiem, że robimy to, co lubimy.

1873 **JB: To jest pytanie do pani.**

1874 **Marlena:** Najgorsza rzecz, najgorsza praca, jaką miałam w życiu, najgorsza praca to była
1875 praca w urzędzie. Wychodziłam stamtąd za każdym razem, codziennie, z poczuciem, że
1876 czegoś nie zdążyłam, że czegoś nie dokończyłam, czegoś nie zrobiłam. Że nie odpisałam na
1877 jakiegoś maila, że nie napisałam komuś umowy, że nie wysłałam odpowiednich dokumentów
1878 w terminie. Znaczy w terminie. Nie poza terminem, tylko w sensie, że miałam to zrobić dziś,
1879 miałam zaplanowane, a coś mi się inaczej ułożyło. Albo no, że nie wiem, że miałam pójść
1880 sprawdzić, czy dozorczy na przykład odśnieżyli... W tych pierwszych takich szczególnie
1881 momentach moich początków pracy, czy odśnieżyli, nie wiem, jakiś tam teren, który mieli
1882 odśnieżyć. I zawsze wychodziłam z poczuciem, że czegoś nie zrobiłam, że czegoś nie

1883 zdążyłam zrobić, że jest za mało czasu, że za dużo tych obowiązków, że śniadania nie
1884 zjadłam. To była najgorsza praca w moim życiu. Nie czułam się wtedy szczęśliwa. Teraz jak
1885 zrobię planogramy, nieważne, że ja nad nimi siedzę nie wiadomo ile. Ale jak je dokończę i są
1886 zaakceptowane to jest super. Ja lubię to robić. Tak samo jak te cholerne paczki. Jak mi zejda z
1887 busa, to jest super. Nie zostało mi nigdy więcej niż pięć paczek. Przy czym nie można tego
1888 określić procentowo, bo dzisiaj mam 100 paczek, a jutro mam 300. Więc dzisiaj 5% z tych
1889 100 paczek będzie inne, niż jutro z 300, nie?

1890 **JB: Generalnie jakby tak, bo mam takie pytanie o różne inne rzeczy niezwiązane z pracą**
1891 **w pandemii. Takie problemy, jakieś wyzwania. Nie wiem, czy chce coś pani dodać, bo**
1892 **było dużo mówione o domu przede wszystkim i o całej tej przeprowadzce. Więc to takie**
1893 **mam wrażenie, że było przede wszystkim gdzieś na tym pierwszym planie, ale czy coś**
1894 **jeszcze ewentualnie by się pani tutaj...**

1895 **Marlena:** Nie. Ja uważam, że jeśli chodzi o takie życie prywatne, to jest tak: na początku,
1896 moje dzieci były jeszcze wtedy w przedszkolu, więc zamknięcie przedszkoli. Ja rozumiem, że
1897 to się pojawiło nagle, ale jeżeli moje dziecko wracało z przedszkola i mi mówiło: "Mamusiu,
1898 musimy...", to zależy też jaka grupa, bo akurat w grupie mojej córki, która kończyła już
1899 zerówkę wtedy, nie było takich sytuacji, bo były naprawdę mega super panie, które naprawdę
1900 świetnie poprzez zabawę, poprzez piosenki przygotowywały dzieci, ale w momencie, kiedy
1901 moje dziecko przychodzi i mówi, że: "Mamusiu, my nie możemy tego zrobić", albo na
1902 przykład pokazywanie w telewizji wtedy, albo wydzielanie w sali kwadratów normalnie jakąś
1903 tam chamską taśmą i że to jest kwadrat Joli, to jest mój kwadrat i ja nie mogę przekroczyć
1904 kwadratu Joli albo nie mogę bawić się ze wszystkimi dziećmi albo pani zabiera zabawki a ja
1905 chciałam się pobawić, bo Jola się bawiła, a ja teraz nie mogę się pobawić, bo pani
1906 powiedziała, że one muszą dwa dni do dezynfekcji, to ludzie. Grypa, posocznice i te inne
1907 takie choroby, które zawsze był i nikt na to nie zwracał uwagi, że jedno dziecko ślini, za
1908 chwilę drugie bierze. To jakie ma to znaczenie? Wszędzie mogę się tym zarazić. I to, że są
1909 kwadraty i w jednym kwadracie, jak są kwadraty tak, to przecież one nie są: kwadrat, odstęp,
1910 kwadrat. Tylko każde dziecko siedzi obok siebie, więc jeżeli ta Helenka czy tam inna stanie
1911 tutaj, a moje dziecko stanie tu, to i tak mają ten kontakt. Nie zachowują tego półtora metra,
1912 więc po co dzielenie stołów. To po prostu było moim zdaniem bez sensu. Ale niestety, no. Co
1913 by było bez sensu w pandemii, co w ogóle kuriozum? Przeprowadzanie zdalnych zajęć dla

1914 zerówkowiczów. No, umówmy się. Dla przedszkolaków. Zajęcia dla starszych dzieci, zajęcia,
1915 w-f przed komputerem, skakanie w domu, robienie jakichś figur. Debilizm jakichś mało.
1916 Wykupowanie papieru toaletowego przez ludzi. Chryste Panie. Ja w Pn., proszę pana,
1917 dopadłam... Ja zawsze kupuję w Rossmannie albo dla dzieci taką paczkę osiem sztuk, bo
1918 tylko tak pakują, albo normalny papier toaletowy, jak czasami nie chce mi się tej osiem
1919 kupować, po dwie sztuki pakowane. Dzisiaj pójde do Rossmanna, jutro pójde, podjadę sobie,
1920 przecież zawsze mogę kupić. Nie muszę kupować jak w PRL-u 60 paru sztuk w tych workach
1921 takich, co były. Nie. Ja musiałam, w Piasecznie dorwałam paczkę papieru, 32 sztuki. Wie pan,
1922 o co chodzi. 32 sztuki papieru. I szłam z tym papierem po prostu do samochodu, potem z
1923 samochodu do samochodu i z samochodu do domu. I nie miałam gdzie tego przechować.
1924 Rozumie pan, o co chodzi?

1925 **JB: Tak.**

1926 **Marlena:** To były po prostu jakieś... Ja rozumiem wykupić konserwy, ale srajtaśmę? Nic nie
1927 było na półkach na początku.

1928 **JB: Ja chciałem się spytać, bo tu już trochę było też o wsparciu. Pani dużo zresztą**
1929 **mówiła o różnych sytuacjach, o wsparciu rodziny i to wszystko okej, ale chciałem się**
1930 **spytać jeszcze, czy korzystała pani z jakiegoś wsparcia psychologicznego...**

1931 **Marlena:** Nie.

1932 **JB: ...w pandemii. Albo na przykład z internetu. Nie wiem, czy były takie na przykład**
1933 **samoorganizujące się grupy gdzieś tam, widzialna ręka, coś takiego. Czy pani cokolwiek**
1934 **w tym sensie?**

1935 **Marlena:** Nie.

1936 **JB: Okej.**

1937 **Marlena:** Nie, ale mogę panu powiedzieć, jak mój kolega zachorował na COVID w tych
1938 pierwszych, jak to się mówi, dniach. W sensie w pierwszych tych momentach. Faktycznie taki
1939 kolega z dalszej pracy. Dopiero później się o tym dowiedziałam, jak już trochę to ustało. Było
1940 w telewizji mówione, czy tam w radiu, gdzieś tam, że ośrodki pomocy społecznej, wojsko
1941 pomaga. No, więc mój kolega zadzwonił do OPS-u w Warszawie na Placu. Na Placa 40 jest.

1942 Tam na Pradze Południe. No i pani mówi, że okej, nie ma problemu. Chętnie paczkę
1943 żywieniową tam z banku żywności czy coś takiego. Ale proszę sobie przyjść i jutro odebrać.
1944 Gdzie kiedyś ta kwarantanna była tam nie wiem, 14 dni, w ogóle zakaz w ogóle
1945 kontaktowania się, nie wiem, listonosz, to wszystko. A on ma se przyjść? Czym ma se
1946 przyjść? Przyjechać autobusem? Więc takie trochę to było chore, nie? Ale nie, nie. Ja
1947 osobiście nie. Nie miałam takiej potrzeby.

1948 **JB: Jasne. To nie, w ogóle nie...**

1949 **Marlena:** Ale faktycznie nie brałam dzieci do sklepu, moje dzieciaki nie... Staralam się,
1950 żeby... Może inaczej, moje dzieci w moim życiu istnieją zawsze i jak mam iść do sklepu, to
1951 je biorę. Czy one miały miesiąc, czy one były teraz. Natomiast faktycznie, jeśli chodzi o tę
1952 pandemię taką stricte pandemię i ten czas, kiedy nie wiedzieliśmy jeszcze z czym tańczymy,
1953 faktycznie nie brałam ich do sklepu. Nie zostawiałam przed sklepem, raczej prosiłam
1954 sąsiadkę, żeby podeszła, została, bo jeszcze wtedy przecież na początku mieszkałam w
1955 mieszkaniu. Faktycznie było tak. Natomiast tutaj jak przyjeżdżaliśmy do mojej siostry, to też
1956 dzieciaki nie jeździły, ale były szczęśliwe, że wtedy, kiedy zamknięte były w domu inne
1957 dzieci, my normalnie po podwórku śmigaliśmy. Trampoliny, konie, to wszystko. Pełna jakby
1958 swoboda.

1959 **JB: Chciałem się spytać też, tak jakby pani się skoncentrowała tak na dwóch-trzech**
1960 **latach ostatnich. Ja mam tutaj trochę takich różnych, my to nazwaliśmy działaniami**
1961 **społecznymi. I będę się tam pytał jakby czy pani coś robiła albo nie robiła. Jakby pani**
1962 **mogła odpowiedzieć po prostu właśnie zgodnie z prawdą zasadniczo, ale też w**
1963 **kontekście jakby jeżeli jakieś uzasadnienie by się tam gdzieś pojawiło, to dorzucić. Czyli**
1964 **dwa-trzy lata. Głosowanie w wyborach. Czy głosowała pani w wyborach?**

1965 **Marlena:** Tak. Było takie głosowanie.

1966 **JB: Prezydenckie były na przykład.**

1967 **Marlena:** No.

1968 **JB: Członkostwo w partii politycznej.**

1969 **Marlena:** A, jeszcze chciałam tylko dodać, że jak weszliśmy do lokalu wyborczego, to
1970 komisja siedziała bez maseczek.

1971 **JB: [śmiech]**

1972 **Marlena:** Ale były te faktycznie... Bo ja głosowałam zawsze w jednym miejscu, bo to taki
1973 rejon stały jest. I wcześniej były tylko takie biureczka z opakowaniami takimi na zasadzie a'la
1974 open space. Natomiast w czasie pandemii były kotary. Tak jakby a'la szatnia. To tylko jedyna
1975 zmiana.

1976 **JB: Czy jest pani członkiem partii politycznej?**

1977 **Marlena:** Nie.

1978 **JB: Domyślam się, że związki zawodowe pewnie też nie.**

1979 **Marlena:** Byłam. Byłam członkiem związków zawodowych, jak pracowałam w urzędzie. Ale
1980 to było jeszcze przed pandemią.

1981 **JB: O związki zawodowe i tak zaraz jeszcze będę pytał za chwilę, ale to też jest jakiś tam**
1982 **temat.**

1983 **Marlena:** To mogę tylko sprzed czasów pandemii.

1984 **JB: Nie, znaczy to... Bo to też są, tu mamy też takie pytania trochę ogólne. Poza tym**
1985 **zaraz pani zobaczy. Jakaś działalność charytatywna ciągu tych ostatnich dwóch-trzech**
1986 **lat?**

1987 **Marlena:** Ja generalnie jestem wolontariuszem w Misja Pomocy Nowe Pokolenie. Wspieram
1988 tam samotne mamy. Ale faktycznie sama je weryfikuję. Jest tutaj taki Caritas w Uch..
1989 Wcześniej też w Uch. był dom samotnej mamy, więc wszystkie rzeczy po dzieciach ja...
1990 Może rower wystawię teraz na sprzedaż, bo faktycznie czemu mam zawsze wszystko
1991 oddawać, ale generalnie ubrania, jakieś takie. Czasem zdarzy mi się coś kupić do koszyka
1992 wystawionego. Czasem harcerze zbierają na przykład, pomagają pakować, nie wiem, zakupy i
1993 zbierają kasę. Tak. Wspieram. Jak najbardziej.

1994 **JB: Demonstracje, protesty?**

1995 **Marlena:** Nie.

1996 **JB:** Jakoś w internecie się pani udziela? Tutaj chodzi o jakieś takie, nie wiem, właśnie
1997 czasami są jakieś kampanie polityczne, jakieś kampanie społeczne.

1998 **Marlena:** Nie. Chociaż czasem potrafię napisać byłemu burmistrzowi ostrą ripostę na stronie
1999 na Facebooku. Tak, nie ukrywam. Super kozak, a faktycznie głównie z tego wychodzi,
2000 przepraszam. Albo przypisuje sobie jakby działania tych paparuchów, których zatrudnia, czyli
2001 nas, urzędników. Ale to nie. Zdarza się. Tak bardziej prywatnie.

2002 **JB:** Jakby pani określiła swoje poglądy polityczne?

2003 **Marlena:** A jak mam określić?

2004 **JB:** No, ogólnie chodzi o perspektywę taką tej... albo partii, jeżeli ma pani jaką partię,
2005 na którą pani na przykład głosuję.

2006 **Marlena:** Chętnie głosowałabym tak jak Maria Czubaszek na pralkę, bo ona ma program.

2007 **JB:** [śmiech] Albo może na przykład w takiej... Czasami zachęcam do takiego podziału,
2008 tam właśnie lewica, centrum, prawica czy coś w taką stronę jakoś jest pani...

2009 **Marlena:** Znaczący powiem panu tak. Generalnie właściwie jest mi obojętne, która partia
2010 wygra, pod warunkiem, że nie będzie to PiS. A powiem panu dlaczego. Nigdy w życiu za
2011 rządów tych... Nie lubię rozmawiać o polityce.

2012 **JB:** No, ale to krótko my tu.

2013 **Marlena:** Powiem tylko jedno zdanie. Nigdy nie spotkałam się z gorszym skurwysyństwem,
2014 dobrze pan słyszy, skurwysyństwem niż za rządów PiS-u. Czyli po prostu z tym
2015 kolesiostwem, z machlojkami, ukrywaniem, szczególnie jeśli chodzi o pracę w urzędzie,
2016 ukrywaniem bardzo istotnych spraw, typu wybuchy gazu, przykrywanie spraw typu
2017 przydzielanie lokali socjalnych. Dla mnie, po prostu dla wszystkich bez względu na
2018 pochodzenie, bez względu na sytuację, w której się znaleźliśmy, prawo powinno być
2019 dokładnie takie samo. Czyli jeżeli teraz jest wojna w Ukrainie i ja jadę z dzieckiem do
2020 szpitala, i siedzę w kolejce dwie godziny, a przychodzi Ukrainiec, bo zęba ma wybitego i
2021 szuka kogoś, kto mu wstawi tego zęba i on jest obsługiwany przed moim dzieckiem, to proszę

2022 pana, nóż w kieszeni mi się otwiera. Ja nie jestem za tym, żeby im nie pomagać i nie jestem
2023 jakimś rasistą, nie jestem na zasadzie "Polska dla Polaków", a wy spadajcie do siebie. Nie. Bo
2024 my też jesteśmy na świecie gdzieś. Ja też gdzieś jadę na wakacje i może mi się coś stać, i chcę
2025 być obsłużona. Ale nie w pierwszej kolejności, jeżeli nie jest to potrzeba nagła. Uważam, że
2026 wszyscy powinni być traktowani równo.

2027 **JB: Okej. W ogóle do wątku ukraińskiego jeszcze wrócimy na sekundę, też się dopytamy**
2028 **trochę. A się chciałem spytać, bo jakby rozmawialiśmy o tych związkach zawodowych.**
2029 **Domyślam się, że w ogóle jakby... Ja nawet nie wiem, czy są związki zawodowe**
2030 **kurierów.**

2031 **Marlena:** Nie. Nie i nigdy nie będzie. A powiem panu dlaczego. To jest to, co powiedziałam
2032 na początku. Bo 90% kurierów jest zatrudnionych przez firmę...

2033 **JB: No, tak.**

2034 **Marlena:** ...niebezpośrednio z DPD. Związki zawodowe mają swój statut, mają swoją
2035 ustawę. Nie wiem, czy pan się orientuje.

2036 **JB: Orientuję się, ale...**

2037 **Marlena:** I musi być w danym zakładzie pracy jakiś procent, ileś tam sztuk tych ludzi, żeby
2038 mogły zostać utworzone. Więc w takich firmach nie ma racji bytu. Ani w firmach, które
2039 rozwoją jedzenie, ani w firmach kurierskich.

2040 **JB: A w ogóle działalność związków zawodowych tak w skali kraju pani jakoś, nie wiem,**
2041 **widzi, oceni pani jakoś, czy w ogóle to jakby...**

2042 **Marlena:** Wie pan co, miałam kiedyś taką sytuację w pracy. Bardzo związki zawodowe mi
2043 pomogły. Była to sytuacja taka po moim macierzyńskim, jak wróciłam do pracy okazało się,
2044 że... Ja miałam cesarskie cięcie, okazało się, że coś nie pykło podczas operacji i faktycznie
2045 potrzebuję iść na zwolnienie. I związki zawodowe w związku z tym, że nie było mnie w
2046 ciąży, miałam zagrożoną ciążę, więc chwilę mnie nie było, później macierzyński, później
2047 wychowawczy, urlop w międzyczasie między macierzyńskim a wychowawczym musiałam
2048 wykorzystać, bo by mi przepadł. Więc nie było mnie tam jakiś czas. I wróciłam do pracy,
2049 święcie przekonana, bo to już dwa lata po. Tam dwa lata, rok jestem, więc prawie trzy lata po

2050 cesarskim cięciu drugim i okazało się, że faktycznie coś się tam dzieje. I poszłam na
2051 zwolnienie. I w międzyczasie jak byłam na zwolnieniu, kierownik, który generalnie stosował
2052 wobec mnie mobbing, który w pierwszym dniu panowania powiedział mi, że jestem
2053 nie zrównoważona psychicznie. Rozumie pan. Pierwszy dzień w pracy, jeszcze nie był za
2054 biurkiem, a już wyjechał. I mój konflikt trwał przez osiem lat z nim. Dotąd, dokąd nie
2055 zwolniłam się. Koleś ma zajebiste plecy. Bardzo duże poparcie właśnie partii, której nie
2056 popieram. Cokolwiek by nie zrobił, został wyrzucony z funkcji zastępcy prezesa w jednej ze
2057 wspólnot mieszkaniowych dosyć dużej za wybuch gazu w budynku 11-piętrowym i jakoś mu
2058 to uszło na sucho, bo w tym samym dniu, co był wybuch gazu nagle załatwił sobie zwolnienie
2059 lekarskie. I przyszedł do nas do pracy jako kierownik administracji. Bardzo znany zresztą i...
2060 Gazety o nim też pisały. Ja nie wyobrażam sobie czegoś takiego, żeby w danej sytuacji nie
2061 zwróciła się do związków zawodowych. Mnie chcieli zwolnić, a główny powód, ja to gdzieś
2062 nawet mam i wie pan co, jakbym to znalazła, to chętnie panu prześlę zdjęcie tego, rozumie
2063 pan? Powodem była długa absencja związana z urlopem. Tak było napisane w treści. Urlopem
2064 wychowawczym i tak dalej. Rozumie pan? Oni za to chcieli mnie zwolnić, że ja byłam na
2065 wychowawczym. To wprost było napisane. Więc w tym momencie zgłosiłam się do
2066 związków zawodowych, które to oczywiście wyśmiały. Była sprawa w sądzie. Ja wygrałam
2067 sprawę w sądzie. Więc uważam, że bez pomocy związków zawodowych myślę, że oni by
2068 mnie po prostu jak pionka odstrzelili. Natomiast warto również jest, będąc w związkach
2069 zawodowych, nie tylko ten 1% wypłaty im po prostu jakby przysyłać albo, nie wiem,
2070 korzystać z bonów na święta, bo też takie różne są, ale warto jest też ich wspierać. Jeżeli jest
2071 jakaś manifestacja, która... Nawet nie trzeba tam się, że tak powiem, wyświetlać, nie wiem,
2072 jakoś krzyczeć czy coś. Ale jeżeli jest jakaś faktycznie manifestacja, warto jest pojechać.
2073 Warto jest ich wesprzeć. Niech oni też czują, że mają członka swojej wspólnoty, bo jeśli mają
2074 ciebie, człowieku, w przyszłości bronić, to niech wiedzą chociaż kogo. Uważam, że to działa
2075 obopólnie. Tak sam jak i przyjaźń. Nie tylko ja dzwonię do pana, ale też czasami pan do
2076 mnie, nie? Pielęgnujemy to.

2077 **JB: Rozumiem, że była pani członkiem w tych związkach.**

2078 **Marlena:** Mhm. Przez cały okres...

2079 **JB: A jakie...**

2080 **Marlena:** Solidarność. Pomimo tego, że oni głównie są tacy PiS-owi, to powiem panu
2081 szczerze, że to zależy tylko i wyłącznie od przewodniczącej. Bo mnie nie interesuje, za kim
2082 ona jest i co ona prywatnie robi. Mnie interesuje tylko to, czy ona działa zgodnie ze statusem
2083 związków zawodowych i przede wszystkim z ustawą o związkach zawodowych. I czy ona
2084 mnie obroni. I stanie za mną. Moim zdaniem to jest coś na zasadzie jak z przyjacielem. Co cię
2085 obchodzi, jakie on ma wyznanie, czy on jest prawosławny, czy on jest katolik. Ważne, jaki
2086 jest dla ciebie. I tyle.

2087 **JB:** Tak. Dobra, pani Marto, chciałem się spytać trochę o.. .Też takie pytanie bardziej
2088 ogólne i społeczne, bym powiedział. Bo pytamy też o taki wątek związany z konfliktami
2089 w polskim społeczeństwie. Bo mówi się czasami, że polskie społeczeństwo jest
2090 skonfliktowane i trochę tak chciałem się spytać, czy pani w ogóle jakby tak to widzi.

2091 **Marlena:** A skonfliktowane, przepraszam, między sobą czy z innymi, nie wiem, państwami
2092 czy...

2093 **JB:** Nie, no...

2094 **Marlena:** O co konkretnie pan pyta?

2095 **JB:** Wewnętrznie, wewnętrznie.

2096 **Marlena:** Okej, no, wewnętrznie.

2097 **JB:** No, bo to właśnie trochę jest też tak zostawione jakby do interpretacji tego naszego
2098 badanego. Jeżeli on generalnie widzi to, jakby zgadza się, że rzeczywiście jest
2099 skonfliktowane to polskie społeczeństwo wewnętrznie, to my pytamy zasadniczo, w
2100 jakim kontekście czyli na jakiej... O co chodzi, o co ten konflikt się ewentualnie rozbija.
2101 I się chciałem spytać, czy pani ma na to jakieś...

2102 **Marlena:** Ja uważam, że...

2103 **JB:** ...jakieś zdanie.

2104 **Marlena:** Jeśli chodzi o konflikty gdzieś tam międzynarodowe, nigdy nie zwracałam na to
2105 uwagi. Bo dzisiaj ten konflikt jest, jutro go może nie być. Jeżeli chodzi o konflikty
2106 towarzyskie, tak samo. Dzisiaj możemy mieć ten konflikt, jutro nie. Natomiast ja uważam, że

2107 poprzez działanie PiS-u, powiem wprost, chociażby jeśli chodzi o Ukrainę, której de facto
2108 zgodziliśmy się pomóc, uważam, że przez tę sytuację, którą oni wprowadzili, czyli te prawo
2109 do lekarza, do bezpłatnej pomocy. Ja nie mówię tutaj konkretnie o 500+, bo dobra, jeżeli
2110 faktycznie oni siedzą i tak dalej, ale na przykład dlaczego nie przemyślą kroku związanego z
2111 pomocą im. Konkretny przykład. Jeżeli to ma być pomoc dla osób uciekających przed wojną,
2112 to dlaczego dla wszystkich Ukraińców została wprowadzana bezpłatna komunikacja miejska.
2113 Ja rozumiem, że tym osobom trzeba pomóc. I faktycznie, oni na granicy dostają jakieś
2114 zaświadczenie, że nie wiem, że uciekli albo data wjazdu. Dlaczego nie dla tych tylko osób,
2115 tylko dla wszystkich. Tych, którzy siedzą tutaj od lat, tych, którzy pracują, tych, którzy
2116 unikają podatków, tych, którzy robią machlojki. I ja zakładam. Bo nie wszyscy są tacy. Ale
2117 dlaczego dla wszystkich? Dlaczego ta pomoc, która absolutnie tym ludziom się należy, bo ja
2118 sama pomagałam przecież tutaj w tym ośrodku w Uch., ale dlaczego to nie zostaje
2119 sprawdzane. I w tym momencie pojawiają się konflikty, które tworzy PiS poprzez
2120 nieprzemyślane właśnie decyzje. Dlaczego, jeżeli nie jest to nagły przypadek, dlaczego na
2121 przykład ukraińskie dzieci... Przepraszam, ja, żeby nie było, dla mnie dziecko to jest świętość
2122 i ja nie wiem, ostatnie gacie bym oddała, żeby pomóc dziecku. Nieważne czy to jest moje, czy
2123 to jest, nie wiem, sąsiada dziecko. Ale dlaczego na przykład, jeżeli moje dziecko chce się
2124 dostać do dentysty, ja czekam cztery miesiące, a dziecko ukraińskie dostaje się na już.
2125 Dlaczego dzieci, które są leczone na przykład na nowotwory i tak dalej, wystarczy: "- A, tam
2126 było leczone i tak dalej. - Dobrze, okej, proszę bardzo. Jest miejsce". A nasze dzieci spadają
2127 tam. Ja uważam, że każdemu trzeba pomóc, ale sprawiedliwie. I to jest to, o czym
2128 powiedziałam wcześniej. Każdy powinien być równo traktowany. Jeżeli jest nagły przypadek,
2129 okej. Nagły przypadek. Ale oni mają same nagłe przypadki. Powiedziałam panu o problemie
2130 w szpitalu. Ja czekam w kolejce z dzieckiem, a tu przychodzi ukraińskie dziecko. Nieważne,
2131 co on ma. Ja nie jestem lekarzem, więc nie mogę zdiagnozować, ale jeżeli to dziecko jest
2132 uśmiechnięte, radosne, biega sobie po izbie przyjęć i nagle jest tam jakiś tam pan wołany i
2133 ono sobie wchodzi, a ja nadal z chorym, przelewającym się przez ręce dzieckiem, czekam...
2134 Kawa?

2135 **JB: Nie, nie. Proszę mówić. Nie, proszę, bo to już kawa, końcówka.**

2136 **Marlena:** A to spokojnie, bo ja jeszcze jedną piję. Więc dlaczego to... Chodzi mi o to i takie
2137 sytuacje, które są nieprzemyślane, czyli ta nieprzemyślana pomoc, dawanie ryby, a nie wędki,

2138 powoduje konflikty. Bo ja nie mówię o tym. Ja mam wielu znajomych z Ukrainy i w
2139 pierwszej fazie, jak trzeba było pomóc komukolwiek na ulicy, nie mogłam się dogadać.
2140 Pierwsze co, zadzwoniłam do Ludmiły. Mówię: "Słuchaj, Ludmiła, ruski to ja znam, ale
2141 ukraińskiego nie. Dajesz, tutaj tłumacz". I ona faktycznie wytłumaczyła tej dziewczynie,
2142 dałam swój telefon obcej osobie na ulicy, skorzystałam z pomocy mojej dobrej znajomej
2143 Ukrainki, ale to była moja dobra wola. Ale teraz gdybym miała pomóc Ukraince, to powiem
2144 panu szczerze, ja się nad tym bardzo zastanowię. Bo mnie nikt jako samotną matkę bez
2145 alimentów pyta. Dlaczego policja nie potrafi ścigać tatusia, który prowadzi firmę budowlaną,
2146 żebym ja miała alimenty? Dlaczego moje dziecko ma być gorsze? Bo ja wszystko to, co
2147 zarobię, muszę dzielić na trzy. A tatuś pracuje sobie po 12, może 16 godzin, a ja żeby
2148 pracować tyle, to Janek za mnie pracuje, bo nie mogę podjąć takiej pracy. Moje dzieci
2149 wiedzą, że ja sprzątam. Powiedziałam panu na początku.

2150 **JB: Tak, tak.**

2151 **Marlena:** Bo jakby moje dzieci niechcący powiedziały, to on by wiedział, ile kurier zarabia.
2152 Albo byłoby: "To niech Janek ci pomoże", "A niech Janek odwiezie dzieci", "A niech Janek
2153 zrobi tamto". Rozumie pan? Nie dość, że nie płaci alimentów. I takie konflikty, które właśnie
2154 są nieprzemyślane, gdzie ja samotna matka nie mogę tak naprawdę szczerze i po prostu pójść
2155 do pracy i zarobić, bo jeszcze nie daj Boże będę spłacała jego długi, bo mnie w nich uraczył i
2156 dlaczego jemu nie sprzątną z konta, tylko mi i ja ciągle mam blokowane konto i muszę się
2157 ciągle tłumaczyć, że to tylko jest wpływ 500+. Rozumie pan?

2158 **JB: Tak, tak, tak.**

2159 **Marlena:** Ja nie mogę być uczciwa w tym kraju. A taka osoba, która po prostu przyjedzie,
2160 nieważne, czy przyjedzie, bo jest wojna, czy po prostu jest Ukraińcem, ona dostaje pomoc
2161 przed moim dzieckiem, które mi się przelewa przez ręce. No, tego skurwysyństwa nie mogę
2162 zrozumieć. Przepraszam, no. Tak że moim zdaniem konflikty, przynajmniej te, takie, o
2163 których ja w tej chwili powiedziałam, to jest to, że ktoś, ja nie mówię, że pan M czy pan X,
2164 pan jakiś tam. Po prostu chce się wygłosić, jakim to jest super gościem, czy premierem czy
2165 nie wiem, radnym jakiś tam, bo to nie ma znaczenia, jakie stanowisko. Ale po prostu ma
2166 znaczenie to, że jeżeli komuś pomagasz, to zweryfikuj, czy ten człowiek potrzebuje pomocy.
2167 Ile jest postów na Facebooku "jestem samotną mamą", "jestem samotnym tatusiem, brakuje

2168 mi mąki, cukru, proszku do prania". Wszyscy się rzucają, a później taka osoba wystawia coś
2169 na sprzedaż. No, ludzie. I to powoduje konflikty.

2170 **JB:** Trochę podobne pytanie mam dotyczące nierówności. To co prawda jakby jest
2171 blisko, ale to nie jest do końca to samo. Ja się chciałem też spytać trochę jak pani widzi
2172 nierówności właśnie w polskim społeczeństwie i też trochę wpływ pandemii, jeśli w ogóle
2173 jakby gdzieś tam to pani się pojawia. Czyli też znowu nierówności nie w takim
2174 skonkretyzowanym sensie, czyli my nie mamy jakby, nie mówimy, że chodzi nam o
2175 konkretny typ nierówności, tylko się pytamy, czy jakieś te nierówności pani widzi. O,
2176 bardzo chętnie. Dziękuję.

2177 **Marlena:** [śmiech] Miał pan mówić.

2178 **JB:** Tak.

2179 **Marlena:** Nie wiem, nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Nierówność w jakim...

2180 **JB:** No, one mogą być różne. To może być na przykład jakaś, nie wiem, najczęściej do
2181 głowy przychodzą nierówności ekonomiczne, nie? No, ale są, nie wiem...

2182 **Marlena:** Nierówność, chodzi panu o nierówność na tych samych stanowiskach, zarobek na
2183 przykład?

2184 **JB:** Jeżeli pani coś takiego widziała i to na przykład gdzieś tam...

2185 **Marlena:** W urzędzie to się zmienia nagminnie. Urzędnik ma pensję na podstawie, nie wiem,
2186 czy pan się orientuje, na podstawie grupy zaszerogowania. I na przykład, powiedzmy, pan jest
2187 w dziesiątej, ja jestem w jedenastej, czyli teoretycznie powinnam mieć wyższe zarobki. Ale
2188 moje widoki mogą być na przykład od 3 do 12. Ale moje widoki mogą być na przykład od 3
2189 do 12, a pana widoki od 7 do 9. I to jest moim zdaniem nierówność. Nierówność polegająca
2190 na tym, że nowe osoby przychodzące do pracy na to samo stanowisko, co ja, dostają wyższe
2191 wynagrodzenia od samego początku niż ja, pracując, powiedzmy, nie wiem, 12, 15 lat.

2192 **JB:** Zadam głupie pytanie, ale z czego się to według pani bierze? W sensie, że co, że to
2193 jest jakiś układ tam, czy...

2194 **Marlena:** Proszę pana, niech mi pan wytłumaczy... To tak samo jak ja bym panu zadała
2195 pytanie. Szkoli pan kumpla zza biurka. Pół roku. Gościu nie może wyrobić pieczętki.
2196 Rozumiem, te procedury trwają. Zapieprza pan za niego pisma. On podpisuje, znaczy inaczej,
2197 on pisze pisma, które pan poprawia, pan nie firmuje się swoim nazwiskiem, tylko on pisze
2198 bez pieczętki, czyli pana pisma on podpisuje, a po pół roku, kiedy pan go nauczył pracy,
2199 okazuje się, że on jest głównym specjalistą, a pan starszym inspektorem. To tak samo mniej
2200 więcej działa. Wie pan, ja doświadczyłam tego dwa razy. I za trzecim razem niby powinnam
2201 powiedzieć "do trzech razy sztuka", ale jak mi kierownik powiedział, że będzie ze mną
2202 pracował pan, ja mówię: "- Ale to co, do pomocy jest? - Nie, nie. No, trzeba byłoby mu
2203 pomóc". Ja mówię: "Ale ja nie mam kiedy. A w sobotę nie pracujemy". To wie pan,
2204 usłyszałam, że nie dostanę premii. No to zapytałam: "Ale której?" i od tego się zaczął jeszcze
2205 większy mobbing na moją osobę. Ale nie mogli mi nic zrobić, bo byłam w okresie
2206 chronionym. Ja żeby zostać w urzędzie, musiałam uciec się do czegoś takiego, że...
2207 przedstawiać fałszywe dokument, że karmię trzyletnie dziecko, bo generalnie w ustawie i w
2208 przepisach nie jest określone do kiedy mogę karmić dziecko, natomiast fizycznie przyjmują,
2209 że do trzeciego roku życia, a ja miałam czteroletnią córkę i powiedziałam, że karmię i mnie
2210 się należy przerwa. I proszę, żeby ona była wymierzona dwa razy po pół godziny i
2211 jednocześnie. Żeby nie bać się utraty pracy, ja musiałam wrócić na nie pełen etat po
2212 bezpłatnym wychowawczym, czyli... Bo to jest taki przepis mówiący, że może to być siedem
2213 godzin, czyli tam siedem ósmych etatu, ale żeby nie był to cały. I wtedy przez 12 miesięcy od
2214 dnia powrotu, nieważne jak ten dzień wypada, czy to jest pierwszy, czy to jest siódmy, nie
2215 wiem, trzydziesty, bez względu na to, ale pierwszy dzień po powrocie i całe pełne 12
2216 miesięcy jestem chroniona. A wie pan, jak to działa? Potem szukają albo kija, żeby pana
2217 zwolnić, albo na przykład, jeśli... Ja byłam wieloletnim pracownikiem, miałam umowę, bo
2218 miałam stanowisko i tak dalej, więc to nie było takie proste, to trzeba zmusić człowieka, żeby
2219 sam odszedł. Tak to działa, proszę pana. Co tu będę panu dużo mówić.

2220 **JB:** Nie, no, dużo już pani powiedziała. [śmiech] Tak chciałem się spytać, wróć do tego
2221 wątku ukraińskiego, ale tak już bardziej bym panią podpytał pod kątem tej pracy
2222 właściwie kurierskiej, bo trochę pani powiedziała o tym, że można się spodziewać
2223 takiego wypychania z rynku, tak? Że będzie...

2224 **Marlena:** Znaczący mówię, oni są zdesperowani i ten rynek nie tylko kurierski, ale...

2225 **JB: No właśnie, chciałem się spytać o taką przyszłość z pani perspektywy właśnie na te**
2226 **prace kurierską w kontekście tego konfliktu, no, wojny w Ukrainie.**

2227 **Marlena:** Znaczący powiem panu tak, jako pracownik, tylko zaznaczam, ja pracuję u Janka,
2228 więc jakby wiem, że on mnie nie zwolni, ale generalnie jeśli chodzi o pracownika i wiem, że
2229 jeżeli pracownik dobrze pracuje, czyli jeśli dobrze wykonuje swoją pracę i ktoś jest ze mnie
2230 zadowolony, to okej, rozumiem, że mogę nie wiem, dostać mniej sobót, żeby na przykład taki
2231 Ukrainiec dostał, bo on wtedy będzie bardziej rentowny. To mogę zrozumieć. Natomiast nie
2232 boję się utraty pracy jako pracownik. Bo wiem, że swoją pracę wykonuję dobrze. Wiem, że
2233 jestem wtedy droższa dla swojego pracodawcy, ale nie mam takiego problemu. Natomiast z
2234 punktu widzenia zatrudniającego, czyli z punktu widzenia Janka, wiele razy o tym
2235 rozmawialiśmy i mówię: "Słuchaj, Janek, powiedz mi szczerze, jakbyś miał zatrudnić
2236 Ukraińca i Polaka, nie chodzi mi o to, że Ukraińcowi mniej zapłacisz". A on mówi: "Wiesz
2237 co, dla mnie nie ma to znaczenia, bo ja płacę im tyle samo. Tyle samo Polakowi, co
2238 Ukraińcowi". Dla mnie znaczenie ma to, o czym powiedziałam wcześniej, że Ukrainiec
2239 będzie zapieprzał więcej godzin i rzadko się zdarza, że powie "nie", bo oni są pazerni na kasę,
2240 natomiast Polak ma tutaj rodzinę, Polak tutaj ma jakieś swoje obowiązki. I ja mówię, no,
2241 dobra. I on ma jednego pracownika, który jest Ukraińcem, ale ma tutaj dziewczynę, która jest
2242 w ciąży, on zamierza się z nią ożenić, on tutaj skomunikowane ma życie, on jest tu dziesięć
2243 lat, dziesięć lat się znają, są razem i tak dalej, więc nie ma zagrożenia, że on odejdzie. Jest
2244 mega pracowity. Więc jeżeli bierzemy pod uwagę pracowanie w typowej kurierce, to ja nie
2245 obawiałabym się o utratę pracy, bo jeżeli jest dużo firm konkurencyjnych i nawet, powiem
2246 szczerze, jeżeli ktoś by mnie zwolnił, powiedzmy, ja nie mówię o Janku, ale ogólnie, jestem
2247 pracownikiem czyimś tam i ktoś mnie zwolni, to pracując w tym środowisku, na pewno ktoś
2248 mnie zatrudni. I to nie działa na zasadzie takiej, że Iksiński powie Kowalskiemu: "Ty, weź,
2249 nie zatrudniaj tej Krakowiak, bo to jest w ogóle dno totalne". Bo ktoś, kto pracuje, oczywiście
2250 nie ze mną bezpośrednio, ale ktoś, kto widzi, wystarczy, że podpyta jednego, drugiego,
2251 siódmego magazyniera rozliczającego, ile paczek dostarczałam. Nie DPD, to będzie GLS. Nie
2252 GLS... Zresztą nie wiem, czy pan słyszał, że GLS to jest "Gówna lata szybciej". [śmiech]

2253 **JB: To słyszałem, że wojna trwa.**

2254 **Marlena:** Tak. Ale nie, nie, nie. Powiem panu szczerze, że mamy... Janka najserdeczniejszy
2255 taki przyjaciel z dzieciństwa od piaskownicy w GLS-ie pracuje. I powiem szczerze, ma sporo

2256 gorsze warunki, też jako przewoźnik i ma sporo gorsze warunki niż DPD daje. Natomiast on
2257 robi tylko tam odbiory, bo on generalnie wozi paczki w sensie kurierkę robi, ale taką
2258 wielkopaletową, więc jemu te odbiory po prostu jak nie ma, jak to się mówi, bo nie jest na
2259 tych też giełdach, nie jest stricte firmą spedycyjną, tylko bardziej na zasadzie tak z doskoku.
2260 Więc jemu to pasuje, że jak nie ma zleceń stałych, to ma chociaż to.

2261 **JB: Dobrze, to mam ostatnie pytanie.**

2262 **Marlena:** Już?

2263 **JB: Tak. Jakie będzie pani życie za pięć lat?**

2264 **Marlena:** Boże, proszę pana. Moje dzieci będą duże, ja będę wolna i szczęśliwa. A tak
2265 poważniej, chciałabym, żeby moje życie wyglądało tak, żebym mogła uczciwie pracować, w
2266 sensie wykazywać swoje dochody, pracować na swoją emeryturę, żeby moje dzieci miały
2267 alimenty te, które im się faktycznie należą i żeby ten system jakoś chronił dzieciaki, bo ja
2268 wykazuję minimum zarobków, bo muszę coś wykazać, żeby mi dzieci nie zabrali. Natomiast
2269 to minimum zarobków przekracza tak zwane fundusze alimentacyjne i moim dzieciom się nic
2270 nie należy. Więc chciałabym, żeby... Nie da się tak, ale takim moim marzeniem jest to, żeby
2271 faktycznie ludzie byli traktowani równo i sprawiedliwie. Wie pan, przy dzisiejszej inflacji to
2272 za pięć lat, obawiam się, że mnie na masło nie będzie stać.

2273 **JB: To nas wszystkich.**

2274 **Marlena:** Ale chciałabym moim dzieciom pokazać te wartości w życiu, które są ważne, te
2275 momenty. Sam pan widzi, że moje dzieciaki bardzo rzadko przerywały rozmowę w
2276 porównaniu z innymi dziećmi. A wie pan, z czego to wynika? Bo ja dzieci traktuję jako
2277 partnerów. My siadamy, rozmawiamy i moje dzieci wiedzą, że jeżeli ja im powiem... Tak jak
2278 miałam to spotkanie online, na którym uczestniczyłam. Moje dzieci zaglądały do pokoju, ale
2279 ja ich poprosiłam, żeby byli cichutko, więc moja córka na paluszkach: "Mamusiu, czy coś
2280 mogę zrobić". Ja z dziećmi rozmawiam i chciałabym, żeby te wartości, których ja nie miałam,
2281 czyli te spierzdelone dzieciństwo, żeby moje dzieci miały szczęśliwe dzieciństwo, żeby miały
2282 co wspominać. I przyznam szczerze, ten dom mnie kosztuje więcej niż pieniądze. Mówię, dla
2283 mnie pieniądz nie jest wyznacznikiem. Kosztuje to mnie godziny mojej pracy, kosztuje mnie
2284 to czas z moimi dziećmi, relacje z przyjaciółmi, nie wiem, znajomymi. Bardzo dużo mnie

2285 kosztuje. Nerwów, wszystkiego. Ale nigdy bym tego nie zrobiła dla siebie. Chciałam, żeby
2286 nie na zasadzie: "O, my mieszkaliśmy w domu, jesteśmy kozaki". Nie. Chciałam, żeby każde
2287 z nich, bo widzę, jak się rozwijają. Moja córka jest dynamiczną osobą, mój syn jest spokojny.
2288 Mój syn ceni sobie... chyba najbardziej ceni sobie święty spokój i on lubi być sam. I
2289 chciałabym, żeby miał tę przestrzeń, żeby mógł się rozwijać. I chciałabym, żeby były
2290 szczęśliwe. Tak widzę siebie za pięć lat. Jako szczęśliwą mamę, a jako człowieka ogólnie w
2291 społeczeństwie szczęśliwego, że jestem traktowana równo. Tak bym to określiła. Jestem
2292 ogólnie osobą taką przyjazną. Ja bym każdemu pomagała, ale chciałabym, żeby wtedy, kiedy
2293 ja potrzebuję pomocy, też ktoś się zjawił. Podam panu przykład. Zaprosiłam na parapetówkę
2294 30 osób. Z tych 30 osób było 11. Bez Janka oczywiście i beze mnie. 11 osób. Ja nie
2295 spodziewałam się, że te osoby, które były bardzo blisko mnie, z którymi byłam zżyta i które
2296 uczestniczyły w moim życiu, po prostu tak chamsko zachowają się, na zasadzie nie
2297 zadzwonią albo po prostu zadzwonią i powiedzą: "Słuchaj, Marlena, nie wiem, wyjeżdżamy,
2298 jest weekend majowy", bo to było 30 kwietnia. "Jest weekend majowy, nie możemy, nie
2299 wiem, goście przyjeżdżają". Ale nie, że po prostu nie przyjdą. Albo część osób zapraszałam
2300 na parapetówkę, to wiadomo, że 18:00, 20:00, tak? Ale że nie część osób wpierdoli mi się o
2301 godzinie 10:00 rano na obiad, na śniadanie, obiad i kolację. Ja nie mówię o tym, bo ja zawsze
2302 mam coś do jedzenia, ale ja zapraszając na parapetówkę, nie zapraszam osoby po to, żeby
2303 przy nich skakać i obsługiwać ich. Bo mi nie chodzi o jedzenie i o koszty, tylko mi chodzi o
2304 to, że ja jeszcze się nie przygotowałam. Bo ja cały dzień będę szykowałam, żeby na wieczór, a
2305 tu po prostu wszyscy, no, dom otwarty. Ja nie jestem przyzwyczajona do tego, żeby tak każdy
2306 mi się wtryniał. Jeżeli zapraszam kogoś na parapetówkę, to nie zapraszam ich o godzinie
2307 10:00 rano, ze stadem bachorów. Przepraszam. Dzieci. Dobra. To teraz jemy. Proszę to
2308 wyłączyć.